Miej. Biblioteka Publ. w Krakowie

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN0208-7693
AR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *1986—07—12, 13* ■ *Nr 162 (11653)* ■ *Rok XXXVIII* ■ *Cena 10 zł* ■ *Wyd. 1*

Wspólne posiedzenie prezydiów Sejmu i rządu

WARSZAWA (PAP). Na wspólnym posiedzeniu zebrały się 11 bm. Prezydium Sejmu z marszałkiem **Romanem Malinowskim** i Prezydium Rządu z prezesem Rady Ministrów **Zbigniewem Messnerem.** Uczestniczyli przewodniczący klubów poselskich PZPR, ZSL i SD. Przedmiotem obrad były m. in. zagadnienia pogłębiania współdziałania Sejmu i organów rządowych w toku wypełniania przez nie konstytucyjnych funkcji oraz w realizacji programu rozwoju kraju, nakreślonego na X Zjeździe PZPR.

W dyskusji wszechstronnie omówiono problematykę planowania prac Sejmu i rządu, doskonalenia procesu legislacyjnego oraz współpracy organów rządu z komisjami sejmowymi. Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom współdziałania w realizacji jednolitej, spójnej polityki społeczno-gospodarczej.

Podsumowanie kampanii zjazdowej w Nowosądeckiem

Józef Brożek wśród dziennikarzy, plastyków i pracowników Urzędu Wojewódzkiego

(Inf. wł.) Wczoraj odbyło się w nowosądeckim Komitecie Wojewódzkim Partii spotkanie członka KC PZPR, I sekretarza KW, delegata na X Zjazd **Józefa Brożka** z redaktorami naczelnymi, przedstawicielami kierownictw oraz I sekretarzami podstawowych organizacji partyjnych Krakowskiego Radia, Krakowskiego Ośrodka Telewizji, „Dziennika Polskiego", „Dunajca", oddziału PAP i naszej „Gazety". I sekretarz KW przekazał kierownictwom i zespołom redakcyjnym serdeczne podziękowania za twórcze uczestnictwo w kampanii przedzjazdowej oraz za rzetelne relacje i komentarze ze Zjazdu. Wyraził nadzieję, że w drugiej fazie tej długiej kampanii politycznej, tym razem sprawozdawczo-wyborczej, nie zmaleje pracowitość i dziennikarska inwencja.

Przedstawił najważniejsze w Nowosądeckiem zamierzenia najbliższych miesięcy, zapraszając redakcje do publikowania materiałów, które ukazywałyby założenia i możliwości wykonania planowanych zadań. Istotne np. jest wypracowanie sensownego statusu uzdrowisk, poprawa funkcjonowania handlu i gastronomii, właściwa organizacja letniego wypoczynku najmłodszych i dorosłych. Bardzo ważny jest temat racjonalnego zagospodarowania Tatrzańskiego Parku Narodowego. Problemem tym zajmie się Wojewódzka Rada Narodowa. Te i wiele innych istotnych zagadnień powinny stanowić inspirację w dziennikarskiej robocie. Józef Brożek podzielił się również refleksjami z X Zjazdu PZPR.

W spotkaniu uczestniczyli także sekretarz KW PZPR **Janusz Tomalski** oraz kierownik Wydziału Ideologicznego KW **Stanisław Kuta.**

(ak)

*

(Inf. wł.) Członek KC PZPR, I sekretarz KW, delegat na X Zjazd Partii **Józef Brożek** spotkał się wczoraj z przedstawicielami środowiska artystów plastyków Nowosądeckiego. Wysłuchał informacji i uwag o problemach profesjonalnych twór-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Posłanie Z. Messnera do uczestników konferencji w sprawie Namibii

WIEDEŃ (PAP). Na międzynarodowej konferencji ONZ w sprawie niezwłocznego przyznania niepodległości Namibii, której obrady toczą się w Wiedniu, opublikowany został tekst posłania prezesa Rady Ministrów PRL **Zbigniewa Messnera do uczestników tego forum.**

W posłaniu tym premier Z. Messner zapewnia o głębokiej solidarności Polski z walką prowadzoną przez naród Namibii pod przewodnictwem SWAPO, jedynego prawowitego reprezentanta tego narodu, o wyzwolenie z bezprawnego kolonialnego ucisku rasistowskiego reżimu Południowej Afryki.

Z pobytu w Polsce australijskich parlamentarzystów

WARSZAWA (PAP). Delegacja parlamentu Australii, która przebywa w Polsce, złożyła 11 bm. wieniec u Grobu Nieznanego Żołnierza. Zwiedziła też Zamek Królewski i Stare Miasto.

W Sejmie — pod przewodnictwem marszałka **Romana Malinowskiego** i przewodniczącej Izby Reprezentantów **Joan Child** — odbyły się rozmowy plenarne. R. Malinowski omówił niektóre aspekty działalności Sejmu IX kadencji, m. in. wskazując na szeroki zasięg opinii i ocen, jakie mają do dyspozycji posłowie. Wspomniał o zmianach zachodzących w polskim prawie wyborczym. Podkreślił znaczenie, jakie Sejm przywiązuje do międzyparlamentarnych kontaktów sprzyjających procesowi zrozumienia, dialogu i współpracy w rozwiązaniu coraz bardziej powiązanych ze sobą problemów globalnych.

Temat ten podjęła J. Child stwierdzając, że kontakty między parlamentami Australii i Polski są poważnym wkładem w umocnienie współpracy między obu krajami. Stwierdziła, że wysiłki w Polsce dla osiągnięcia porozumienia narodowego będą niewątpliwie przedmiotem zainteresowania wśród Polonii australijskiej. Zaakcentowała znaczenie, jakie przykłada do kwestii praw człowieka. Jeśli chodzi o stosunki gospodarcze — powiedziała — jest świadoma nie wykorzystanych możliwości zwiększ-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

KRÓTKO

(m) Z OKAZJI święta narodowego Mongolskiej Republiki Ludowej — rocznicy zwycięstwa rewolucji ludowej — I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa **Wojciech Jaruzelski** i prezes Rady Ministrów **Zbigniew Messner** przesłali depeszę gratulacyjną do sekretarza generalnego KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, przewodniczącego Prezydium Wielkiego Churału Ludowego MRL — **Żambyna Batmuncha** i przewodniczącego Rady Ministrów MRL — **Dumagijna Sodnoma.**

WCZORAJ I sekretarz KC PZPR, przewodniczący Rady Państwa **Wojciech Jaruzelski** przyjął zastępcę sekretarza generalnego ONZ ambasadora **Eugeniusza Wyznera.**

Z WIZYTĄ duszpasterską do Włoch udał się 11 bm. prymas **Józef Glemp.** Towarzyszy mu sekretarz Episkopatu arcybiskup **Bronisław Dąbrowski.**

J. Glemp kontynuować będzie, zapoczątkowaną 8 bm., wizytę na Półwyspie Apenińskim, którą przerwał w związku z udziałem w pogrzebie prymasa Węgier.

11 BM. przebywająca w Polsce delegacja grupy przyjaźni francusko-polskiej w Senacie Republiki Francuskiej pod przewodnictwem senatora **Maurice'a Schumanna** złożyła wizytę w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdzie odbyła rozmowę z wiceministrem **Tadeuszem Olechowskim.**

BRYTYJSKI konsul honorowy w kolumbijskim mieście portowym Barranquilla, 49-letni **Geoffrey Hutchinson** został w czwartek zamordowany przez dwóch uzbrojonych osobników.

Motywy zbrodni nie są znane. Sprawcy zdołali zbiec z miejsca zamachu.

W PIĄTEK rano w położonym w centrum Wenecji budynku państwowej spółki elektrycznej „Enel" eksplodowała bomba. Ofiar w ludziach nie było.

Włochy

Kryzys rządowy trwa

RZYM (PAP). Trwający od dwóch tygodni kryzys rządowy we Włoszech komplikuje się. Partia socjalistyczna oświadczyła w piątek, iż nie zgadza się na powierzenie chrześcijańskiemu demokracie **Giulio Andreottiemu** misji utworzenia nowego 45. rządu w powojennych Włoszech i nie weźmie udziału w jego rządzie.

Andreotti został w czwartek desygnowany jako kandydat na premiera przez prezydenta **Francesco Cossigę,** gdy próby wskrzeszenia pięciopartyjnej koalicji przez byłego premiera **Craxiego** zawiodły.

RFN

Jubileusz 80-lecia H. Wehnera

Depesza od W. Jaruzelskiego

BONN (PAP). W obecności całego kierownictwa SPD, z wyjątkiem przebywającego za granicą szefa partii **W. Brandta,** z udziałem kilkuset zaproszonych osobistości, odbyły się w piątek w Recklighausen obchody jubileuszu 80-lecia **Herberta Wehnera,** głównej postaci powojennej socjaldemokracji. Podczas uroczystości w Recklinghausen odczytano posłanie od **Wojciecha Jaruzelskiego,** wskazujące na szczególne zasługi Herberta Wehnera dla procesu normalizacji stosunków między Polską a RFN.

Francja

Sprawcy zamachu na budynek paryskiej policji

PARYŻ (PAP). Odpowiedzialność za środowy zamach na budynek należący do prefektury paryskiej policji, w wyniku którego zginął oficer policji a 22 osoby zostały ranne ponosi organizacja terrorystyczna „Akcja bezpośrednia".

List w tej sprawie otrzymała w czwartek redakcja dziennika „Le Monde", która w pełnym brzmieniu opublikowała go w piątkowym wydaniu gazety.

Hiszpania

Amerykańskie bazy wojskowe

MADRYT (PAP). Stany Zjednoczone zmuszone zostały do wyrażenia zgody na 10 proc. redukcję swego personelu wojskowego w położonej w pobliżu Madrytu bazie wojskowej Torrejon — poinformował w piątkowym wydaniu dziennik „El Pais", pisząc o zakończeniu pierwszej rundy amerykańsko-hiszpańskich rokowań dotyczących obecności USA na terytorium Hiszpanii.

ChRL

Pierwsza stacja obsługi polskich samochodów

PEKIN (PAP). W porcie Tanggu w rejonie wielkiego miasta Tianjin na północno-wschodnim wybrzeżu ChRL otwarto 11 bm. pierwszą kompleksową stację serwisową i skład konsygnacyjny dla samochodów produkowanych przez FSO i FSM. Obiekt ten jest pomyślany jako zaczątek szerszej sieci obsługi polskich samochodów osobowych i ciężarowych, których coraz więcej jeździ po drogach Chin. Na najbliższą przyszłość planuje się budowę takich placówek technicznych m. in. w Szanghaju, Wuhanie i Kunmingu.

W. Plewniak w gminie Żegocina

(Inf. wł.) I sekretarz KW PZPR w Tarnowie **Władysław Plewniak** przebywał w znanej z turystycznych atrakcji gminie Żegocina.

Władysław Plewniak spotkał się także z pracownikami Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego „Zamwinex" w Łąkcie Górnej.

W zakładach wraz z kadrą kierowniczą, robotnikami i młodzieżą z OHP rozmawiano o trudnych warunkach pracy kobiet, o potrzebie rozwoju i modernizacji zakładu, o konieczności pełnej mechanizacji pracy i całkowitej wymiany urządzeń służących do produkcji win. Omawiano także warunki sprawnej budowy bloku mieszkalnego, w którym mieszkania znaleźliby nie tylko pracownicy ZPOW ale także niezbędni w gminie fachowcy.

(eis)

Nowy żerański fiat-diesel

Silnik Volkswagena „passat" o pojemności 1600 ccm i mocy 54 KM

WARSZAWA (PAP). 11 bm. Fabryka Samochodów Osobowych zaprezentowała nowy model samochodu „FSO", dobrze znanego od kilkunastu lat pod marką „fiat 125p". Tym razem jest to „duży fiat" z silnikiem wysokoprężnym o pojemności 1600 ccm i mocy 54 KM, produkowa-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Harcerska akcja „Dzieci – dzieciom"

(Inf. wł.) Komenda Nowosądeckiej Chorągwi ZHP na tegoroczne wakacje przygotowała w różnych stronach Pol-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Z kolonijnego notesu

Brak słońca, ale apetyty i humor dopisują

(Inf. wł.) Wprawdzie w ostatnich dniach o słonecznej pogodzie możemy tylko marzyć, a padający deszcz nas — dorosłych nieco zasmuca, ale nie wpływa on jednak na obniżenie wilczego apetytu i utratę humoru dzieci przebywających na koloniach w województwie nowosądeckim i krakowskim. Reporterka „Gazety Krakowskiej" towarzysząc w czwartek kierownikowi Wydziału Polityczno-Organizacyjnego KK PZPR Kazimierzowi Groniowi i zastępcy komendanta Chorągwi ZHP hm. **Pawłowi Rajowi,** a w piątek wiceprezydentowi m. Krakowa **Janowi Nowakowi** i komendantowi Krakowskiej Chorągwi ZHP hm. **Andrzejowi Krzyworzece** oraz władzom Kuratorium Oświaty i Wychowania odwiedziła obozy harcerskie i kolonie młodzieżowe w Gołkowicach, Nowym Sączu, Wieliczce, Gdowie i Myślenicach.

Wakacyjne spotkania z młodzieżą rozpoczęliśmy od wizyty w Gołkowicach leżących nie opodal Nowego Sącza, w Ośrodku Wypoczynkowym Hufca ZHP Nowa Huta. Przebywa tu 50-osobowa grupa młodzieży z Kijowa, NRD i uczniowie szkół podstawowych nr 115 i 126 w Krakowie. W spotkaniu brała również udział komendantka grupy kijowskich gości **Swietłana Anatoliewna Hodunowa.** Jak

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Konsorcjum czyli spółka

BOJ do wszystkiego

(Inf. wł.) Trochę kolorowo zrobiło się w polskim handlu zagranicznym, pojawiły się nowe słowa i formacje. Taką nową na polskim rynku formacją jest konsorcjum. Słowniki o konsorcjum mówią, że jest to spółka przedsiębiorców łączących swoje kapitały w celu realizacji jakiegoś wielkiego przedsięwzięcia, którego każdy wzięty z osobna nie mógłby udźwignąć. W polskich warunkach konsorcjum oznacza przede wszystkim połączenie potencjałów produkcyjnych czy też intelektualnych w celu zapewnienia kontrahentowi (zazwyczaj zagranicznemu) kompleksowych usług. Przy czym uczestnicy konsorcjum w sposób solidarny partycypują w zyskach czy też stratach wynikłych ze wspólnej działalności.

W 1985 roku trzy znane polskie przedsiębiorstwa: warszawski „Bistyp" (projektowanie), krakowska „Chemobudowa" (budownictwo) i rzeszowski „Instal" (instalacje) zawiązały konsorcjum BOJ. BOJ powstał dla wygody klientów i jest gotowy podjąć się kompleksowego prowadzenia inwestycji — począwszy od projektu wstępnego przez pełny cykl inwestycyjny, aż na roz-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Podziękowanie W. Jaruzelskiego

Serdecznie dziękuję organizacjom partyjnym i społecznym, kolektywom z fabryk i instytucji, naukowcom i artystom — wszystkim, którzy przesłali życzenia w związku z wyborem mnie na stanowisko I sekretarza KC PZPR.

WOJCIECH JARUZELSKI

Przedstawiciele Wydziału Handlu UM przy redakcyjnym telefonie

Zdrowa konkurencja pozwoli zadowolić wszystkich klientów

W powodzenie tego dyżuru nie wątpiliśmy ani przez chwilę; to, jak funkcjonuje handel interesuje nas wszystkich. Stąd nasi goście: dyrektor Wydziału Handlu Urzędu Miasta Krakowa **ROMAN KUREK,** prezes Wojewódzkiego Związku Spółdzielni Mleczarskich **ANTONI PAPIR** i wiceprezes WSS „Społem" **ZYGFRYD OBROK** mieli pełne ręce roboty. Notesy dyrektora wydziału i prezesa WSS wypełniły się ciekawymi wnioskami, stosunkowo mało było zażaleń na spółdzielnię mleczarską.

Nasi Czytelnicy zgłosili wiele zasadnych uwag. Jeden z rozmówców wnioskował, aby przy organizowaniu działalności handlowej unikać monopolizmu, gdyż tylko zdrowa konkurencja pozwoli zadowolić klientów. Nasi goście godzili się z tym postulatem. Wielu rozmówców zgłaszało uwagi dotyczące godzin otwarcia pla-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

300 pocisków w centrum osiedla

TORUŃ (PAP). Szokującego odkrycia dokonano w Toruniu w centrum zbudowanego w kilku ostatnich latach osiedla Rubinkowo. Podczas wykonywania stosunkowo płytkich wykopów pod brodzik kąpielowy dla dzieci budowlani trafili na prawdziwy arsenał wojenny z przeszło 300 pociskami artyleryjskimi.

Pierwszych 8 pocisków znaleziono dość płytko pod powierzchnią ziemi. Potem odsłonięto 307 dalszych pocisków, a także liczne naboje i granaty.

USA

Jubilerzy i policjanci w roli morderców i rabusiów

WASZYNGTON (PAP). Przed sądem w San Juan w Puerto Rico toczy się proces dziesięciu osób oskarżonych o dokonanie serii morderstw i rabunków, podczas których przywłaszczyli sobie m. in. diamenty wielomilionowej wartości. Ich ofiarami padli m. in. trzej jubilerzy, Leo Dershowitz i Abraham Shafizadeh z Nowego Jorku i Howard Block z Chicago.

Bulwersujący jest zwłaszcza fakt, że trzej obwinieni są również jubilerami, a pozostali byłymi policjantami. Wśród nich najbardziej obciążeni są dwaj: były pułkownik policji Alejo Maldonaldo, którego aresztowano już w 1983 r. i jubiler Hector Acevedo, mający na sumieniu także wiele innych nieczystych spraw.

Akt oskarżenia zarzuca im dokonanie od 1973 r. łącznie sześciu morderstw i kilkunastu rabunków. Przez wiele lat byli bezkarni, ponieważ Maldonaldo potrafił zawsze zatrzeć wszelki ślad ich zbrodniczej działalności. Wykorzystując stanowisko i odznakę policjanta, bez trudu zyskiwał zaufanie swoich późniejszych ofiar. Kontakty z jubilerami zdobywał dzięki Acevedzie. Później na odludziu mordował ich, a zwłoki palił lub zakopywał. Tak np. zwęglone szczątki Shafizadeha zdołano zidentyfikować dopiero w dwa miesiące po pogrzebie, po dokonaniu ekshumacji.

W niektórych napadach pułkownikowi pomagali czynnie jego podwładni, z których trzej również zasiedli na ławie oskarżonych.

WASZYNGTON (PAP). Bank psiej spermy, dotychczas jedyny na świecie, znajduje się w Los Angeles i ma klientów niemal na całym świecie

Wspomniany bank dysponuje najnowszą aparaturą do „głębokiego" zamrażania spermy, szeroką kartoteką z rodowodami najcenniejszych dawców, różnymi środkami transportu i telekomunikacji. Systematycznie ukazuje się biuletyn zawierający najnowsze dane na temat stanu „konta" banku. Jest on prenumerowany nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale również w wielu państwach Europy Zachodniej.

Dla psiej wygody?

„Bank psiej krwi" — taka jest oficjalna nazwa — został utworzony w 1981 r. W pierwotnej wersji miał on bowiem zajmować się tylko konserwowaniem krwi, którą należałoby przetaczać, gdy czworonogi popadłyby w choroby, czy uległy wypadkowi. Okazało się jednak, że rozszerzenie działalności na dział spermy zapewniło firmie nie tylko rozgłos, ale i miliony dochodów.

Trudno wymienić listę klientów. Zaczyna się ona od policji, poprzez oddziały wojskowe, a kończy na starych ludziach, dla których pies i

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

VII Światowy Festiwal Zespołów Polonijnych

Warsztaty artystyczne na starcie

(Inf. wł.) Już dzisiaj przybywają do naszego miasta zespoły polonijne z całego świata. Przed rozpoczynającym się w Rzeszowie Centralnym Przeglądem Festiwalowym (21—27 lipca) rozśpiewane i roztańczone grupy polonusów odwiedzą Kraków. Towarzystwo Łączności z Polonią przygotowało trwające od 14 do 20 lipca warsztaty artystyczne. Odbędzie się wiele spotkań gości z organizatorami, a przede wszystkim sporo prób pod czujnym okiem polskich choreografów. Wśród nich znajduje się kierownik artystyczny zgrupowania **S. Mazurkiewicz.** Do tej chwili zgłoszono przyjazd 17 zespołów z Francji (najliczniejsza bodaj reprezentacja), USA, Czechosłowacji i Wielkiej Brytanii. Zupełnie szczególne znaczenie ma przylot grupy „UNIAO JUVENTUS" działającej w Kurytybie (Brazylia) Ich występ zapowiada się niezwykle interesująco. Ten liczący ponad 100 osób zespół, jak zapewniają organizatorzy,

(DOKOŃCZENIE NA STR 6)

List na 1. stronę

Marian Onyszkiewicz — senior krakowskich handlowców

66 lat za sklepową ladą

Zwykle obchodzi się jubileusze zwane okrągłymi, w tym przypadku jednak sytuacja jest szczególna. **Marian Onyszkiewicz,** kierownik sklepu owocowo-warzywnego przy ul. Szpitalnej w Krakowie osiągnął bezprecedensowy staż pracy w handlu — 66 lat a dziś właśnie obchodzi 80. urodziny. Swą przygodę z handlem rozpoczął od praktyki w Krakowie w roku 1920. Okazało się, że praca w handlu stała się jego zawodem i pasją, której jest wierny do dziś. Marian Onyszkiewicz handlował w Nowym Sączu, Lwowie i ponownie w Krakowie. W

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Fot. Otto Link

Twierdzą żony marynarzy:

Kobiety na statku to orgie na pokładzie

HAGA (PAP). Minister obrony Holandii Jacob de Ruiter otrzymał list, z setkami podpisów, w którym żąda się zniesienia służby kobiet zarówno na okrętach wojennych jak i na statkach handlowych. Żądanie to nie zostało wysunięte bynajmniej przez „szowinistów męskich", ale przez kobiety, które z kolei nie są przeciwko emancypacji, lecz są żonami, których mężowie odpływają w morze w „mieszanym" towarzystwie

Setki żon powołały specjalny komitet, którego zadaniem jest doprowadzenie do zlikwidowania obecności kobiet na wszelkich jednostkach pływających.

Prasa holenderska nie ukrywa, że jest to pierwszy tego typu ruch na świecie od chwili, gdy zawód marynarski zaczął się feminizować i obecnie na statkach i okrętach pływa na świecie blisko 100 tys. kobiet.

Na statkach i okrętach holenderskich kobiety zaczęły pełnić różne obowiązki i prace przed 6 laty. Uznano ów fakt za dalszy postęp w e-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Usprawnić sprzedaż biletów zagranicznych

Jak czuje się obywatel, który chce wyjechać do NRD lub na Węgry i musi stać w kolejce po bilet ok. 7 godzin?

Dwa okienka, w których sprzedaje się te bilety (czasem czynne jest tylko jedno) w sezonie urlopowym nie nadążają z obsługą klientów. Wydanie każdego biletu na trasę zagraniczną musi trwać dłużej niż wydanie biletu na podróż po kraju, ale nic nie stoi na przeszkodzie, aby wyodrębnić osobny punkt sprzedaży biletów dla uczestników zbiorowych wycieczek, bo one najskuteczniej blokują kasy. Jest nie do pomyślenia, żeby ludzie, którzy chcą kupić bilet musieli zwalniać się z pracy na cały dzień lub przeznaczyć na ten cel jeden dzień urlopu.

Kasy przy ul. Bosackiej w Krakowie są wąskim gardłem w obsłudze podróżnych, a przecież sezon urlopowy na dobre dopiero się zaczął. Jest więc jeszcze czas, aby dyrekcja PKP podjęła jakąś sensowną decyzję, usprawniającą sprzedaż biletów zagranicznych. Oby jak najszybciej.

Jan Zając
Kraków

Z pobytu w Polsce australijskich parlamentarzystów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

szenia importu australijskiego z Polski. Stwierdziła, że nie ma żadnych przeszkód dla rozszerzenia handlu między obu krajami — jeśli nie liczyć odległości. Przewodniczący CK SD, zastępca przewodniczącego Rady Państwa **Tadeusz W. Młyńczak** przyjął senatora **Norma K. Sandersa**, członka kierownictwa partii australijskich demokratów. Omówiono sprawy związane z rozwojem dwustronnych stosunków pomiędzy Polską a Związkiem Australijskim.

Z dalekopisu

PIRACTWO — GROŹNE I DZISIAJ

(m) W Londynie opublikowano raport Międzynarodowego Biura Transportu Morskiego wskazujący na rosnące zagrożenie statków handlowych piractwem i terroryzmem. W samym tylko czerwcu br. ofiarą ataków padło 12 statków. Wzywa się do wprowadzenia takiej samej, rygorystycznej kontroli pasażerów i bagażu, jak na lotniskach. Za szczególnie zagrożone akweny uznano Morze Śródziemne i Atlantyk.

Zdaniem biura, armatorzy powinni rozważyć możliwość uzbrojenia załóg w broń małokalibrową, zatrudnienie specjalnej ochrony, a nawet przygotowania się do wprowadzenia na pokłady broni cięższego kalibru.

ANGLICY W KIESZENI U WIERZYCIELI

Jedna czwarta rodzin zamieszkujących w budownictwie komunalnym w W. Brytanii zalega z opłatą czynszu, 2,5 mln rodzin zwleka z opłaceniem rachunków za gaz i elektryczność, na każdą rodzinę brytyjską przypada przeciętnie 1500 funtów szterlingów zadłużenia, czego skutkiem jest m. in. — w samej tylko Anglii i Walii — wszczynanie 2 mln spraw sądowych o nie spłacone długi. Na tle zadłużenia popełniane są przestępstwa i samobójstwa.

Wina za ten stan rzeczy spada m. in. na hałaśliwą reklamę różnorodnych postaci kredytu. Wydaje się na nią rocznie 260 mln funtów szterlingów.

ZABŁĄKANI GOŚCIE NA ULICACH MOSKWY

Kilka dni temu kilka osób padło ofiarą napaści dzikich zwierząt w samym centrum radzieckiej metropolii. Jak informowała prasa radziecka, w parku w nowej dzielnicy mieszkaniowej Kuzmińsk pięć osób zostało zaatakowanych przez rozjuszonego odyńca.

W innym miejscu stolicy radzieckiej zabłąkany łoś zaatakował i zranił sympatyka zwierząt, który chciał pogłaskać niewinnie wyglądające zwierzę.

Ogłoszenia ekspresowe

PRZYJMĘ tokarza i ucznia do nauki zawodu. Myślenice, ul. Wybickiego 37, tel 216-72. g-28670

DOM murowany z ogrodem, przy ul. Kwiecistej 18, w Kobierzynie — sprzedam. Tel. 11-97-42, godz. 15—21. g-28583

CIĄGNIK Ursus C-330, stan bardzo dobry oraz ciągnik S15 z podnośnikiem, nowy — sprzedam. Jan Orawin, Trzebunia 331a, k. Myślenic. g-27912

ZIMNY Ryszard, zam. Glew 35, zgubił prawo jazdy, kat. B, wydane przez Urząd Gminy Koniusza. g-28656

DOM z garażem — sprzedam. Brzesko-Okocim, tel. 319-33, po 18. g-27740

VIDEO Fischer — sprzedam. Tel. 37-83-40, godz. 17—19. g-28331

FIAT Ritmo diesel, rok produkcji 1985 — sprzedam. Zakopane, tel. 58-52. g-27025

KOSEK Wacław, zam. Nowy Targ, ul. Podhalańska 6/69, zgłasza kradzież prawa jazdy kat. AB i dowodu rejestracyjnego Fiata 126p nr rejestracyjny NSG-0606 wydanych przez Wydział Komunikacji Urzędu Miasta Nowy Targ oraz kartę benzynową, dowody opłaty ubezpieczenia i podatku drogowego na w.w. samochód. g-28574

CEGIELNIA oferuje cegłę czerwoną paloną z transportem. Kraków, Grzegórzecka 39/6. Wiadomość w niedzielę. g-28189

URZĄD GMINY
w Brzeźnicy, k. Skawiny, woj. bielskie

— zleci jednostce gospodarki uspołecznionej lub zakładowi prywatnemu wykonanie prac budowlanych związanych z modernizacją i nadbudową istniejącego Wiejskiego Domu Kultury w Brzeźnicy

Zainteresowanych wykonawców prosimy o kontakt z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Brzeźnicy, Brzeźnica tel. 93.

K-6468

PRODUKCYJNO-REMONTOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY „PROREM"
w Krakowie, ul. Fika 13

— przyjmuje jeszcze na III i IV kw. 1986 r. i 1987 r. tak od jednostek gospodarki uspołecznionej jak i w ramach usług dla ludności zlecenia wykonania następujących robót:

- **malarskich**
- **dekarsko-blacharskich**
- **murarskich**
- **tynkarskich**
- **posadzkarskich**
- **wyburzeniowych**
- **wod.-kan. i c.o.**
- **elektrycznych**
- **okładzin ściennych (flizy)**
- **tapetowanie**
- **pasowanie i naprawy stolarki**
- **układanie parkietów**
- **wykonywanie ogrodzeń, bram, ślusarki drobnej**
- **czyszczenie kanalizacji i opróżnianie zbiorników fekalnych**

ponadto informujemy, że posiadamy wykładzinę PCV — Amolit NRD, drewnopodobną — tanią, którą docinamy i układamy w ramach świadczeń usług dla ludności.

Zlecenia wykonania wszystkich robót przyjmujemy w pierwszej kolejności z materiału inwestora oraz kolejności wpływu.

Uzgodnień co do przyjęcia zleceń można dokonać osobiście w **Dziale Przygotowania Produkcji Kraków, ul. Fika 13 (barak naprzeciwko basenu „Cieparadia") w godz. od 7 rano do 15, tel. 34-59-07, 34-59-02.**

K-6466

PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT ODKRYWKOWYCH I REMONTOWO-MONTAŻOWYCH
w Krakowie, ul. Myśliwska 66

ZATRUDNI natychmiast

- **kierowników robót montażowych**
- **zaopatrzeniowców**
- **technologa robót spawalniczych**
- **mistrza warsztatu samochodowego**
- **mechaników napraw pojazdów samochodowych**
- **elektromonterów**
- **ślusarzy**
- **spawaczy**
- **maszynistów koparek i spycharek**

Przedsiębiorstwo gwarantuje możliwość uzyskania wysokich wynagrodzeń, doskonalenia kwalifikacji, przywileje i uprawnienia wynikające z „Karty Pracownika Budownictwa", wczasy rodzinne, obozy i kolonie dla dzieci w górach i nad morzem oraz poza granicami kraju.

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje **Dział Spraw Pracowniczych Kraków, ul. Myśliwska 66, pokój 5 lub 10, tel. 55-00-95, 66-92-30.**

K-6262

Komunikat z posiedzenia w dniu 9 VII 1986 r.

Obradowało Biuro Polityczne KC PZPR

WARSZAWA (PAP) 9 bm. Biuro Polityczne KC PZPR na pierwszym posiedzeniu po X Zjeździe omówiło podstawowe wnioski wynikające z referatu Komitetu Centralnego, dyskusji, uchwały i programu PZPR oraz wystąpienia końcowego I sekretarza KC. Waga i pilność zadań wynikających z tych dokumentów — wymagają przystąpienia do ich niezwłocznej realizacji.

Jednym z podstawowych warunków pomyślnej realizacji celów wytyczonych przez Zjazd jest upowszechnienie jego treści i postanowień, dotarcie z nimi do poszczególnych środowisk, pozyskanie ludzi pracy dla czynnego włączenia się w dobrze zorganizowaną sumienną pracę, pożyteczną dla kraju i korzystną dla każdego. Wszystko co w tej sprawie jest przedsiębrane przez partię powinno być zrozumiałe, uzyskiwać poparcie klasy robotniczej, milionów ludzi pracy.

Wspólnie z Prezydium Rządu rozpatrzono wstępnie koncepcję i metodologię realizacji uchwały w różnych dziedzinach życia. Postanowiono opracować — z udziałem ekspertów i specjalistów z licznych środowisk i dziedzin życia społeczno-gospodarczego jednolity harmonogram realizacji postanowień X Zjazdu. Rozpatrzone także zostaną istotnie uwzględnione wnioski zgłoszone podczas kampanii przedzjazdowej.

Szczególną uwagę zwrócono na staranne i wszechstronne przygotowania zapowiedzianego w referacie i przyjętego przez Zjazd, projektu przeglądu struktur organizacyjnych i stanowisk pracy w całym państwie z wykorzystaniem metody atestacji.

Celem przeglądu jest unowocześnienie i usprawnienie funkcjonowania gospodarki i państwa, wsparcie mechanizmów reformy, racjonalizacja poziomu i struktury zatrudnienia, ograniczenie zjawisk biurokratyczych, usuwanie przepisów utrudniających życie obywatelom.

To rozległe przedsięwzięcie nie może być jednorazową, spektakularną kampanią. Proces ten jest długofalowy i wieloetapowy. Natomiast obecnie konieczne staje się szybkie wdrażanie już dojrzałych zmian, w tych dziedzinach które odpowiadają najpilniejszym społecznym oczekiwaniom.

Utworzona zostanie partyjno-rządowa komisja do spraw przeglądu i unowocześniania struktur organizacyjnych gospodarki i państwa oraz stanowisk pracy złożona z wybitnych teoretyków i praktyków, działaczy politycznych, reprezentantów stowarzyszeń społeczno-zawodowych. Będzie ona programować i koordynować dalsze prace.

Równolegle przeprowadzony zostanie szeroki sondaż opinii społecznej. Jego wyniki wraz z opracowaniami fachowców wykorzystane będą już we wstępnej fazie przygotowań. Wprowadzanie w życie zmian poprzedzone będzie wyczerpującą prezentacją i gruntowną argumentacją.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu uznały za niezbędne stworzenie sprawnie działającego systemu wymiany doświadczeń, spożytkowania najlepszych rozwiązań w przodujących przedsiębiorstwach, dobrze wykorzystujących mechanizmy reformy gospodarczej. Należy do nich m. in. wprowadzany ciągle zbyt powoli brygadowy system pracy. Konieczne będzie także mocne wsparcie dla wprowadzenia systemu wartościowania pracy. Atestacją objęte zostać również powinny inwestycje, technologie i wyroby, zwłaszcza zaplanowane do wprowadzenia w obecnym pięcioleciu.

Bardziej zdecydowanego wspomagania wymaga tworzenie małych zakładów produkujących głównie na rynek oraz przedsiębiorstw innowacyjno-wdrożeniowych.

Zadania wynikające z uchwał X Zjazdu — stwierdziło Biuro Polityczne — znacznie podwyższają kryteria w stosunku do kadry kierowniczej na wszystkich szczeblach, podnoszą stopień odpowiedzialności zawodowej i społeczno-moralnej, wymagają zwiększonego wysiłku, nowatorstwa w metodach pracy a zwłaszcza w organizowaniu działań zespołów pracowniczych.

Ci, którzy ocenią, że nowe zadania i zaostrzone wymagania przerastają ich możliwości powinni z własnej inicjatywy dać szanse tym, których aktywność, energia i cechy osobowości stwarzają gwarancję udźwignięcia zwiększonych obowiązków, szanse dla ludzi zdolnych, dynamicznych, do tej pory nie zawsze zauważonych. Tworzenie nowych rozwiązań umożliwi zwłaszcza młodym sprawdzenie się w nowatorskich systemach, wypróbowanie swoich możliwości. Organizacje młodzieżowe powinny patronować tym procesom.

Otwierają się coraz szersze pola dla społecznego, organizatorskiego działania, pełnego wykorzystania wiedzy i doświadczeń m. in. w pracach samorządów pracowniczych i terenowych.

Stwierdzono, że wiele organizacji społecznych mogłoby przejąć niektóre zadania realizowane dotąd wyłącznie przez administrację centralną i terenową. Muszą być podjęte w tej sprawie odpowiednie kroki organizacyjno-prawne.

Biuro Polityczne podkreśliło potrzebę szczególnej troski całej partii o rozwój i wyższą jakość pracy ideologicznej. Realizowanie zadań gospodarczych, rozwiązywanie problemów społecznych musi być ściśle powiązane z umacnianiem ideologicznych podstaw działalności partii, wzrostem jej programowej ofensywności.

W pracy ideowo-wychowawczej rozwijać trzeba pogłębioną refleksję koncepcyjną, analizować teoretyczny dorobek Zjazdu, jego ideologiczne implikacje. Treści X Zjazdu powinny znaleźć wszechstronne odzwierciedlenie w szkoleniu partyjnym, w programach edukacji ekonomicznej, prawno-państwowej, historycznej, w ideowo-wychowawczej pracy z młodzieżą — już w najbliższym czasie — w okresie akcji letniej.

Będzie umacniana zasada jawności życia publicznego. W propagandzie powinna być wzmocniona rzeczowa, konstruktywna krytyka negatywnych zjawisk we wszystkich dziedzinach życia, subiektywnie uwarunkowanych zaniedbań. Zarazem propagować trzeba w większym niż dotąd zakresie nowatorstwo organizacyjne, wybitne jednostkowe osiągnięcia ludzi dobrej roboty, tworząc zachętę do upowszechniania się godnych naśladownictwa postaw. Rozwijane i popularyzowane powinny być najlepsze doświadczenia miast i gmin, dobrze działających stowarzyszeń regionalnych, ich ofiarnych działaczy, pasjonatów oddanych swemu środowisku.

Biuro Polityczne podkreśliło rolę instancji i organizacji partyjnych w tworzeniu atmosfery sprzyjającej rzetelnej pracy, jawności, szczerości, dobrych stosunków międzyludzkich. Organizacje partyjne muszą być otwarte na szerokie współdziałanie z bezpartyjnymi, przysłuchiwanie się ich opinii. Zaakcentowano rangę podstawowych organizacji partyjnych.

W resortach, urzędach centralnych i terenowych, w przedsiębiorstwach, organizacjach i stowarzyszeniach nastąpić powinna pełna koncentracja sił wokół realizacji uchwały zjazdowej. Stać się ona powinna punktem odniesienia wykonywanych zadań. Trzeba tworzyć atmosferę i przygotowywać się do realizacji uchwały w każdym jej punkcie.

Wzrost demokracji w całym życiu społecznym, trudne i odpowiedzialne zadania zjazdowe wymagają jednocześnie większej dyscypliny realizacyjnej. Przodować w tym powinni członkowie partii — pociągać za sobą innych społeczną postawą, kulturą pracy, aktywnością i odpowiedzialnością, ściśle przestrzegać rzetelnego wykonywania uchwał.

Biuro Polityczne stwierdziło, iż kampania sprawozdawczo-wyborcza PZPR jest szczególnie ważnym okresem, w którym sprzężone zostaną postanowienia X Zjazdu z najważniejszymi problemami środowisk i reprezentujących je organizacji partyjnych.

Osiągnięcie celów wynikających z dokumentów zjazdowych będzie w pełni możliwe pod warunkiem wyzwolenia inicjatywy, efektywnego wykorzystania potencjału społecznego zaangażowania. Z tą myślą Biuro Polityczne zwraca się do wszystkich członków partii o wszechstronne przestudiowanie dokumentów Zjazdu oraz ustalenie wynikających z nich zadań dla pracy podstawowych ogniw PZPR i poszczególnych członków partii, o upowszechnianie treści dokumentów zjazdowych w swoim środowisku i pozyskiwanie poparcia bezpartyjnych towarzyszy pracy.

Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zwracają się do organizacji społecznych, związkowych i stowarzyszeń szczególnie związanych z gospodarką, nauką i techniką, organizacją i zarządzaniem, aby jak najwnikliwiej przeanalizowały treści uchwał X Zjazdu dotyczące sfery ich statutowej działalności oraz określiły formy i metody własnego udziału w urzeczywistnianiu postanowień Zjazdu.

Postępująca stabilizacja polityczna, zaawansowanie procesów porozumienia, wymierne i zauważalne — choć jeszcze niewystarczające i nie satysfakcjonujące — osiągnięcia gospodarcze stanowią korzystne przesłanki przyspieszania tempa rozwoju kraju, W przekonaniu, że dobro ojczyzny jest najwyższą wspólną wartością Biuro Polityczne i Prezydium Rządu zwracają się do wszystkich obywateli, aby zgodnie ze swą najlepszą wiedzą, umiejętnościami i wolą działania wnieśli wkład dla powszechnego dobra, urzeczywistniając wizję X Zjazdu — Polski gospodarnej, nowoczesnej i praworządnej.

Biuro Polityczne zaakceptowało założenia programowe i organizacyjne II Plenum Komitetu Centralnego, które odbędzie się w bieżącym miesiącu i poświęcone zostanie omówieniu zadań partii w upowszechnianiu i wdrażaniu uchwał X Zjazdu.

Podsumowanie kampanii zjazdowej w Nowosądeckiem

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ców regionu. Malarz i grafik z Nowego Sącza **Józef Pogwizd** scharakteryzował warunki pracy plastyków województwa. Powiedział m. in., że aż dziewięćdziesięciu twórców z Zakopanego i dziewięciu z Nowego Sącza oczekuje na pracownie artystyczne. W ostatnich latach odczuwa się brak zleceń, zmniejszył się popyt na dzieła, zmalało również zainteresowanie plastyką w zakładach pracy. Środowisko artystyczne Nowosądeckiego jest prężne twórczo, znajduje uznanie krytyki i liczy się w kraju. Owocne i coraz częstsze są kontakty twórców trzech znaczących w regionie ośrodków: Zakopanego, Nowego Sącza i Gorlic. **Zdzisław Tohl** z Gorlic poruszył kwestię społecznego odbioru dzieł sztuki. Powiedział m. in., że percepcji wytworów artystycznych trzeba się uczyć i uczyć innych, trzeba przygotowywać społeczeństwo do właściwego odbioru dzieł sztuki. Poseł na Sejm PRL, artysta malarz z Zakopanego **Ireneusz Wrzesień** stwierdził, że w wyniku podziału administracyjnego kraju powstały mniejsze ośrodki artystyczne, które już okrzepły organizacyjnie, rozwinęły się liczebnie i usamodzielniły. *„W Nowosądeckiem* — powiedział — *nie czekaliśmy na decyzje czy ustalenia odgórne, lecz powołaliśmy stowarzyszenie „Sztuka Podhalańska". Skala problemów jest wciąż duża, ale się stopniowo zmniejsza".* Zawnioskował, aby w Nowym Sączu i Zakopanem zorganizować dwa sklepy, gdzie artyści mogliby się zaopatrywać w niezbędne materiały. Postulował także, by co roku oddawać twórcom choćby dwie pracownie artystyczne. **Kazimierz Fajkosz** z Zakopanego zaproponował, aby spotkania tego typu odbywały się częściej, są bowiem z wielu powodów pożyteczne.

Józef Brożek ustosunkował się do dyskusji. Podzielił się również refleksjami z X Zjazdu Partii. Podkreślił m. in., że dokumenty zjazdowe akcentują ogromną rolę kultury w życiu społeczeństwa. Podziękował plastykom za ich twórczą pracę.

Grupę artystów uhonorowano wysokimi odznaczeniami państwowymi. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał malarz z Zakopanego **Zenon Pokrywczyński**. Kilku twórców otrzymało Złote, Srebrne i Brązowe Krzyże Zasługi.

(ak)

*

(Inf. wł.) Wczoraj pracownicy Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu spotkali się z delegatami na X Zjazd PZPR: I sekretarzem KW PZPR **Józefem Brożkiem** i wojewodą **Antonim Rączką**.

Józef Brożek powiedział o atmosferze Zjazdu: *„Obrady uwidoczniły, że ludzi partii stać na odpowiedzialną dyskusję i mądre decyzje. Bliski odczuciom Polaków był nurt krytyczny dyskusji. Delegacja województwa oprócz jednego, ważnego dla rangi regionu wystąpienia plenarnego, uczestniczyła żywo w pracach zespołów, a 3 głosy załączono do protokołu".*

W dyskusji padło pytanie czy można spodziewać się istotnych zmian w sterowaniu gospodarką, oraz czy zabiegi o inne spojrzenie na turystykę i lecznictwo uzdrowiskowe przyniosą spodziewane skutki. Józef Brożek odpowiedział twierdząco. Zadbać należy o umiejętne i skuteczne kierowanie gospodarką. Ile jest prawdy w domniemaniach o ewentualnych zmianach administracyjnych kraju, czy są tendencje do powrotu sprzed 1975 r.? — pytał ktoś inny. *„W obecnej sytuacji absolutnie nie ma takich tendencji, są rozpatrywane natomiast zmiany struktur organizacyjnych w innych ogniwach"* — odpowiedział I sekretarz KW PZPR.

Pytano z kolei o przedsięwzięcia usprawniające pracę administracji państwowej. Tutaj głos zabrał Antoni Rączka, który mówiąc o powinnościach urzędników i urzędów, wsparciu dla budownictwa mieszkaniowego, poprawie ochrony zdrowia, bazy dla oświaty podniósł sprawy, które hamują gospodarność i inicjatywy rad narodowych — ograniczone możliwości wprowadzenia w życie postanowień o funduszach celowych czy też niespójność i nietrwałość przepisów prawnych.

(k-b)

Brak słońca, ale apetyty...

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

powiedzieli nam mieszkańcy tego malowniczo położonego ośrodka „w ich obozie ciągle coś się dzieje i przez cały dzień mają pełne ręce roboty". Zuchy zdobywają sprawności i uczą się alfabetu Morse'a, a radzieccy i niemieccy goście przygotowują interesujące spotkania z piosenką a także rozgrywają mecze sportowe.

Podobnie spędza wolny czas młodzież przebywająca na kolonii w Nowym Sączu w Szkole Sportów Letnich. Wypoczywa tu 49-osobowa grupa uczniów szkół z Kijowa i 33 dzieci pracowników HiL. Wieczornice, spotkania przy ognisku i konkurs rysunków — któremu akurat mieliśmy okazję przyjrzeć się — uprzyjemniają pobyt młodzieży na ziemi sądeckiej.

W szkole nr 2 w Myślenicach goszczą dzieci pracowników oświaty z Gdyni i Zakładów Chemicznych w Oświęcimiu, zaś w szkole nr 3 przebywa kolonia zorganizowana przez Warszawski Okręg Wojskowy i Marynarkę Wojenną. W Gdowie natomiast odwiedziliśmy na obozie harcerskim młodzież z NRD, Czechosłowacji i hufca Alwernia. Tu także szefowie zgrupowania żalili nam się, iż w jednym z namiotów przygotowująca podłogi Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Gdowie zapomniała je po prostu wykonać... Myślę, że trochę chyba przesadzili owi zapominalscy pracownicy zważywszy na ciągle padające deszcze i ziąb na dworze.

Dzieci z Puław wypoczywają w pięknej szkole nr 3 w Wieliczce. Pomimo słoty życie kolonijne w budynku wre. Młodzież rozgrywa zawody sportowe, przygotowuje malowanki i czyta książki.

Tyle krótkich relacji kolonijnych. Więcej i obszerniej już niebawem napiszemy na ten temat na łamach „Gazety Krakowskiej".

(gp)

Zdrowa konkurencja pozwoli zadowolić wszystkich klientów

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

cówek handlowych, proponując przedłużenie godzin pracy. Mówiono też krytycznie o sprzedaży artykułów spożywczych w wolne soboty. Zła organizacja handlu powoduje duże kolejki i niezadowolenie klientów.

Było też sporo uwag bardzo szczegółowych. Odnosiły się one do roznosicieli mleka, zaopatrzena różnych sklepów, braku towarów — m. in. na os. Widok i Cegielnianym, nie najlepszej pracy dużego pawilonu „Merkury". Nasi Czytelnicy krytycznie mówili o sprzedaży kefiru w litrowych butelkach, wnioskując by spółdzielnia mleczarska powróciła do butelek półlitrowych. Jak nas powiadomił prezes spółdzielni przyczyną tego stanu rzeczy jest plajta jednej z hut szkła. Ostatnio w hucie tej mianowano zarząd komisaryczny i być może z końcem miesiąca dostawa butelek półlitrowych zostanie wznowiona.

Dyrektor Roman Kurek organizuje w najbliższy poniedziałek spotkanie z udziałem wiceprezydent **Barbary Guzik** i naczelników dzielnic, na którym omówi plon dyżuru. Dziś natomiast uczestnicy wczorajszego dyżuru telefonicznego pójdą tropem zgłaszanych spraw i przekonają się jak wygląda handel w wakacyjną sobotę.

WSS „Społem" prosiła nas o podanie numerów telefonów dyżurach, pod które można zgłaszać różne uwagi o pracy handlu w piątki i soboty. Dla dzielnicy Śródmieście uruchomiono telefony **22-92-37** i **22-95-21**, dla Krowodrzy — **22-23-58**, dla Podgórza — **66-84-06** i Nowej Huty — **44-34-74**. Telefon piątkowy czynny jest od 15 do 18, sobotni od 8 do 15.

(zs)

SPORT SPORT

Igrzyska Dobrej Woli na półmetku

Moskiewskie Igrzyska Dobrej Woli zbliżają się do półmetka, a piątek był dniem o stosunkowo mniej napiętym programie sportowym. Zakończyły już swój turniej koszykarki, dobiegły końca zawody kolarzy torowych, w decydującą, finałową fazę wszedł turniej siatkówki kobiet. Po wyjeździe lekkoatletów pokoje w hotelu „Rossija" nie stały jednak puste. Zapełnili je przedstawiciele innych dyscyplin m. in. bokserzy, zapaśnicy, piłkarze ręczni. Moskwa oczekuje także na przyjazd czołowych zespołów siatkarzy, wśród których znajdzie się także reprezentacja Polski.

Wśród honorowych gości Igrzysk jest przewodniczący Międzynarodowej Federacji Siatkówki (FIVB) Ruben Acosta z Meksyku. Prezes z zainteresowaniem śledzi rywalizację zespołów żeńskich, wysoko oceniając poziom sportowy turnieju w Moskwie. Odpowiadając na pytania dziennikarzy Ruben Acosta powiedział, że rozgrywane obecnie w ZSRR Igrzyska Dobrej Woli są wydarzeniem wielkiej wagi nie tylko dla 140 milionów ludzi uprawiających na świecie siatkówkę, czy dla zawodników i kibiców innych dyscyplin sportu. Za najważniejsze uważam — powiedział — że Igrzyska sprzyjają rozwojowi nie tylko kontaktów sportowych ale i kulturalnych między narodami.

10 sierpnia rusza II liga

Za niecały miesiąc rozpoczną rozgrywki piłkarze II ligi. Pierwsza kolejka rozegrana zostanie 10 sierpnia (tydzień wcześniej zainaugurują sezon piłkarze ekstraklasy).

Drugoligowcy grać będą nadal w dwóch grupach. W grupie II wystąpią następujące zespoły: **Sandecja Nowy Sącz**, Wisła Płock, **Igloopol Dębica**, Górnik Knurów, Zagłębie Sosnowiec, Hutnik Warszawa, Avia Świdnik, **Wisła Kraków**, Broń Radom, Jagiellonia Białystok, Korona Kielce, Włókniarz Pabianice, Resovia Rzeszów, Olimpia Elbląg, **Hutnik Kraków**, Stal Stalowa Wola.

Po zmianie regulaminu rozgrywek, do ekstraklasy awansują po dwa zespoły z każdej grupy, a spadną do trzeciej ligi po 4 drużyny.

W pierwszej kolejce spotkań **Sandecja Nowy Sącz podejmować będzie Broń Radom, Igloopol Dębica zmierzy się u siebie z Koroną Kielce, Wisła Kraków grać będzie na własnym stadionie ze Stalą Stalowa Wola, tylko Hutnik Kraków walczyć będzie na wyjeździe, tym razem z Avią Świdnik.**

Drugoligowców zobaczymy na boisku nieco wcześniej, bo już 3 sierpnia, kiedy to włączą się do rywalizacji w rozgrywkach Pucharu Polski na szczeblu centralnym. (tg)

„Jaskółki" nie odleciały

Co słychać u piłkarzy tarnowskiej Unii, którzy po rocznym pobycie w II lidze powrócili znów do grona trzecioligowców? Jak poinformował nas trener koordynator sekcji **Z. Purchla**, zanosiło się na prawdziwe trzęsienie ziemi w zespole i radykalne odmłodzenie drużyny. Klub wystawił bowiem na listy transferowe, na prośbę samych zawodników, aż 11 piłkarzy Zawodników tarnowskich nie chcą jednak kupować inne kluby i wszystko wskazuje na to, że popularne „Jaskółki" nie odlecą z Tarnowa, a Unia grać będzie w nowym sezonie w prawie nie zmienionym składzie.

Odejdzie prawdopodobnie tylko czterech piłkarzy. Piórkowski chce grać w Hutniku Kraków, Targosz, chociaż nie był na liście transferowej, zamierza przenieść się do Błękitnych Kielce, Ropski przeniesie się chyba do Sandecji, także Curyło zamierza zmienić barwy klubowe.

Jak na razie, Unia nie zakupiła nikogo nowego. Skład zespołu zostanie uzupełniony własnymi wychowankami. Pozostaje też trener A. Kotwa.

„Co prawda nie wzmacniamy drużyny, ale też nie rezygnujemy z walki o powrót do II ligi — powiedział Z. Purchla. Zespół został w niewielkim stopniu osłabiony i w tej sytuacji nasze szanse na awans są duże. Piłkarze mają w klubie bardzo dobre warunki szkoleniowe, dysponujemy bazą treningową, której mogliby nam pozazdrościć nawet pierwszoligowcy. Od samych piłkarzy zależeć więc będzie, czy szybko powrócą do II ligi." (tg)

Międzykolonijne zawody sportowe

Kolonia CZSP w Siedlcach organizuje 16 lipca międzykolonijną olimpiadę dla młodzieży, przebywającej na wypoczynku w województwach: krakowskim, tarnowskim i nowosądeckim. W programie zawodów są m. in. szachy, warcaby, tenis stołowy, lekka atletyka, siatkówka, koszykówka. Olimpiada odbędzie się w Siedlcach koło Nowego Sącza, a zgłoszenia przyjmowane są do 15 bm. także telefonicznie pod nr 9.

*

Krakowski Szkolny Ośrodek Sportowy organizuje w dniach 15 i 16 lipca na stadionie szkolnym przy placu Na Groblach spartakiadę międzykolonijną, na program której złożą się: turniej „Baw się razem z nami", trójbój lekkoatletyczny, turniej ringo, badminton i piłka nożna.

Równocześnie KSOS zaprasza młodzież przebywającą podczas wakacji w Krakowie do udziału w zajęciach na terenie ośrodka, który dysponuje pływalnią, kręgielnią i boiskami, codziennie w godzinach 9—15.

(g)

Weekend z TKKF

Sobota

● Turniej rodzinny (rzutki, kręgle, mini-hokej), park Jordana — godz. 10

● „Sport i rekreacja" — gry i zabawy dla wszystkich, basen OSiR „Krakowianka", ul. Eisenberga — godz. 10

● Turniej badmintona o Puchar Lata Myślenice, ul. Buczka 3a — godz. 15

● Turniej tenisa stołowego o Puchar Lata, „Energoprojekt", ul. Mazowiecka 21 — godz. 16 dla młodzieży 14-18 lat i dorosłych

Niedziela

● „Bieg po zdrowie", park Jordana — godz. 8.

● „Bieg po zdrowie", N. Huta — zalew — godz. 8.30.

● Szachowy Puchar Lata, ul. Ugorek 1 — godz. 9.30.

(tg)

W kilku wierszach

◆ (tg) W odbywających się w Hiszpanii mistrzostwach świata koszykarzy zakończono eliminacje grupowe. W turnieju pozostała połowa — 12 z 24 — drużyn, które ubiegać się będą w dalszej fazie o medale. W następnej fazie grać będą: pula I: Brazylia, Hiszpania, Grecja, ZSRR, Izrael i Kuba, pula II: USA, Włochy, ChRL, Jugosławia, Kanada i Argentyna.

◆ Andrzej Grubba zajął 6 miejsce w turnieju mistrzów tenisa stołowego w Port of Spain. W spotkaniu o 5 lokatę Grubba przegrał ze Szwedem Mikaalem Appelgrenem 13:21, 21:18, 19:21. Turniej wygrał Chen Longcan (ChRL), który w finale zwyciężył swego rodaka Jianga Jialanga 21:18, 12:21, 21:18, 21:15. Chen otrzymał nagrodę 16 tys. dolarów.

◆ Przez pięć dni w Atenach odbywać się będą pierwsze mistrzostwa świata juniorów w lekkiej atletyce. Organizatorzy otrzymali zgłoszenia ponad 2000 zawodników i zawodniczek ze 152 krajów.

Klasa okręgowa — Tarnów

(g) **GRUPA I:** Dębno — BKS Bochnia 1:7, Tamel — Wierzchosławice 3:3, Gosławice — Tarnovia II 3:3, Borkowianka — Cikowice 2:3, Smykowianka — Pogoń Biadoliny, 1:2, Metal — Radłovia 1:0.

1. Tarnovia II	24	42	74:16
2. BKS Bochnia	24	38	78:27
3. Tamel	24	33	46:27
4. Radłovia	24	28	42:41
5. Gosławice	24	26	41:39
6. Wierzchosł.	24	25	55:42
7. Zakliczyn	24	25	43:39
8. Cikowice	24	25	31:29
9. Metal	24	21	45:41
10. Borkowianka	24	18	25:49
11. Pogoń	24	16	25:54
12. Smykowian.	24	13	29:72
13. Dębno	24	2	16:74

Awans wywalczyła drużyna BKS Bochnia. Tarnovia I spadła bowiem do klasy międzyokręgowej i dlatego rezerwa tego klubu, która zajęła pierwsze miejsce w tabeli, pozostaje w klasie okręgowej. Do klasy „A" zostały zdegradowane: Metal, Borkowianka, Pogoń Biadoliny, Smykowianka i Dębno.

GRUPA II: Biskupice — Tuchovia 0:2, Dąbrovia — Radar 0:1, Unia Niedomice — Koszyce 6:1, Wisła Szczucin — Mikołajowice 1:2, Zbylitowska Góra — Wolania 2:3, Radomyśl — Odporyszów 3:5.

1. Unia N.	24	37	57:24
2. Tuchovia	24	31	39:28
3. Żabno	24	30	54:31
4. Odporyszów	24	30	44:22
5. Radar	24	30	38:27
6. Wolania	24	27	42:38
7. Dąbrovia	24	27	41:37
8. Radomyśl	24	25	35:27
9. Zbylit. G.	24	21	32:35
10. Wisła	24	15	29:56
11. Koszyce	24	14	23:46
12. Mikołajowice	24	13	23:55
13. Biskupice	24	12	34:65

Do klasy międzyokręgowej awansowała Unia Niedomice, do klasy „A" spadają: Zbylitowska Góra, Wisła Szczucin, Koszyce, Mikołajowice, Biskupice.

Z każdej grupy zdegradowanych zostało aż po 5 zespołów, bo w przyszłym sezonie utworzona zostanie jedna grupa tarnowskiej klasy okręgowej.

GAWĘDY O STAREJ GDYNI (2)

EDWARD OBERTYŃSKI

„Port był już rozbudowany, nabrzeża pełne statków, ruch na basenach i w mieście, Krótki, zaledwie tygodniowy pobyt (...) ugruntował moją decyzję: tu moje miejsce, tu mój świat".

Pierwsze spotkanie z Gdynią we wspomnieniach Edwarda Obertyńskiego, zamiłowanego globtrotera, marynarza Polskiej Marynarki Handlowej, poszukiwacza przygód, było tematem poprzedniego odcinka „Gawęd o starej Gdyni", przygotowywanych do druku przez gdański oddział KAW. Dziś fragment wspomnień o twórcach i animatorach życia kulturalnego w rozbudowywującym się mieście.

Tytuł odcinka pochodzi od redakcji.

„DZIŚ BAWIMY SIĘ W RYWIERZE"

W karnawale cała Gdynia szalała. Najbardziej reprezentacyjny był Bal Starych Kawalerów, organizowany i prowadzony przez pana Pikuzińskiego, zatwardziałego starego kawalera. Obowiązywały fraki, smokingi oraz suknie wieczorowe, a salony „Polskiej Riwiery" w tym dniu wyglądały jak rewia mody i elegancji. Do tańca przygrywała specjalnie sprowadzona z Warszawy orkiestra Henryka Golda. W sali tanecznej i przyległych salonach snuły się pary, ogródek przed plażą był oświetlony lampionami, a przez wysokie okna zaglądały tłumy ciekawskich.

Nie mniejszym powodzeniem cieszył się Bal Gałganiarzy organizowany przez Koło Pań Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, z przemiłą i niezmiernie czynną panią Izabellą Kasprowiczową, jako prezeską i panią Wiesławą Bułhakową — wiceprezeską.

Na tym właśnie balu prowadziłem mazura, popisowo w cztery pary, z wszystkimi figurami, wobec stojących dookoła i obserwujących nas licznie zebranych gości. I nagle, wykonując popisowego hołubca z przyklękiem, pośliznąłem się na mocno wywoskowanej posadzce i rymnąłem na samym środku sali, pociągając za sobą moją partnerkę Halinę Dmochowską. Co prawda zerwałem się natychmiast, pomagając mojej partnerce, która wykonała to z gracją, za co otrzymaliśmy rzęsiste brawa, ale mój honor wodzireja był już nadszarpnięty i na następnym balu odmówiłem prowadzenia mazura, co mi jednak nie przeszkodziło, że w kolejnym sezonie dałem się uprosić, tym bardziej, że był to reprezentacyjny bal mojej firmy — Polskiej Agencji Morskiej.

Koło Pań Polskiego Białego Krzyża, organizowało Bal Podkoziołka, który był reklamowany w gdyńskiej prasie wierszykiem:

Podkoziołek jak co rok, w wir taneczny rwie
Wybrzeże,
Żywo na wyprzódki w skok, dziś bawimy się
w Rywierze.

Był to bal organizowany przez miłą panią Oleńkę Miecznikowską, żonę znanego architekta.

Był też cieszący się wielkim powodzeniem, choć już nie tak ekskluzywny, Bal Fryzjerów, organizowany przez mistrza fachu fryzjerskiego z zakładu „Roccoco", Hieronima Komorowskiego.

Do tradycyjnych bali karnawałowych należały jeszcze: bal w Szkole Morskiej, gdzie uczniowie dbali o piękną oprawę artystyczną, bal organizowany w Kasynie Marynarki Wojennej, który stanowił clou sezonu, admirał Unrug w pierwszej parze z Różą Frankowską rozpoczynał bal polonezem, a w drugiej parze komandor Korytowski prowadził panią Unrużynę.

Te dwie panie stanowiły wyżyny towarzyskiego życia Gdyni. O ile Unrużyna, osoba spokojna i stateczna, nie udzielała się szerzej, o tyle komandorowa Frankowska lubiła błyszczeć na arenie towarzyskiej.

Inną osobą, stojącą na uboczu kawiarnianego życia towarzyskiego, ale niezmiernie towarzyską i lubiącą organizować spotkania, na których błyszczała swymi umiejętnościami kulinarnymi, była małżonka dyrektora „Polskarobu" — Lideczka Korzonowa. Z pochodzenia Rosjanka, nigdy nie nauczyła się poprawnie mówić po polsku, czym się zresztą wcale nie przejmowała.

Panie z towarzystwa zajmowały się jednak nie tylko balami, lecz i bardzo gorliwie pracą społeczną. Otoczono opieką wychowanków Zakładu dla Sierot im. Andrzeja Boboli. Zorganizowano tak zwaną „Misję Dworcową", której celem było opiekowanie się młodymi, przyjezdnymi dziewczętami.

Staraniem Koła Pań zorganizowano w Chylonii wydawanie tanich obiadów dla ubogich, a dyrektorowa Zegarska zorganizowała Towarzystwo Pań Miłosierdzia i wraz z paniami Zakrzewską i Potkancową opiekowały się rodzinami znajdującymi się w najtrudniejszych warunkach, nierzadko interweniując u samego komisarza Sokoła o doraźną pomoc.

W przedwojennych publikacjach o Gdyni ludzie, którzy zazdrościli jej tempa rozwoju, ukuli slogan, że Gdynia jest miastem bez kultury, bo pęd do rozbudowy miasta i portu zabił w niej całkowicie kulturalne życie. Nic bardziej fałszywego. W krótkim czasie uczyniono więcej dla kultury Gdyni niż w niejednym chlubiącym się długą historią mieście w Polsce.

Pierwszym przybytkiem kultury stała się Morska Galeria Mariana Mokwy, w której wielokrotnie podziwiałem piękne obrazy ilustrujące naszą historię na morzu i uczyłem się nazwisk władców nadmorskiej krainy. Tutaj odbywały się również wystawy innych malarzy, a profesor Mokwa użyczał bezinteresownie swego lokalu na odczyty i koncerty.

Malarz Cywiński organizował Wieczory Czwartkowe. Początkowo odbywały się one w kawiarni Plichty (róg 10 Lutego i Świętojańskiej), lecz z powodu licznej frekwencji przeniesiono je do kawiarni Fangrata, a w końcu do reprezentacyjnej nowo otwartej kawiarni „Bałtyk".

Te spotkania przybliżały mieszkańcom miasta znane postaci Boya-Żeleńskiego, Sieroszewskiego, Żeromskiego czy Nałkowskiej, językoznawców Kazimierza Nitscha czy profesora Gimnazjum Gdańskiego Władysława Pniewskiego; o plastyce mówili na nich Szyszko-Bohusz czy Cywiński. Wieczory Czwartkowe cieszyły się olbrzymim powodzeniem i były świadectwem zainteresowania oraz kulturalnego wyrobienia mieszkańców miasta.

Rozwijała się w Gdyni również kultura muzyczna. Powstały pierwsze chóry „Dzwon Kaszubski" i „Symfonia" (istniejące do dzisiaj), a

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

WĘZEŁ Z AZBESTU

ELŻBIETA TOSZA

Mieszkania — jeden z największych problemów naszej współczesności. Ci, którzy je posiadają, chcieliby żyć w nich wygodnie, spokojnie i bezpiecznie. Ale spełnienie tych oczekiwań zależy od jakości budownictwa.

W wielu mieszkaniach w kraju — także w Krakowie — na skutek popełnionych kiedyś błędów technologicznych i niechlujstwa wykonawców pojawił się grzyb. Usuwanie wad jest żmudne i kosztowne. Musi też być skuteczne i trwałe tak, by za kilka czy kilkanaście lat to, co dziś naprawione, nie wymagało ponownego wysiłku społecznego i nowych nakładów finansowych.

Wychodząc z tego założenia kontynuujemy dziś temat azbestowej metody ocieplania budynków, której zastosowanie budzi kontrowersje i polemiki.

*

Azbestową awanturę wywołał list do wojewódzkiego inspektora sanitarnego w Krakowie od mieszkanki Bieżanowa zwracający uwagę na niebezpieczeństwo związane z ocieplaniem budynków rakotwórczymi płytami azbestowo-cementowymi. W dwa miesiące później PWIS otrzymuje kolejną interwencję, tym razem od mieszkańców ulicy Sądowej Szef krakowskiego Sanepidu, powołując się na negatywną opinię Państwowego Zakładu Higieny płyt typu „acekol" i „kolorys" zaleca budowlanym stosowanie materiałów posiadających atest zdrowotny. Prace elewacyjne stają w miejscu. Decyzja wywołuje wzburzenie w spółdzielniach, w których interesie nie leży przerywanie prac. W korespondencji każda ze stron sporu powołuje się na zdanie swojej nadrzędnej jednostki. Spółdzielczość broni się opinią Instytutu Techniki Budowlanej, który metodzie wydał atest potwierdzony polską normą. Argumentem PWIS w Krakowie jest negatywna ocena płyt przez Państwową Inspekcję Sanitarną. Ocena ta nie posiada jednak statusu prawnego, toteż spółdzielczość nie przyjmuje do wiadomości decyzji PWIS i prace elewacyjne zostają wznowione. Tymczasem w prasie pojawiają się publikacje krytykujące metodę ocieplania budynków przy zastosowaniu azbestu. Taki jest skutek protestów mieszkańców dzielnic Warszawy i wątpliwości, wysuwanych przez projektantów. Publikacje domagają się uzgodnienia stanowiska między ITB, który lansuje płyty azbestowo-cementowe jako materiał ocieplający, a Państwowym Zakładem Higieny, podającym w wątpliwość bezpieczeństwo azbestu w okładzinach. Na rozstrzygnięcie czeka także spółdzielczość. Niestety, dokument porozumienia obu instancji o nazwie *„Wskazanie ogólne stosowania w budownictwie materiałów i wyrobów zawierających azbest"* potwierdza jeszcze raz priorytet racji gospodarczych nad wszelkimi innymi, także zdrowotnymi. Jest on daleko idącym kompromisem PZH wobec ekonomicznego status quo. Choć dokument ten także uznaje azbest za materiał rakotwórczy, to jednak sankcjonuje jego obecność *„wobec braku technicznych możliwości wyeliminowania go z budownictwa"*. Zapowiada wprawdzie stopniowe zmniejszenie udziału azbestu w budownictwie, jednak bez określenia terminu i bez programu.

Nic więc dziwnego, że wraz z wiosennym przyspieszeniem prac elewacyjnych narasta fala protestów mieszkańców. Mobilizacja jest ogromna. Lokatorzy dzielą się na grupy — każda z nich zbiera inne argumenty przeciw szkodliwemu materiałowi, badając sprawę od strony zdrowotnej, prawnej, przepisów budowlanych. Ślą pisma do wszystkich instytucji w Krakowie i w Warszawie **Znamienne — inicjatorami ruchu na ul. Sądowej i w Bieżanowie są lekarze, sekundują im inżynierowie budowlani, materiałoznawcy, pracownicy biur projektów — osoby, znające się na rzeczy.** Ostatni protest przeciw płytom z azbestu, wysłany z Bieżanowa do prezydenta Krakowa zawiera 1 400 podpisów. Przeciw azbestowi wypowiadają się jednocześnie mieszkańcy tych osiedli, gdzie ocieplanie ma być dopiero wykonywane, co znajduje odzwierciedlenie w wystąpieniach rad nadzorczych niektórych spółdzielni.

W maju Okręgowy Inspektorat Pracy w Krakowie stwierdza karygodne niedbalstwo i nieprzestrzeganie wymaganych przepisów przy zakładaniu azbestowych płyt. Pisze o tym „GK". azbestowy problem jest tematem publicystyki na łamach „Dziennika Polskiego". Coraz częściej kontrole i inspekcje trafiają na bieżanowskie osiedle na skutek coraz zacieklejszych interwencji. Problem domaga się rozwiązania. W tej sytuacji prezydent Krakowa zwołuje w dniu 11 czerwca naradę z udziałem wszystkich zainteresowanych w Krakowie stron oraz przedstawicieli jednostek centralnych — Państwowego Zakładu Higieny oraz Instytutu Techniki Budowlanej.

*

Nikt nie kwestionuje już dziś faktu, że azbest jest szkodliwy. Długotrwałe oddychanie powietrzem silnie zanieczyszczonym pyłem azbestowym może prowadzić do rozległych zmian w płucach, polegających na włóknieniu tkanki płucnej i w konsekwencji upośledzeniu układu oddechowego (pylica azbestowa). Ale inhalowanie nawet małych dawek azbestu zwiększa ryzyko zachorowania na mezotheliomę — raka opłucnej i otrzewnej, jednego z najbardziej złośliwych. Choroby wywołane przez działanie azbestu są nieodwracalne, nie udaje się ich skutecznie leczyć. Azbest jest rakotwórczy — notabene pierwsze doniesienia o raku płuc wśród robotników narażonych na jego działanie opublikowano już w 1935 r. — spór dotyczy jednak kwestii, czy równie szkodliwy jest materiał z domieszką azbestu. Przedstawiciele ITB i PZH bronią metody azbestowej. Twierdzą, że brak dostatecznych dowodów na to, że stopień zanieczyszczenia środowiska przy zastosowaniu płyt będzie na tyle duży, by zagrażał zdrowiu. Bronią jej „racją" rozwiniętej w ostatnich latach produkcji oraz faktem istnienia polskiej normy stosowania azbestu i braku podstaw do jej zmiany. Oto kilka wypowiedzi ze wspomnianej narady u wiceprezydenta Janusza Jakubowskiego.

„Azbest stosowany jest w Polsce od 80 lat. Nie mamy badań epidemiologicznych związanych z obecnością tego materiału w budownictwie, trzeba je dopiero wykonać" — twierdzi doc. Stanisław Poniatowski z ITB. Doc. Stefan Maziarka z PZH nie widzi potrzeby, by azbest traktować na zasadach wyjątku. *„Chrom i nikiel też są rakotwórcze a przecież nie możemy wyeliminować ich z otoczenia. Przyjmując wyłącznie zdrowotny punkt widzenia musielibyśmy zrezygnować z obecności samochodu w naszym otoczeniu".*

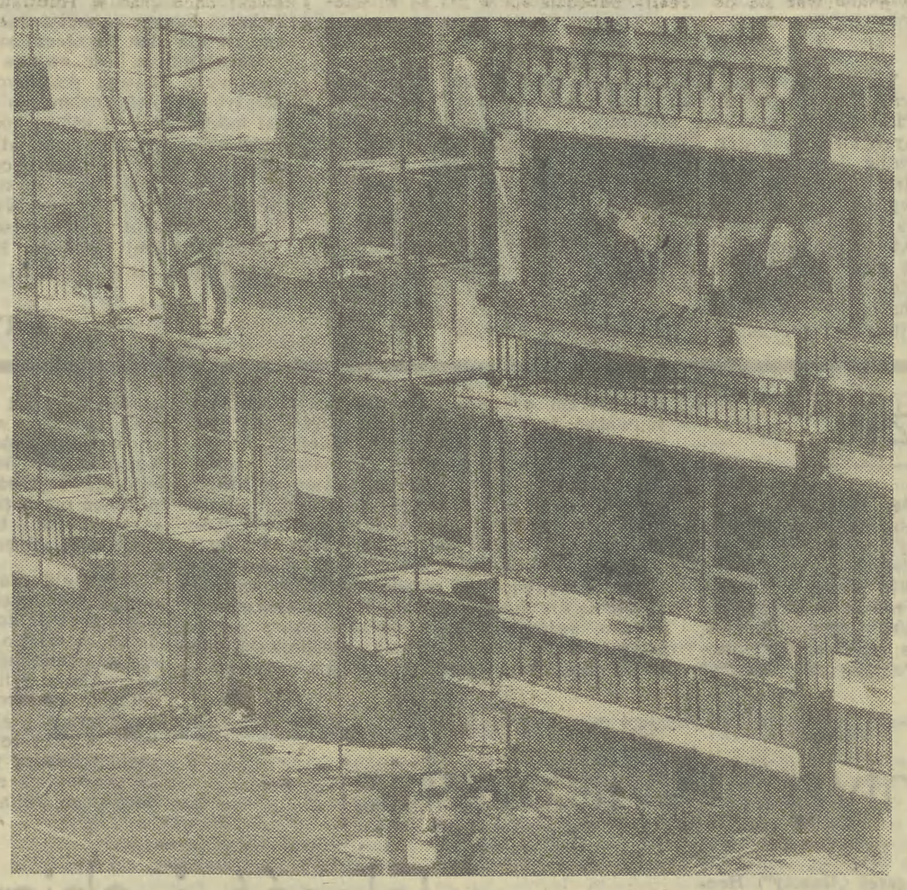

Fot. JACEK WCISŁO

Badania przeprowadzone w miastach, gdzie zastosowano azbest nie wykazują dużego stężenia włókien w powietrzu. PZH stoi na stanowisku — kontynuuje jego przedstawiciel — iż nie należy wprowadzać nowych materiałów z domieszką azbestu, a te, które są, stopniowo eliminować. *„Ale nie można beztrosko zadecydować — od dziś koniec z azbestem. To niemożliwe ze względów gospodarczych".*

Zastrzeżenia dyrektora ITB doc. dr. inż. Mariana Węglarza dotyczą trwałości metody i z tego względu zastanawia się, czy jej nie ograniczyć. Jego zdaniem więcej uwagi i staranności przy wykonywaniu ocieplań gwarantowałoby bezpieczeństwo dla środowiska.

Według technologicznych wymogów płyta „kolorys" ma być pokryta warstwą zabezpieczającą ją przed uwalnianiem się rakotwórczych włókien. „Kolorys" przychodzący na osiedle w Bieżanowie i na ul. Sądową kruszy się w ręku, jest najeżony igłami azbestu co widać pod mikroskopem. Pierwszego z technologicznych wymogów nie spełniono już w trakcie produkcji w Małkini.

„Ryzyko narażenia na działanie włókien azbestu występuje również podczas normalnej eksploatacji budynków" — czytamy w materiałach krajowej konferencji na temat wpływu stosowania materiałów budowlanych na organizmy żywe, (Rzeszów, listopad 1985 r.), sygnowanych przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Materiałów Budowlanych — *„Materiały zastosowane od strony zewnętrznej np. w postaci płyt elewacyjnych ulegają ciągłym wpływom zmiennych warunków atmosferycznych. Ulegają pęknięciom, wysychaniu itp. procesom, w trakcie których uwalniają się włókna azbestu".* Te doniesienia nie mogły być technologom i decydentom nie znane. Jeśli na czyniki te nałożą się zanieczyszczenia krakowskiego powietrza, stężenia siarki, wiążące składniki cementu, zagrożenie wydaje się oczywiste. Zwrócił na to uwagę m. in. dyr. Jerzy Wertz z Wydziału Ochrony Środowiska UM Krakowa. **Przypomnijmy też, że tylko w Bieżanowie powierzchnia płyt azbestowych pokrywających ściany budynków ma wynieść 11 ha, co oznacza obecność 200 ton czystego azbestu. Czy jest więc możliwe uniknięcie zapylenia?** Trudno w tym momencie nie zacytować jeszcze jednego fragmentu materiałów konferencji rzeszowskiej. *„Ustalenie dawki azbestu odpowiedzialnej za powstanie pierwszych objawów chorobowych jest bardzo trudne lub niemożliwe do określenia ze względu na bardzo długi okres ujawnienia oraz zmiany ekspozycji związane z różnymi czynnikami. Istnieje wyraźna korelacja między czasem pracy (czasem narażania) a zachorowaniem. Stwierdzono, że narażenie na niskie stężenie przez wiele lat stwarza to samo zagrożenie co wysokie stężenie w krótkim czasie"* (dr Zbigniew Miniakowicz).

Skandaliczny bałagan na budowie — rozrzucone kawałki „kolorysu" na ulicach, trawnikach, w piaskownicach, pył unoszący się do okien przy cięciu i wierceniu płyt — były przedmiotem krytyki i interwencji. Wielokrotne kontrole ani sankcje wobec wykonawców niewiele zmieniły w technice wykonania ocieplań — podkreślają Inspekcja Pracy oraz Wydział Ochrony Środowiska. Przy dzisiejszym poziomie budownictwa spełnienie wszystkich reżimów wykonawczych (a są one ostre) jest po prostu niemożliwe. Co gorsze, przymocowane do ścian płyty są popękane, namakają i kruszą się już dziś, w kilka miesięcy po założeniu.

W latach 70. niejednokrotnie zwracano uwagę na wady niektórych systemów budownictwa wielkopłytowego. Głosów tych nie słuchano, a dziś właśnie ponosimy koszty lekceważenia tych opinii. Czy aby sytuacja nie powtórzy się?

Za „NIE" dla azbestu przemawiają nie tylko argumenty zdrowotne. Pojawia się poważna obawa o koszty ekonomiczne przedsięwzięcia. Na niekorzyść metody „kolorysu" nagromadzono wiele dowodów, z zalet na naradzie nie wymieniono żadnej. Po prostu ich brak.

*

Sytuacja jest trudna. Wady technologiczne stwierdzono w ponad 18 tys. budynków, w Krakowie jest ich 560, przy czym w większości występują przemrożenia i przeciekanie ścian. 3 tys. mieszkań pokrytych jest grzybem. Nic dziwnego, że w tej sytuacji **spółdzielczości zależy na wykorzystaniu kredytów bankowych, otwartych centralnymi decyzjami, dla usunięcia wad technologicznych. Rzecz w tym, że finansowanie nie obciążające budżetów spółdzielni zostanie zamknięte z końcem 1987 r. zaś przy istnieniu trzech atestowych metod ocieplania ścian przydział materiałów możliwy jest tylko przy wyborze jednej — azbestowo-cementowej. Ograniczenia te stawiają spółdzielnie przed paradoksalnym wyborem: azbest czy grzyb?**

WZSM w Krakowie zapowiada wystąpienie do banku o przedłużenie kredytowania — do tej pory usunięto zaledwie 16 proc. wad technologicznych i przy obecnym tempie zakończenie nie nastąpi szybciej niż za 13 lat. Pozytywna odpowiedź banku stworzyłaby szansę na rozwiązanie azbestowego problemu, tym bardziej, że pojawia się taka szansa. **Kraków nie tylko protestuje. Tu właśnie opracowano czwartą, tanią i sprawdzoną w 13 budynkach metodę ocieplania ścian autorstwa KBM-Zachód.** O szczegółach pisała krakowska prasa, wspomnijmy więc tylko, że metoda budzi coraz większe zainteresowanie innych miast.

Azbestowy węzeł poluźnia się. Jednak do jego rozwiązania potrzeba trochę dobrej woli i kilku rozsądnych decyzji. ITB obiecał już wprawdzie przyspieszenie atestacji nowej metody. Jeśli otrzyma ona atest potrzebne będą jeszcze przydziały materiałów aby mogła być stosowana.

W rękach krakowskiej samorządności spółdzielczej pozostawiły władze miasta decyzję rozstrzygającą o stosowaniu lub rezygnacji z metody azbestowej. Gdyby więc jeszcze dano spółdzielniom nadzieję przedłużenia kredytów, zapewne wybór byłby prostszy. Choć i tak, wobec nagromadzonych faktów, wydaje się on przesądzony.

*

PS W połowie czerwca Krakowska Spółdzielnia Mieszkaniowa wstrzymała prace przy ocieplaniu „kolorysem" budynków w Nowym Bieżanowie. Rady nadzorcze spółdzielni „Czyżyny" i „Hutnik" wypowiedziały się za stosowaniem metody „azbestowej" w administrowanych przez siebie osiedlach. Inne spółdzielnie nie podjęły jeszcze decyzji.

A jednak klasyka

Z dyrektorem „Naszej Księgarni" CZESŁAWEM WIŚNIEWSKIM rozmawia Zdzisława Otałęga

— Zacznijmy od spraw miłych i jubileuszowych. „Nasza Księgarnia" ma 65 lat!

— W 1921 roku ówczesny Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych przystąpił do utworzenia własnej placówki wydawniczej. Z jej powstaniem wiązano wiele nadziei; brakowało podręczników, książek, pomocy naukowych. W czerwcowym numerze *„Głosu Nauczycielskiego"* z tego roku ukazała się odezwa organizatorów wydawnictwa apelująca do nauczycieli o finansowe poparcie akcji. Rezultaty przyszły szybko. Już 11 września odbyło się pierwsze zebranie członków Spółki Akcyjnej „Naszej Księgarni" i wybory zarządu, który — obok edycji *„Głosu Nauczycielskiego"*, *„Pracy szkolnej"* i *„Płomyka"* — miał zająć się wydawaniem podręczników i książek dla dzieci oraz prac dydaktycznych dla nauczycieli. Prezesem wydawnictwa został Stanisław Kruszewski.

— Czy może Pan wymienić pierwsze tytuły, jakie wydała „Nasza Księgarnia" 65 lat temu?

— Z podręczników m. in. *„Naszą pierwszą czytankę"* Stali, *„Patrzę i opisuję"* Baczyńskiej i Oderfeldówny, *„Słowniczek ortograficzny"* Radwanowej. Z książek dla dzieci: zbiór wierszyków okolicznościowych *„Już nadchodzi roczek nowy"* Sadowskiej-Klimkowej i *„Ciekawe opowiastki"* Sokołowej. W 1935 roku ukazują się zaś pierwsze tomy z popularnej serii *„Biblioteka Dzieł Pedagogicznych"*, następnie książki z cyklu *„Z praktyki szkolnej"* i *„Biblioteki samokształceniowej"*.

Trudno też nie wspomnieć o czasopismach, pełnych nowych form literackich, w bogatej szacie graficznej. Obserwuje się w tym czasie rozkwit inscenizacji drobnych form teatralnych, rozrywek umysłowych, działów korespondencji, powieści drukowanych w odcinkach. Nic dziwnego, że na kongresie pedagogicznym w Paryżu w 1937 roku, polskie czasopisma dziecięce otrzymały — za duże walory poznawcze — najwyższe wyróżnienie.

— „Nasza Księgarnia" nie zaprzestała swojej działalności nawet w okresie okupacji hitlerowskiej.

— Oficjalnie ograniczyła się do prowadzenia własnej księgarni, w rzeczywistości stała się ona tylko pokrywką dla konspiracyjnej, wielorakiej pracy, także edytorskiej. Oczywiście, książki drukowano pod pseudonimami, antydatowano, podając też fałszywe miejsce wydania. Wydawnictwem z ramienia Tajnej Organizacji Nauczycielskiej kierował 3-osobowy zarząd, a przewodniczył mu Wacław Tułodziecki. Na szczególne wyróżnienie zasługuje wydanie w tamtych czasach nowego *„Elementarza"* S. W. Kota (naprawdę autorami byli: Stanisław Dobranecki, Mieczysław Kotarbiński i Wacław Tułodziecki), a ilustracje wykonali Tadeusz Gronowski i Konstanty Sopoćko oraz podręcznika historii Polski dla klasy VI autorstwa Mariańskiej (w rzeczywistości Marii Wysznackiej). Równocześnie starano się zachować i rozsyłać do ośrodków tajnego nauczania pozycje, które zostały z przedwojennej produkcji.

Na 65-lecie NK wydajemy reprint książki Marii Gerson-Dąbrowskiej z 1941 r. *„Nasi przyjaciele"*, w której omyłkowo podano prawdziwy adres wydawniczy. Spowodowało to dochodzenie ze strony władz niemieckich. Na karcie tytułowej — motto: *„Obojętnego na niedolę zwierząt, ludzka niedola nie wzruszy"*. Uważam, że był to bardzo piękny gest wydawnictwa, które w dramatycznych dla człowieka czasach pamiętało również o zwierzętach.

— Jak wygląda bilans statystyczny tych 65 lat działalności „Naszej Księgarni"?

— Wydaliśmy w sumie około 3 miliardów egz. czasopism dla dzieci i młodzieży, około 9 tys. tytułów książek o łącznym nakładzie ponad 420 mln egz. Dokumentem tego jest przygotowana na jubileusz całościowa bibliografia wydawnictwa „Naszej Księgarni" opracowana przez pracowników Biblioteki Narodowej.

— Czy tych jubileuszowych podsumowań będziecie dokonywać ze spokojem serca i niczym nie zmąconą radością?

— Myślę, że ten stan obcy jest każdemu poważnemu, polskiemu wydawcy. Warunki w jakich przyszło nam działać nie napawają optymizmem. Czyniłem wszystko, aby w produkcji książek nawiązać do 1936 r. Wówczas wydawaliśmy 20 mln egz. w nakładzie około 300 tys. tytułów. Dziś jesteśmy dopiero w pobliżu tych liczb. Tylko w czasopismach udało się nam przekroczyć pułap najlepszego roku dla wydawnictwa — 1976 — kiedy to roczny nakład wynosił 63 mln egz.; w 1984 roku osiągnęliśmy 72 mln.

Z niektórych marzeń musiałem jednak zrezygnować, np. z posiadania własnej bazy poligraficznej. Nie udało się nam też uzyskać — przy istniejących obecnie obwarowaniach — uprawnień eksportowo-importowych, które kiedyś mieliśmy. Jeszcze w latach 60. eksportowaliśmy książki do Szwecji, Anglii, świadczyliśmy sobie wzajemne usługi poligraficzne. Z drugiej strony wiadomo, że u nas książkę wydaje się długo, żaden zachodni kontrahent nie wyraziłby zgody na przewlekłe terminy. Z konieczności nasza współpraca ogranicza się tylko do krajów socjalistycznych.

— Jak długo trwa proces wydawniczy?

— Nawet do 5 lat. Dlatego w tym roku zwiększyliśmy liczbę tytułów z 205 do 250 zachowując tę samą wysokość nakładów — 18 mln egz. Uczyniliśmy tak dlatego, aby dać szansę książkom, które najdłużej czekają na druk. Dotyczy to głównie współczesnej literatury popularnonaukowej, której składy są trudniejsze i wymagają odrębnego parku maszynowego.

— A lektury szkolne?

— Wydajemy ich rocznie około 20—25 tytułów w nakładzie 2,3 mln egz. Na początku roku na kolegium w resorcie oświaty rozpatrywano nasze plany wydawnicze dotyczące lektur i muszę przyznać, że ocena nie wypadła zadowalająco. Oczekiwania były dużo większe. W efekcie zwiększyliśmy liczbę tytułów w bieżącym roku do 37 w nakładzie 3 mln egz. Przyjęliśmy zasadę, że wszelkie rezerwy przeznaczone zostaną właśnie na druk tych pozycji. Niewykluczone, że w tej sytuacji będziemy musieli prosić resort kultury i sztuki o dodatkowe przydziały papieru.

— W parze z niskimi nakładami występuje często kiepska jakość drukowanych książek.

— Oczywiście bolejemy, jeśli książka rozpada się w rękach, ale wydawcy często nie mają na to wpływu. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy muszą przyjąć konkretne drukarnie. Ale i od nich niewiele zależy. Często albo brakuje kleju, albo jest on zły jakościowo. Jak pani widzi, kooperantów do „robienia nieszczęścia" jest wielu, chociaż nikt się do tego nie chce przyznać.

— Wszystkiemu winne są więc tzw. trudności obiektywne, materiałowe?

— Ależ nie. Mówimy wyłącznie o kryzysie ekonomicznym w naszym kraju. A ja uważam, że groźniejszy w skutkach jest kryzys psychiczny, bo on odbija się na moralności pracy. Wydawanie książek jest swego rodzaju pracą twórczą. W zależności od zaangażowania pracownika, jego talentu, każda książka (ilustracja, opracowanie) staje się nową jakością artystyczną. Oczywiście, o poziomie edytorskim w dużej mierze decydują też trudności ekonomiczne. Jeżeli książka czeka na druk 3 lata, to naprawdę trudno jest podjąć decyzję, czy w tej sytuacji nie obniżyć wymagań i wydać ją na grubszym papierze, nie w twardej lecz miękkiej, broszurowej oprawie. Ale z kolei częste odstępstwa od ustalonych kryteriów grożą przyzwyczajeniem się do byle jakości, wybierania łatwiejszej i mniej skomplikowanej drogi edytorskiej.

— Sporo zastrzeżeń budzi też jakość ilustracji.

— Na ten temat mam własny pogląd. Najogólniej zakładamy, że ilustracja w książce dziecięcej ma być realistyczna i wiązać się z treścią. Rzecz w tym, że pojęcie realizmu jest bardzo szerokie. „Nasza Księgarnia" traktuje daną ilustrację jako realistyczną, rodzice zaś twierdzą, że jest ona zbyt fantastyczna, nie odpowiadająca ich oczekiwaniom. Natomiast, kiedy rozmawiamy o ilustracji na spotkaniach z dziećmi, mają one na ten temat inne zdanie.

— I wszystko im się podoba?

— Dzieci mają olbrzymią wyobraźnię, dla nich niekoniecznie koń musi mieć 4 nogi. Tego oczekują rodzice, wychowani na klasycznych wzorach ilustracji. Jeszcze kilkanaście lat temu rysunki Lutczyna byłyby nie do przyjęcia. A dziś dzieci, także ich rodzice, uważają je za ładne i śmieszne. Oczywiście, szanujemy poglądy dorosłych, bo są to przecież nasi klienci. To oni decydują, zwłaszcza w początkowym okresie, którą książkę kupić dziecku.

— Czy może Pan dokonać rachunku sumienia i odpowiedzieć na pytanie, ile przez 7 lat zarządzania „Naszą Księgarnią" wydał Pan książek złych, źle wydanych, źle napisanych, źle opracowanych redakcyjnie, źle zilustrowanych?

— Nigdy nie zastanawiałem się nad tym, choć zdaję sobie sprawę, że jakaś tam część pozycji, przy lepszych warunkach poligraficznych, materiałowych, mniejszym popycie rynku, nie powinna w ogóle się ukazać. Z drugiej strony, w tak renomowanej firmie jak nasza, musiałbym naprawdę się starać, aby coś zepsuć. Do tradycji należy, iż poprzeczka jaką stawiamy pisarzom, ilustratorom jest bardzo wysoka. Stąd niekiedy narażamy się autorom książek odrzuconych i muszę powiedzieć, że ze zgrozą patrzymy, gdy ich utwory ukazują się jednak w innych wydawnictwach.

— Czy ostatnio odrzucił Pan jakieś pozycje?

— Odrzuciłem, ale niech pani nie będzie uparta, bo i tak nie wymienię autorów.

Systematycznie wznawiamy najbardziej poszukiwane dzieła takich pisarzy jak Brzechwa, Tuwim, Janczarski, Ożogowska, Centkie-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

„DZIŚ BAWIMY SIĘ W RYWIERZE"

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

w 1928 roku stała się ośrodkiem śpiewaczego życia Polski z okazji odbytego tu zlotu chórów z całego kraju.

Krzewieniem kultury muzycznej zajmowało się Gdyńskie Towarzystwo Muzyczne, które w 1931 roku przeniósł z Gdańska do Gdyni profesor Kazimierz Wiłkomirski. Stworzono wtedy pierwszą orkiestrę symfoniczną, częściowo siłami amatorów, mieszkańców Gdyni. Koncertmistrzem był doktor Mikiciński na zmianę z doktorem Hackerem. Na drugich skrzypcach grywał znany i popularny w Gdyni doktor Tadeusz Gerwel. Koncerty symfoniczne odbywały się w Szkole Morskiej, prowadzone były na zmianę przez Kazimierza Wiłkomirskiego i Aleksandra Dulina, kapelmistrza Reprezentacyjnej Orkiestry Marynarki Wojennej.

Bolączką Gdyni był natomiast brak odpowiedniej dużej sali na występy. Przyjeżdżające z Warszawy czy Poznania zespoły korzystały z salki restauracyjnej hotelu Skwiercza czy Galerii Morskiej Mokwy, ale były to lokale dosyć małe, dla występów teatralnych brakowało zaplecza na dekoracje i garderoby.

Pierwsze początki ruchu teatralnego zawdzięcza Gdynia inwencji własnych amatorów, którzy utworzyli zespół „Pro Arte". Kierownikiem i „motorem" zespołu był aktor teatru Osterwy, Mieczysław Pil oraz Alfons Chmielewski. Tu zaczynała swoją sceniczną karierę Wiesława Bułhakowa.

— Początkowo — snuje wspomnienia pani Wiesława Bułhakowa — próby odbywaliśmy w ciasnym, kiszkowatym lokalu przy ulicy 3 Maja. Potem przenieśliśmy się do kina „Bajka" (przy Skwerze Kościuszki), niewiele większego, ale już ze sceną. Garderoby na zapleczu były tak małe, że dwójka aktorów charakteryzowała się z trudem, i to przeszkadzając sobie wzajemnie. Na początek graliśmy „Pastorałkę" według Schillera. Ja byłam jednym z królów. Potem szła „Moralność pani Dulskiej" z panią Janicką w roli głównej. Następną premierą było „Małżeństwo Loli" Zbierzchowskiego, gdzie grałam rolę tytułową. Aha, był jeszcze dramat sensacyjny „Strzał o północy" z Mieczysławą Pilową w roli głównej. Ponieważ jednak tytuł sztuki wywoływał, zwłaszcza w wymowie, pewne niemiłe skojarzenia, zmieniono tytuł na „Morderstwo o północy".

Przedstawienia cieszyły się dużym powodzeniem.

Największym jednak powodzeniem cieszyły się rewie. Już „Pro Arte" wystawił rewię „Kochana Gdynia", ale dopiero kiedy na Wybrzeżu pojawił się Wojciech Dzieduszycki, narodziła się lokalna rewia z prawdziwego zdarzenia. Wojciech Dzieduszycki, popularnie zwany Tunio, studiował na Wydziale Rolnym Politechniki Lwowskiej, zamiłowania artystyczne skierowały go jednak na inną drogę. Obdarzony pięknym głosem, po ukończeniu studiów wokalnych u Oleskiej we Lwowie, rozpoczął występy operowe we Lwowie i Stanisławowie, następnie zaś w Italii, gdzie występował na scenach operowych, zdobył w Neapolu pierwszą nagrodę za wykonanie neapolitańskiej piosenki, dystansując lokalnych śpiewaków.

Ale Tunek zakochał się w swojej koleżance z kursów, Myszce Kosteckiej, i dla niej rzucił laury operowe. Ponieważ był inżynierem maszyn rolniczych, ojciec panny wystarał mu się o posadę inspektora eksportu rolnego w Gdyni. I tak tryumfator neapolitańskiej piosenki zawitał do Gdyni.

Niespokojny charakter artysty nie pozwolił mu na długo siedzieć spokojnie. Przypadkowo zetknął się z inżynierem Karolem Miłobędzkim, dyrektorem Polskiego Radia w Toruniu, który bawił w Gdyni i przemyśliwał nad zrobieniem programu morskiego.

I tak powstała idea programu „Gdynia szuka talentów", kiedy to w okrągłej sali Komisariatu Rządu do mikrofonu Polskiego Radia Dzieduszycki zapowiedział: Tu mówi Gdynia.

Audycja była przygotowana poprzednio przez dobrany zespół, a próby odbywały się w mieszkaniu pani Czarneckiej. Do zespołu należeli: Wiesława Bułhakowa, Zofia Neuman-Walicka, Walerian Renkosiewicz, Dzieduszycki i ja w charakterze speca od robienia dźwięków. Przygotowaniem tej pierwszej audycji radiowej z Gdyni interesował się osobiście komisarz Sokół i jego zastępca Szaniawski.

Audycja się podobała. Postanowiono zrobić następną. Tym razem miało to być coś bardziej morskiego. Wybór padł na m/s „Batory". W czasie postoju statku w porcie zorganizowano występy. Grała orkiestra Towarzystwa Muzycznego pod dyrekcją Wiłkomirskiego, występowali gdyńscy artyści, a kapitan Eustazy Borkowski popisywał się znajomością kilkunastu języków i piosenką przy własnym akompaniamencie.

Powodzenie tych audycji nasunęło niestrudzonemu Tuniowi pomysł zorganizowania kabaretu w kawiarni „Bałtyk". Pierwszy występ cieszył się dużym powodzeniem u publiczności, ale został sromotnie skrytykowany przez Artura Marię Swinarskiego (jako konkurencja), co nie przeszkodziło mu w następnym naszym programie wystąpić ze swoimi fraszkami. W tym programie lansowaliśmy po raz pierwszy popularny taniec lambeth walk. W następnych programach Neuman-Walicka tańczyła „Halamę na odwyrtkę" i na melodię „Czerwone jabłuszko" śpiewała kuplety skierowane przeciwko Hitlerowi. Nagrane w radio, tylko jakimś cudem nie dostały się w ręce gestapo. Atrakcją programu było stepowanie á la Fred Astaire przez Renkosiewicza oraz występ autentycznej Martynikanki — żony oficera z „Daru Pomorza", wreszcie występy Tunia z żoną. Miałem i ja swój udział w tym programie. Ale był to już sierpień 1939 roku.

Nie była więc Gdynia ugorem kulturalnym, jak to niektórzy przedstawiali. My zaś kochając to miasto, cieszyliśmy się każdym nowym domem, jaki w nim wyrastał, każdym nowo otwartym sklepem. Gdynia bowiem rosła na naszych oczach i w naszych sercach.

(dcn.)

EDWARD OBERTYŃSKI

KTO ZOBACZY DZIECKO

Dziecko się rodzi — tej dramatycznej chwili towarzyszy radość i nadzieja. Nawet jeśli rodzice oczekiwali go z mieszanymi uczuciami widok noworodka budzi zwykle wiele tkliwości i opiekuńczych uczuć. Tylko jedno może zakłócić tę radość i zastąpić ją przerażeniem i rozpaczą — spostrzeżenie, że nowo narodzone dziecko różni się od normalnych, zdrowych noworodków, zdradzając cechy niedorozwoju, uszkodzenia ciała lub systemu nerwowego.

Co roku rodzi się w Polsce ok. 2 tys. dzieci z uszkodzeniem ośrodkowego układu nerwowego, objawia się to zwykle zaburzeniami mowy, upośledzeniem wzroku i słuchu, padaczką, nadpobudliwością. Te dzieci żyją wśród nas i to my zdrowi, pełnosprawni odpowiadamy za ich los. Stosunek do ułomnych zawsze był miarą kultury społeczeństwa. Jakie świadectwo wystawiamy sobie dziś?

✱

Najwięcej można dla nich zrobić zaraz po urodzeniu, a właściwie jeszcze wcześniej, gdy są w łonie matki. Niedobory magnezu, żelaza i różnych mikroelementów w organizmie ciężarnej mogą — zdaniem prof. Juliana Aleksandrowicza — zdecydowanie zaważyć na rozwoju centralnego systemu nerwowego płodu. Nerwowy tryb życia kobiet i praca zawodowa często do ostatnich dni ciąży, osłabia oba organizmy — dziecka i płodu. Wzrasta też ilość wad wrodzonych, czego przyczyn upatruje się m. in. w zatruciu środowiska.

W krakowskich szpitalach poród przebiega zwykle w bardzo trudnych warunkach. Oddziały położnicze są przepełnione. W Szpitalu im. Żeromskiego w Nowej Hucie, nawet po wyłączeniu Wieliczki z rejonu tego ZOZ, liczba porodów wynosi 350—400 miesięcznie. W dodatku przedłużający się remont utrudnia opiekę nad matką i dzieckiem. Kobiety rodzące leżą tu zaledwie 3—4 doby, a czasem jeszcze krócej. — Szereg urazów i chorób noworodka np. wylewy śródczaszkowe, choroby błędów metabolicznych — nie ujawnia się w tym okresie — twierdzi pediatra dr Elżbieta Babecka. — Odkąd wyłączono z naszego rejonu Wieliczkę, zmniejszyła się nieco urazowość okołoporodowa, co świadczy o tym, że warunki porodu ważą na stanie zdrowia rodzących się dzieci. W krótkim czasie pobytu w szpitalu na oddziale noworodkowym dziecko jest badane zwykle cztery razy. Zaraz po urodzeniu wypełnia się w książeczce zdrowia punkty skali Apgar. Gdy noworodek wykazuje patologię rozwojową i wymaga dokładniejszej oceny stanu zdrowia brakuje miejsca w książeczce — twierdzi pani doktor Babecka. — Czasem nawet doklejamy dodatkową kartkę. Takiego noworodka kierujemy do Miejskiej Poradni Patologii Okresu Noworodkowego przy pl. Sikorskiego. Myślimy o otwarciu, po remoncie, oddziału poradni konsultacyjnej, by śledzić rozwój urodzonych u nas dzieci...

Noworodek, u którego nie rozpoznano żadnych objawów patologicznych w pierwszych dniach pobytu w szpitalu zostaje wypisany do domu, ale pozostaje pod kontrolą lekarza-pediatry rejonowego i położnej, którzy winni spostrzec u niego wszelkie niepokojące zmiany rozwojowe. Nie wszystkim pediatrom w rejonie staje doświadczenia i umiejętności dla pokierowania losem takich dzieci. W dodatku specjalistów brak np. na wizytę u neurologa trzeba czekać miesiącami.

Rzecz w tym, by jak najwcześniej, zaraz po urodzeniu rozpoznać u dziecka porażenie centralnego układu nerwowego, gdy jeszcze nie utrwaliły się zmiany mózgowe — twierdzi pani dr Maria Drewniakowa, która od roku prowadzi Poradnię Rehabilitacyjną dla Dzieci w Śródmieściu. — A można to zrobić stosunkowo łatwo, na podstawie badania siedmiu odruchów opracowanego przez zespół lekarzy Centrum Dziecka w Monachium, z którym utrzymujemy stałe kontakty.

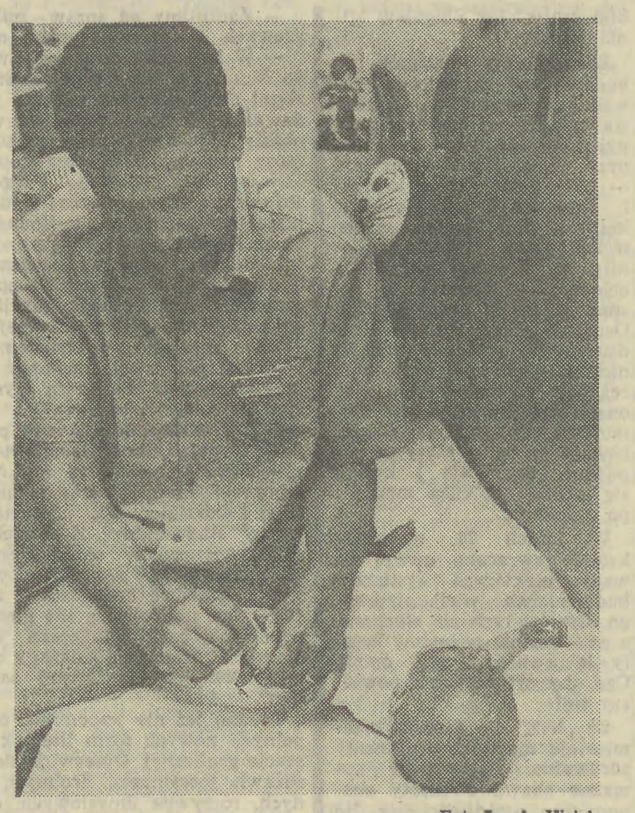

Fot. Jacek Wcisło

Na ścianie poradni wiszą powiększone przez panią dr Drewniakową rysunki, stanowiące instrukcje do przeprowadzenia tych badań. Jest to metoda neurokinesiologiczna autorstwa Wacława Vojty. — Ani komputer, ani elektroencefalograf nie da takich rezultatów jak ta metoda, gdyż układ nerwowy noworodka jest jeszcze niedojrzały — wyjaśnia pani doktor. — Polega ona na ocenie reakcji odruchów prowokowanych przez zmiany położenia ciała dziecka. Takie badanie powinien przeprowadzać zaraz po urodzeniu dziecka pediatra, który pierwszy je widzi, zwłaszcza jeśli jest to dziecko ryzyka. Przy dobrej znajomości tej metody wystarczy 10—15 minut, by ocenić stan układu nerwowego noworodka... A czasem trafiają do nas dzieci roczne i starsze, u których stwierdzamy skutki porażenia. W tym wieku rehabilitacja daje już gorsze wyniki. W Monachium roczne dzieci kończą zazwyczaj rehabilitację i to z doskonałym rezultatem.

Jakby na potwierdzenie jej słów do poradni przychodzi kobieta z dość dużą dziewczynką, która najwidoczniej ma kłopoty z utrzymaniem swej wiotkiej postaci w pozycji pionowej.

— Ile córka ma lat? — pyta pani doktor.

— Osiemnaście miesięcy.

— Czy pani chorowała w pierwszych trzech miesiącach ciąży?

— Na grypę, w piątym miesiącu — odpowiada z napięciem matka, zerkając trwożliwie na niezdarne, duże dziecko usadowione na jej kolanach, jakby dopiero teraz zauważyła, że z trudem się na nich mieści.

— A gdy się urodziło, nie odróżniało się od innych? — pyta dalej pani doktor.

— Kiedy się urodziła była zupełnie sina. Dali mi ją do karmienia dopiero w trzecim dniu. Dusiła się przy porodzie, na twarzy były wybroczyny. Jest leniwa, wiotka...

Pani doktor podsuwa mi książeczkę dziecka, w której czytam: „Przebieg okresu noworodkowego bez powikłań". — Dlaczego nie piszą, jak jest naprawdę? — mówi z rozżaleniem. Znam pewien skądinąd szanowany szpital w Krakowie, gdzie nawet nie zawsze wpisują oceny stanu dziecka według skali Apgar. Miałam już kilka takich książeczek. A bardzo często pisze się w nich cokolwiek, niezgodnie ze stanem faktycznym, jakby dla dopełnienia zbytecznej formalności...

— Czy ktoś w szpitalu wyjaśniał pani po urodzeniu dziecka, że trzeba poddać je kontroli? — pytam zdumionej matki?

— Nie, nikt. Dopiero lekarka w przychodni powiedziała, że córka jest nieco opóźniona w rozwoju. Nigdzie mnie nie skierowała, powiedziała, że tak musi być.

— To klasyczny objaw niedotlenienia mózgu przy porodzie, na szczęście w małym zakresie, z oszczędzeniem struktur mózgowych. Mała już była szczepiona, chociaż w tych przypadkach nie szczepi się dzieci — rozważa półgłosem pani doktor. — Dziewczynka jest słaba mięśniowo. Trzeba przeprowadzić badanie psychologiczne i neurologiczne, a u neurologa dziecięcego kilkumiesięczne terminy. Szkoda, że tak późno... Musi pani zostawić gospodarstwo i poświęcić się dziecku — zwraca się do matki. — Ona jest ospała, wiem, ale pani musi ją zachęcać zabawą do ćwiczenia siły mięśni, wykonywania wielu ruchów — wyjaśnia pisząc skierowanie. — Powinna niedługo zacząć chodzić, ale wiele zależy od pani... Proszę przyjść po dwóch miesiącach. A witaminę D podaje się codziennie, żadnych dawek uderzeniowych, to niesłuszny sposób podawania witaminy.

— Za późno, prawie wszystkie przychodzą tak późno — rozkłada ręce pani doktor, gdy kobieta jest już za drzwiami.

✲

Toteż w Poradni Rehabilitacyjnej dla Dzieci, którą prowadzi dr Drewniakowa próbuje się nadrabiać zaległości. Placówka ta powstała niedawno w Śródmieściu, po usilnych staraniach dyr. ZOZ Nr 1 Zofii Kuligowej, i tylko ta jedna dzielnica ma taką poradnię. Toteż trafiają tu także dzieci spoza Śródmieścia. I są przyjmowane, jak dotąd bez wyznaczania terminów. Od maja ub. roku przyjęto — po raz pierwszy — 869 dzieci, a ogółem — prawie dwukrotnie więcej prowadząc ich rehabilitację. A wszystko się odbywa w pięciu pomieszczeniach adaptowanego mieszkania przy ul. Karmelickiej 57 — rejestracja, badanie przez jedynego pediatrę dr Drewniakową, rehabilitacja przez dwóch magistrów tej specjalności, fizjoterapia, a wreszcie konsultacja psychologa. Dzieci są kierowane przez pediatrów, chirurgów, neurologów, od urodzenia do 18, nawet 19 lat.

Znakomite efekty daje rehabilitacja stóp w przypadku deformacji spowodowanej niewłaściwym ułożeniem wewnątrzłonowym, porażenia splotów barkowych, rehabilitacja kończyn górnych i dolnych po złamaniu i zwichnięciu. Często przychodzą tu dzieci z wadami postawy, w których korekcji pomaga Międzyszkolny Ośrodek Sportu, przy ul. Fr. Nullo 23, gdzie są sale ćwiczeń, basen. Bo tu przy Karmelickiej 57 przyjmuje się tylko przypadki wymagające indywidualnej rehabilitacji. Większość dzieci wraca do pełnej sprawności.

Ważną rolę w rehabilitacji dzieci spełnia też psycholog — pani Aleksandra Ślebodzińska, ona także w swych badaniach opiera się na metodzie monachijskiej. Tajemnica metody zawarta jest w... dwóch czerwonych walizkach, które poradnia otrzymała od monachijskiego Centrum Dziecka w ramach akcji „Promyk słońca". Jedna walizka zawiera zabawki i proste przedmioty przeznaczone do badania dzieci do 1. roku życia, a druga — zestaw dla dzieci starszych, do trzech lat. A wszystko: lalki, klocki, szmatki, piłki i dzwonki... wykonane jest estetycznie, z miłego w dotyku, kolorowego materiału. — Nowe metody, pisma naukowe i te przyrządy zawdzięczamy życzliwości i bezinteresownej pomocy kierującego monachijskim Centrum Dziecka pediatry o światowej sławie prof. Theodora Hellbrügga — przyznaje z wdzięcznością dr Drewniakowa. Pani psycholog Aleksandra Ślebodzińska, prezentując mi skarby zawarte w walizkach wyjaśnia, jak wiele można się dowiedzieć przy ich zastosowaniu w specjalnej metodzie o psychice dziecka. — To nie jest zwykły test — mówi z uznaniem — lecz monachijska funkcjonalna diagnostyka rozwojowa, filozoficzna synteza, prosta, a zarazem niezwykła.

— W rehabilitacji porażeń mózgowych nie mam jeszcze niestety, większych sukcesów — przyznaje pani dr Drewniakowa. — Zamierzam jeszcze pojechać do Monachium i przenieść tamte doświadczenia na warunki polskie. To nie wymaga budowy nowych oddziałów, inwestycji, lecz przygotowania zespołów ludzi. Nowa metoda stwarza dużą szansę pomocy dziecku, z której musimy skorzystać.

✲

— Skoro my, lekarze, stosując najnowsze osiągnięcia medycyny i intensywnego nadzoru ratujemy od śmierci dzieci będące w ciężkich stanach, musimy także zrobić wszystko, by doprowadzić je do sprawności i włączyć do życia społecznego — powtarza prof. Stanisław Grochmal. — Jesteśmy moralnie zobowiązani współdziałać z ich rodzicami, którzy jeszcze tak często pozostają sami ze swoim nieszczęściem. Tułają się od lekarza do lekarza, a wreszcie zmęczeni, załamują ręce... A my w Polsce wolimy płacić ludziom renty niż ich rehabilitować, co by było pożyteczniejsze dla nich i społeczeństwa.

Rehabilitacja jest zwykle długotrwałym działaniem zespołowym. Dlatego propozycja pani dr Drewniakowej, by założyć placówkę dziennego pobytu dla dzieci z porażeniami mózgowymi, w której lekarze, psycholog i fizjoterapeuci mogliby prowadzić systematyczną zaprogramowaną rehabilitację, wydaje się bardzo cenna. Ta koncepcja nie wymaga nowych inwestycji, wystarczy oddać na ten cel jedno przedszkole. Kuratorium oświaty przyjmuje tę propozycję bez entuzjazmu, nie wszyscy bowiem rozumieją intencje założenia takiej placówki. Ktoś wysunął obawę, że będzie to następna „przechowalnia dzieci", zapał inicjatorów temu przeczy.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

A jednak klasyka

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 3)

wiczowie, Kownacka. W każdym roku około 50 procent tytułów stanowią pierwsze wydania i z reguły są to utwory pisarzy o określonym już dorobku literackim dla dorosłych. Mało jest autorów piszących wyłącznie dla dzieci.

— W jakim więc stopniu współczesny wydawca stwarza nowe wartości i kreuje nowych autorów?

— Mamy trzy wypróbowane metody. Nawiązujemy kontakty z poszczególnymi pisarzami proponując im napisanie książki o danej tematyce. Ponadto co 2—3 lata organizujemy konkursy na książki. W tej chwili właśnie pod przewodnictwem Ludwika Jerzego Kerna obraduje jury konkursu na książkę seryjną dla czasopism oraz dla dzieci młodszych. Nadal aktualną drogą, aczkolwiek węższą niż kiedyś, jest pisanie dla czasopism dziecięcych. Debiutowali w ten sposób m. in. Brzechwa, Porazińska, Kownacka, Centkiewicz. Dziś, niestety, pisarze mają ambicje „wyższe", chcieliby mieć od rązu wydany elegancki tomik przynajmniej w 40 arkuszach, nie pamiętając, że czasopisma są doskonałym sprawdzianem odbioru czytelniczego. Martwi nas również brak krytyki literatury dziecięcej i młodzieżowej. Chcemy zorganizować sesję naukową poświęconą wydawnictwom „Naszej Księgarni", na której to sesji oceny dokonywaliby historycy literatury.

— Czy sami pisarze mają wpływ na to, co się ukazuje w „Naszej Księgarni"? Czy istnieje u was rada artystyczna?

— Nie mamy rady artystycznej, ale zespół recenzencki zatwierdzający książki do druku składa się z wybitnych pisarzy. Zresztą, różnice zdań pomiędzy pisarzem a wydawcą są odwieczne. Uważam jednak, że jeśli wydawca jest bezstronny, ale i stanowczy w stosunku do tekstu, eliminuje — bądź ogranicza — nieporozumienia z pisarzem. W 90 procentach przypadków o odrzuceniu decyduje wyłącznie poziom tekstu.

— Porozmawiajmy więc i o treściach książek dla dzieci i młodzieży. Od lat narzeka się, że literatura ta przekazuje konwencjonalne treści, „oswojone" problemiki ilustrowane epizodami tez pedagogicznych.

— Poruszyła pani ważny problem. Ci, którzy profesjonalnie zajmowali się książką dla dzieci, wiedzieli od dawna, że trzeba uczyć — bawiąc. Świadczą o tym choćby klasyczne utwory. Dziś zaś odczuwa się największy brak książek współczesnych w przedziale wiekowym 9—13 lat, stąd kryteria wydawców z konieczności są obniżane. Także w książkach dla starszych dzieci pojawiają się schematyczne mody. Na szczęście trwają krótko i nie są jedyną strawą duchową, jaką młody czytelnik dostaje. Dorobek polskich współczesnych pisarzy poszerzamy przecież o przekłady.

— W takim razie, jakie mamy szanse na szybki import książki ze świata?

— Książkę, którą otrzymujemy za złotówki, jesteśmy w stanie wydrukować tak jak utwór naszego autora. Z „Naszą Księgarnią" związana jest przecież znakomita plejada tłumaczy. Niestety, dewiz mamy mało. Mielibyśmy ich więcej, gdybyśmy eksportowali prawa autorskie, książki i usługi poligraficzne. Dlatego własna poligrafia i przyznanie nam uprawnień eksportowo-importowych, o czym mówiłem wcześniej, dałoby nam wielką szansę w tej dziedzinie.

— Najbardziej pokrzywdzone są więc nasze dzieci, które w ten sposób nie mają kontaktu ze światowymi bestsellerami.

— Niezupełnie. Tych prawdziwie wartościowych bestsellerów nie ma wiele i z reguły do 3 lat od daty wydania ukazują się na polskim rynku. Śledzimy wszelkie wyróżnienia książkowe typu: wpisanie na listę Andersena, nagrody im. Gorkiego, czy Premio Eurpeo di Literatura. Wydajemy również sporo pozycji, które zyskały rangę nieomal klasyki. Jednakże jest prawdą, że liczby przekładów maleją, a czas ich druku się wydłuża. Bestseller, jakim zapewne jest książka zachodnioniemieckiego pisarza Michaela Endego *„Niekończąca się historia"*, czekał na druk 4 lata. Myślę, że wreszcie ukaże się w tym roku.

— Toczą się dyskusje, jak przeciwdziałać zagubieniu się młodych ludzi w pełnym niepokoju, skłóconym świecie, jak wyrwać ich z izolacji, uwrażliwić na problemy ogólne i sprawy ludzkie. Tę funkcję próbuje realizować także przeznaczona dla młodych literatura. Czy ta, wydawana w ramach „Naszej Księgarni", spełnia takie zadania?

— Na to pytanie niech odpowiedzą historycy literatury. Może na naszym sympozjum? Uważam natomiast, że wszelkie dyskusje — czy pokazywać w prozie pewne marginalia typu narkomanii, alkoholizmu, czy mówić dziecku o kalectwie, śmierci, o upadku mitu wszechwiedzących rodziców — są bezsensowne. Problem w tym, jak to czynić? Ucieczkę od tych tematów uznaję za szkodliwą. Dzieciom trzeba ukazywać naturalny porządek całego życia; śmierci z tego porządku przecież wyłączyć się nie da. Świat współczesnego dziecka nie zmienił się tak bardzo. Wprawdzie interesuje się ono elektroniką, komputerami, czyta książki o narkomanii, alkoholizmie, śmierci — ale nadal łaknie utworów o odwiecznych problemach miłości, przyjaźni, zaufania.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała

ZDZISŁAWA OTAŁĘGA

KSIĄŻKI

Romantyzm Witkowskiej — rzetelność i objawienie

Długo czekaliśmy na tę książkę; ja przynajmniej od tego dnia, kiedy na łamach „Gazety Krakowskiej" dałem sprawozdanie z książki tej autorki „Adam Mickiewicz. Słowo i czyn". Od roku 1973 w serii „Historia Literatury Polskiej" pod redakcją Kazimierza Wyki ukazały się „Renesans" Jerzego Ziomka, „Barok" Czesława Hernasa, „Oświecenie" Mieczysława Klimowicza i „Pozytywizm" (również recenzowany na łamach naszej „Gazety") Henryka Markiewicza. „Romantyzm" miał napisać sam Wyka. Równolegle niejako do tych książek o charakterze obszernych podręczników ukazywały się tak zwane syntezy uniwersyteckie, też powstałe w Instytucie Badań Literackich — poświęcone poszczególnym epokom literatury ojczystej. I właśnie w tej serii dziejów literatury polskiej ukazała się ostatnio synteza uniwersytecka „Literatura romantyzmu" Aliny Witkowskiej (Państwowe Wydawnictwo Naukowe, wyd. I, druk ukończono w Zakładach Graficznych w Gdańsku w kwietniu 1986 r., s. 368, cena zł 340). Te zawiłości terminów i serii wydawniczych dotyczących dziejów naszej literatury trzeba tu przytoczyć, ponieważ najnowsza rzecz Aliny Witkowskiej, właśnie „Literatura romantyzmu", jest niezwykle cenna i można ją traktować, w pewnym sensie, jako wypełnienie luki w serii redagowanej przez Wykę. I od razu też trzeba zaznaczyć, że Alina Witkowska dała nam dzieło niezwykle cenne, potrzebne, od początku do końca pomyślane jako przegląd przejrzysty.

Jedenaście rozdziałów „Literatury romantyzmu" Aliny Witkowskiej otwiera odpowiedni wstęp, zaś zakończenie nosi tytuł w osobnym rozdziale „Romantyzm wobec pozytywizmu". Warto też zwrócić uwagę na to, że Witkowska w rozdziale I mówi o sentymentalizmie i klasycyzmie lat 1795—1830, o głównych gatunkach literackich. Nic więc się w tej książce nie dzieje na zasadzie jakiegoś cięcia. Wszystko wynika z upodobań epoki, z czasów poprzedzających ją, z poziomu myśli obywatelskiej tamtych lat górnych i chmurnych.

Rozdział II mówi o polskim romantyzmie literackim do roku 1831, potem cztery kolejne części poświęcone są Adamowi Mickiewiczowi, Juliuszowi Słowackiemu, Zygmuntowi Krasińskiemu, Cyprianowi Norwidowi. Da się tu zauważyć szczęśliwe połączenie tzw. metody biograficznej z głęboką analizą dzieł powstałych pod piórem przywołanych pisarzy. Nietrudno zauważyć, że Witkowska ma idealny słuch literacki, jest ostrożna (*„cechę szybkiej przemienności ma już wczesna twórczość poety"*, *„Adam Mickiewicz uważany jest za twórcę polskiego romantyzmu, za prawodawcę jego cech najbardziej charakterystycznych"*) — ale też umie jednoznacznie napisać o Aleksandrze Fredrze: *„w zakresie gatunków scenicznych w omawianej epoce pojawia się zjawisko genialne, wszakże nie w dramacie lecz komedii. To Aleksander Fredro, najświetniejszy komediopisarz polski wszystkich czasów."* Zresztą Witkowska nie umie pisać o zjawiskach literackich w oderwaniu od życiorysów pisarskich. Trudne dzieje Norwida, Mickiewicza czy Krasińskiego stają się jakby fabularnym powodem rozwijania opowieści o wiecznym dramacie twórczym. Nie omija on żadnego z pisarzy, ale też w naszej literaturze prawda ta znajduje jakże dramatyczny wymiar. Witkowska pisze, że na przykład „Niedokończony poemat" Zygmunta Krasińskiego jest wplątany *„w polemikę z buntowniczym progresywizmem"*, że dowodzi *„jak dalece Krasiński był negatywnie powiązany z rewolucją"*. Rewolucja wg Witkowskiej powoływała Krasińskiego do poetycznego istnienia, zaś *„brak obecności rewolucyjnego tlenu w powietrzu europejskim na równi z chorobą zadusił życie poety"*. Zatrzymuję się nad tą kwestią bliżej, ponieważ niektórzy mądrale chcieliby zobaczyć powiązania pozytywne tegoż pisarza z myślą rewolucyjną tamtych lat. Nie unika też Witkowska wyraźnego określenia pozycji Mickiewicza i Słowackiego na mapie właśnie myśli demokratycznej, niosącej tych wielkich twórców ku pozycjom nieśmiertelności. Podejmuje wreszcie Alina Witkowska nader niełatwą sprawę miejsca, znaczenia poezji Cypriana Kamila Norwida. Powie więc nasza autorka, że Norwid jest nie tylko dziedzicem romantyzmu, ale i pierwszych z jego wielkich i namiętnych krytyków. Stara się też rozszyfrować dość mglisty język metafor politycznych oraz odnoszących się do życia społecznego, powstałych pod piórem autora „Krakusa". Tylko czy Norwid jest tu pierwszy? Czy ironia antyromantyczna w „Beniowskim" Słowackiego nie jest tu pierwsza? Przecież sama Witkowska napisała, że *„całe instrumentarium poetyckie «Beniowskiego» powołane zostało na użytek polemiki, drwiny, kpiny, zabawy"*. Dalej powie autorka, że to instrumentarium nie dla celów programotwórczych powołano. Otóż program w „Beniowskim" jest dość wyraźny: walka z Mickiewiczem, jako duchowym przywódcą narodu, zaś wyrażenie Witkowskiej, że „Beniowski" to również *„przezwyciężenie bajronicznego typu bohatera"* oddaje przecież prym (według mnie również w jasności tego ataku, tej krytyki romantyzmu) Juliuszowi Słowackiemu.

Nasza autorka odpowiednie rozdziały poświęciła liryce, epice i prozie narracyjnej okresu międzypowstaniowego, daje przy tym bardzo dobry rozdział o gatunkach scenicznych. O Fredrze wspominaliśmy; jestem przekonany, że to, co napisała Witkowska o Józefie Korzeniowskim, to znakomity, przejrzysty felieton — esej, zwalczający wiele błędnych i płytkich interpretacji. Krótki rozdział poświęcony krytyce literackiej między powstaniami 1830—1863 nie tylko przywołuje nazwiska i roboty Michała Grabowskiego, Juliana Klaczki, Aleksandra Tyszyńskiego, Seweryna Goszczyńskiego, ale odważnie podkreśla rewolucyjne znaczenie krytyki i formuł estetycznych Edwarda Dembowskiego. Czy nie za mało jednak tu słów poświęcono Maurycemu Mochnackiemu?

Wędrówka wśród dzieł Mickiewicza i Zaleskiego, Słowackiego i Lenartowicza, Józefa Ignacego Kraszewskiego i Seweryna Goszczyńskiego utwierdza w przekonaniu, że mamy do czynienia — dzięki autorce Alinie Witkowskiej — z usystematyzowanym wykładem polskiej literatury romantycznej. Z jednej strony „Literatura romantyzmu" zaspokaja konkretne potrzeby środowiska polonistycznego, z drugiej pozwala odnieść się zwyczajnemu czytelnikowi największych dzieł romantycznych — „Dziadów", „Beniowskiego", „Kordiana", „Nie-boskiej komedii" do bardziej skomplikowanych obrazów tej poezji i dramatu. Mam też nadzieję, że autorka napisze bez trudu odpowiednią część „Historii Literatury Polskiej" redagowanej przez nieodżałowanego Kazimierza Wykę. Książka Witkowskiej opatrzona jest notami biograficznymi, wskazówkami biograficznymi i indeksem opracowanymi przez Zofię Lewinównę.

W dziele „Literatura romantyzmu" mamy do czynienia z niezwykle rzetelnym osiągnięciem współczesnej nauki o dziejach literatury polskiej.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Laurka jubileuszowa czyli – co nam zostało z tych lat...

Z całej naszej *paczki* literackiej młodych poetów, prozaików a nawet dramaturgów — ćwiczących pod asystenckim wzrokiem i uchem Kazimierza Wyki sztukę przenoszenia teorii do praktyki w stylistyce oraz poetyce podczas studiów polonistycznych na przedwojennym Uniwersytecie Jagiellońskim — chyba najmłodszy był JULIUSZ KYDRYŃSKI. Roczniki studenckie bowiem z tego roku polonistyki trochę się wymieszały. Jedni odbywali najpierw służbę wojskową, inni zmieniali fakultety wybrane jakoby zbyt pochopnie, zaś część słuchaczy (z różnych względów) wcześniej lub później kończyła edukację gimnazjalną. No, więc w owej grupie, której przewodził jako założyciel Klubu Młodych Artystów, Tadeusz Hołuj — a należeli do niej m. in. Wojciech Żukrowski, Jerzy Kałamacki, Jerzy Lau, Tadeusz Kwiatkowski, Marian Pankowski, Karol Wojtyła, Juliusz Kydryński oraz niżej podpisany — faktycznie Julek, zwany w ścisłym gronie koleżeńskim: Busiem, należał do beniaminków. Ale młodość i starość bywają pojęciami względnymi w zależności od wieku osobnika oceniającego własną miarką cudzy „zapas" lat — co przypomina mi się zawsze, kiedy z zakamarków pamięci przywołuję pierwsze zdanie młodzieńczej — pisanej jeszcze w V klasie gimnazjum — powieści Tadeusza Kwiatkowskiego: *„Był to starszy już człowiek w wieku około trzydziestu lat"*...

Dziś mnie to przeważnie rozrzewnia. Zwłaszcza, gdy w grę wchodzą coraz odleglejsze daty metrykalne. Mój Boże, ten ówczesny beniaminek wśród nas, czyli Juliusz Kydryński właśnie skończył 65 wiosen, a ja wciąż mam przed oczami fotografię z r. 1942, na której — przy użyciu i pomocy samowyzwalacza do aparatu marki Voigtländer — rysują się junackie sylwetki Wojtka Żukrowskiego, Tadka Kwiatkowskiego, Julka-Busia Kydryńskiego i moja, we wnętrzu mego mieszkania na Osiedlu Oficerskim. Przy czym Żukrowski wygląda tam, jakby dopiero co przebył straszliwą głodówkę, zaś Kydryński wygolony na tzw. strusie jajo prezentuje coś wręcz przeciwnego. Mimo że to on akurat wrócił szczęśliwie z obozu w Oświęcimiu, dokąd go wywieziono po słynnej „łapance" w kawiarni Plastyków, a Żukrowski powrócił tylko z konspiracyjnego obchodu swego przyszłego stanowiska artyleryjskiego na kopcu Kościuszki.

Wróćmy jednak do lat wcześniejszych. Bo Kydryńskiego poznałem — po maturze — przez jego starszego kolegę z Gimnazjum im. Św. Jacka, Jurka Kałamackiego, z którym (podobnie jak z Hołujem, Lauem, Kwiatkowskim, Stworą oraz uprowadzaną z zajęć szkolnych Danką Michałowską jako recytatorką) występowaliśmy w czasie spotkań autorskich na terenie krakowskich uczelni i estrad. Julek oczywiście głosił, że jest początkującym poetą — lecz zadebiutował w prasie na łamach *Głosu Narodu* (w którym ongiś pracował mój dziadek)... felietonem. I to z poręczenia Kałamackiego. Nikt z nas, rzecz jasna, nie brał tych debiutanckich prób na serio, a tymczasem nazwisko Kydryńskiego, Juliusza nie Lucka! (oprócz świetnych tłumaczeń oraz własnej, oryginalnej prozy powieściowej i nowelistycznej — bardzo wysoko cenionej przez Kazimierza Wykę — czy ciekawej twórczości dramaturgicznej, nie wspominając o eseistyce teatralnej) — bardzo mocno wiąże się z jego dorobkiem felietonowo-eseistycznym przez prawie czterdzieści lat. Zarówno w *Dzienniku Polskim*, jak i w *Życiu Literackim* — żeby wymienić tylko te główne pola pisarskiego, systematycznie prowadzonego działania. Aż po dzień dzisiejszy. Co zresztą można wyczytać dodatkowo — i na szczęście, gdyż są to kapitalne miniaturki prozatorskie ze świata tzw. wielkiej kultury — choćby w wydaniu już książkowym *(Itaka i mgła)*.

Skoro wdarliśmy się trochę w gąszcz tych spraw, warto przy okazji podkreślić dwie, ale niezwykle istotne cechy literackiego warsztatu Kydryńskiego: piękną w swej prostocie i jasności polszczyznę utworów oraz ich podłoże humanistyczne. W dobie gdy prof. Aleksander Krawczuk kruszy kopie o minimum ogłady klasycznej (często na próżno), my — którzy wyszliśmy, że się tak wyrażę, z dobrych gimnazjów klasycznych lub neoklasycznych, dostrzegamy obecnie (nierzadko ze zgrozą), co znaczy w modelu kultury ogólnej współczesnego człowieka brak znajomości podstawowych elementów kultury antyku. Nie tyle samych języków „martwych": greckiego i łacińskiego (acz melodyjnych ową smakowitością archaiczną i przydatnych nadal w wielu dziedzinach), ile — właśnie — od strony historii obyczajów oraz reguł etyczno-moralno-filozoficznych, które ukształtowały przecież naszą kulturę. Zubożenie natomiast tej całej sfery doznań i świadomości ludzkiej prowadzi w prostej linii do nowego, chociaż „cywilizowanego" za zasłoną komputerową, barbarzyństwa. A przynajmniej swoistego kalectwa duchowego. I dlatego wydaje mi się wręcz koniecznością ciągłe przypominanie i podkreślanie działalności tego typu pisarzy-humanistów, co Juliusz Kydryński. Czemu sprzyja ponadto ładny i obfity twórczo jubileusz 65-lecia autora *Uwaga, gong!*, *Do widzenia, Claudio*, *Próba portretu*, *Tapima*, *Gwiazda dwóch kontynentów*, *W sedno i obok sedna*, *Powrót do Itaki* — przekładów Maltza, Steinbecka, Caldwella, Parkinsona, Twaina, Kafki, Werfla, Williamsa i in. w sumie prawie stu pozycji, łącznie z wyborem dramatów epoki elżbietańskiej, a także ze starymi balladami szkockimi i angielskimi, obok „patronowania" (w krakowskim Wydawnictwie Literackim) wydaniom całego Szekspira — poprzez posłowia do tłumaczeń Macieja Słomczyńskiego.

Zanim jednak doszło do tego (tzn. do jubileuszowego wieku, równego — w starym wymiarze — progowi przy furtce do emerytury, za którym podsumowuje się zazwyczaj dorobek życia, naturalnie dotychczasowy, bo zważmy, iż np. Ludwik Solski obchodził taki jubileusz w r. 1920, a umarł pod koniec roku 1954, czyli po 34 latach, zadając kłam sztywnym pojęciom emerytur, szczególnie artystycznych), spotkałem młodego Busia Kydryńskiego na... scenie. Rzekłbym: ramię w ramię ze mną, jako że obaj zagraliśmy w *Kawalerze księżycowym* Niżyńskiego — będąc uczestnikami Konfraterni Teatralnej — podczas Dni Krakowa 1939, na dziedzińcu Collegium Nowodworskiego, role dwóch znaków Zodiaku. On — Wodnika, ja — Koziorożca. Czartem był Tadeusz Kwiatkowski, a inny epizodzik niebiański przypadł w udziale Karolowi Wojtyle. Jak wiadomo, na epizodziku się nie skończyło, ale to już grubo późniejsze dzieje...

Więc Kydryński — Wodnik zadziwił nas wówczas wspaniałą (w grasejowaniu!) wymową zdania: *„a jak woda ciu-ł-ka, zapytajcie Ku-ł-ka"*, dzięki czemu rozsmakował się w teatraliach do tego stopnia, że później, na scenie konspiracyjnego teatru u nieodżałowanego Wiesia Goreckiego, poczynał sobie nader śmiało nawet z Norwidem *(Miłość czysta u kąpieli morskich)*.

Zaraz po wyzwoleniu Krakowa, w mieszkaniu Juliusza oraz jego matki, młodszej siostry „Myszki" (która pracowała podczas okupacji z moją żoną w nadleśnictwie) i jeszcze młodszego brata, Lucjana (ale już składającego wcale zręczne rymowanki) przez krótki czas funkcjonowało Biuro Oddziału Związku — jeszcze Zawodowego — Literatów Polskich przy ul. Felicjanek 10. Można tedy powiedzieć, że Busiu zadomowił się w związku od początku jego powojennej historii, a nawet przyjmował u siebie niemal codziennie znaczną liczbę tuzów naszej literatury, która to literatura — tym sposobem niejako — oswoiła się z nazwiskiem młodego jej adepta.

Ten zajął się początkowo pisaniem sztuk scenicznych z przewagą jednoaktówek, lecz najbardziej umiłował redakcję „Przekroju", gdzie występował w rozmaitych wcieleniach przez lat szesnaście (1946—1962). W trakcie tego przekrojowego żywota uzyskał liczącą się podówczas na międzynarodowym rynku pisarskim I nagrodę paryskiego wydawnictwa Hachette w konkursie na reportaż z *„Expo 58"* w Brukseli dla dziennikarzy z całego naszego globu (r. 1958). Dwa lata później został zaproszony przez władze Uniwersytetu Harvard (USA) do udziału w — także międzynarodowym — seminarium dla pisarzy, dziennikarzy i naukowców wszelakich dziedzin, co tak przyzwyczaiło go do obcowania z wielkim światem, że po powrocie zza Oceanu wyemigrował z Krakowa do... Katowic (1962—63), aby zabłysnąć na szklanym ekranie jako kierownik artystyczny Ośrodka TV. Tam też — uwaga młodzi Kolumbowie odkrywający po raz wtóry Amerykę! — pierwszy w kraju wprowadził na antenę stały cykl prezentacji wybitnych ludzi teatru polskiego. Ale z owej emigracji (zarobkowej) dość szybko ściągnęła go nostalgia za podwawelską osadą i dodatkowym zapewne zanieczyszczeniem osadami (w powietrzu) nad Wawelem.

Tu więc pozostaje w glorii — z małymi przerwami na wojaże zagraniczne wokół ziemskiej kuli — otoczony coraz liczniejszymi tomami przekładów dzieł z obcych języków i mnoży niezmordowanie felietony oraz eseje ku chwale języka ojczystego. No i na zdrowie! Jubilatowi — jak również nam, jego wytrwałym czytelnikom a często i przyjaciołom!

JERZY BOBER

Fot. Jacek Wcisło

ALEKSANDER KRAWCZUK

CMENTARZ RAKOWICKI – PRÓBA PRZEWODNIKA

Edward Leszczyński

Był rok 1897. Wokół jednego ze stolików w kawiarni Schmidta przy Plantach zebrała się redakcja czasopisma *„Młodość"*. Jego redaktorem był Adam Grzymała Siedlecki, jedynym zaś lokalem i całym biurem właśnie ów stolik. W pewnym momencie do zgromadzonych osób podszedł młody człowiek i przedstawił się naczelnemu, cichym głosem: Edward Leszczyński.

Wspominając później tę chwilę pierwszej prezentacji Grzymała Siedlecki podkreśla, że ów osiemnastoletni chłopiec miał w sobie coś prawdziwie uroczego. Bujne włosy, sypiący się wąsik, krótkie faworyty, oczy jasne, pełne godnego blasku, rysy twarzy harmonijne i delikatne. Ruchy miał wytworne, wydawał się kimś bardzo powściągliwym, ale zarazem nerwowym i nieśmiałym; mówił jakby z oporami. A przy bliższej znajomości dochodziło się do wniosku, że wszelkie sprawy materialne były dlań niezbyt ważnym szczegółem istnienia.

Urodzony w Przemyślu 5 VI 1880, w rodzinie ziemiańskiej, przyjechał do Krakowa, by zapisać się na uniwersytet; przywiózł też rękopis swych pierwszych wierszy. Studiował filozofię i w roku 1905 uzyskał doktorat z tego zakresu na podstawie rozprawy *„Początki monizmu w Indiach"*. Jego filozoficzne zainteresowania były autentyczne i poważne. O tej problematyce, choć zwykle oszczędny w słowach, mówił dużo i chętnie. Był prawdziwym, a nie tylko przypadkowym i powierzchownym, jak to zdarza się nazbyt często, znawcą historii myśli. Istotną cechę jego umysłowości stanowiło to, *„że dwie ukochane dziedziny: emocję poetycką i myślenie ścisłe umiał spleść w jakąś swoistą mu całość wyrazu intelektualnego"* (Grzymała Siedlecki).

Poezji zaś pozostawał wierny, żył nią i dla niej. Pierwszy swój wiersz opublikował w roku 1898 właśnie na łamach *„Młodości"*, której rychło został stałym współpracownikiem, używając redakcji nawet swego mieszkania. Nosił on tytuł *„Aniele śmierci!"*, utrzymany był całkowicie w tonacji neoromantycznej i zgodnie z umiłowaniami epoki naśladował poezję Słowackiego. Ale ów pierwszy ogłoszony drukiem wiersz nie znalazł później łaski w oczach samego twórcy, który nie umieścił go w żadnym ze swych wydawanych sukcesywnie zbiorków.

Poezje Leszczyńskiego ukazywały się w niemal wszystkich czasopismach krakowskich. Pierwsze tomiki nosiły znamienne dla owych czasów tytuły: *„Cupio dissolvi"* (co można by przełożyć swobodnie *„Pragnę przestać istnieć"*), rok 1903, oraz *„Płomień ofiarny"*, rok 1907.

W tym czasie stał się młody twórca współzałożycielem i jednym z filarów *„Zielonego balonika"*. Wspomina Tadeusz Boy-Żeleński: *„Leszczyński zwykle miał w zanadrzu jakiś wiersz, który wygłaszał wpół żartobliwie, wpół z romantycznym patosem; później wydał te wiersze w zbiorku «Kabaret szalony»"*.

Zbiorek z piękną winietą tytułową Witolda Wojtkowskiego, ukazał się w roku 1908, oczywiście nakładem autora. Oto zabawna oda ku czci kawiarni z tego tomiku:

Kawiarnio, samotnika świątynio i domie,
kto raz próg twój wyklęty przestąpił ochotnie,
tego czar twój magiczny odurzy zawrotnie,
że zgubi się na zawsze w tej próżni ogromnie...

A skoro wspomniało się *„Zielony balonik"* i T. Boya-Żeleńskiego, wypada przytoczyć krótką, ale bardzo wymowną charakterystykę Leszczyńskiego, jaką dał ów młody wówczas lekarz i początkujący literat:

„Kochany Edzio! Figura jakby żywcem przeniesiona z epoki Musseta czy Teofila Gautier. Najleniwszy z poetów, o którego duszę walczyły z poezją fortepian, papieros i filozofia ścisła, destylowana zresztą raczej w dym i marzenie. Jegó «Kabaret szalony», wiersz napisany do obrazu Sichulskiego (malowanego na niezgruntowanym prześcieradle), jest jedną z najładniejszych pamiątek owych lat «balonikowych»".

Obaj oni, to jest Leszczyński i Żeleński, jak zresztą cały ówczesny świat literacko-artystyczny Krakowa, spotykali się w salonie państwa Pareńskich przy ul. Wielopole. I obaj też związali się z tym domem rodzinnie, biorąc za żony panny Pareńskie: Żeleński Zofię, Leszczyński zaś najmłodszą, Elizę.

Trudno jednak zgodzić się ze zdaniem, że Leszczyński był „najleniwszym z poetów". Żył krótko — zaledwie 41 lat — a przygotował 6 zbiorków poezji; ostatni z nich ukazał się już pośmiertnie. A przecież na tym nie wyczerpywała się jego twórczość, był bowiem również autorem dwóch dramatów, *„Jolanta"* i *„Atlantyda"*, oraz widowiska scenicznego *„Konik Zwierzyniecki"*. Adam Grzymała Siedlecki tak charakteryzuje ten utwór, ciepło przyjęty przez publiczność: *„Zakochany w antyku polszczyzny roił tu o odtworzeniu prażródeł legendy, o uchwyceniu mitu na gorącym uczynku stawania się. Matematyka sceniczna może go zawiodła, ale pozostał pełen prostoty w wykwincie poemat, próba rekonstrukcji ducha zamierzchłych czasów średniowiecza polskiego, a zwłaszcza jego stylu wewnętrznego"*.

A może warto by było sięgnąć po to widowisko i pokazać je w nowym ujęciu, ewentualnie w pewnej przeróbce scenicznej?

Natomiast oba wspomniane dramaty powstały pod niewątpliwym wpływem Wyspiańskiego, co zresztą również zasługuje na uwagę jako dowód i przykład silnego oddziaływania wielkiego poety na wyobraźnię i twórczość współczesnych.

Umiłowanie słowa polskiego prowadziło Leszczyńskiego do studiów i rozważań nad jego istotą, nad zasadami związków wyrazowych i składniowych, nad estetyką mowy, zwłaszcza poetyckiej. Ogłaszał swe refleksje w *„Museionie"* pod tytułami: *„Słowo jako tworzywo poezji"*; *„Pierwiastek obrazowości w mowie i w poezji"*; *„Rytm i rym"*; *„Podstawy indywidualizacji formy"*. W roku 1912 wydał owe artykuły łącznie w książce *„Harmonia słowa — studium o poezji"*. Z tą tematyką wiąże się też studium *„Symbolika mowy w świetle bergsonizmu"*.

Harmonia słowa, jej umiłowanie, łączyła się ściśle z jeszcze inną jego pasją; była nią muzyka. Może nawet ona, jak przypuszcza Grzymała Siedlecki, przemawiała doń najsilniej. *„Można powiedzieć, że zewnętrzność jego, jego rysy, jego oczy, wyczarowywanie siły — najżywotniej się ujawniały w chwilach, kiedy grał. Wsłuchiwanie się we własną muzykę dopowiadało mu wszystko, czego nie mógł wydobyć ze siebie słowem."*

Bliskie były związki Leszczyńskiego z teatrem. Pisywał recenzje, za dyrekcji Teofila Trzcińskiego pracował dla Teatru im. J. Słowackiego jako dramaturg, a u schyłku życia przełożył bardzo udatnie M. Cervantesa *„Teatr cudowności"* oraz P. Claudela *„Zwiastowanie"*.

Jednakże głównym środkiem wypowiedzi była dlań poezja liryczna. Jak ją oceniali współcześni? Najtrafniej chyba ujął to Wilhelm Feldman: *„Wszystko w tej poezji stonowane, pełne wdzięku, kojącej melancholii. Jak ton rozpierzchły drga w atmosferze, jak woń pieszczotliwa — nie skondensuje się w jedną nutę, która byłaby ze wszystkim własną; kwiaty jego wzruszeń pozbawione korzeni. Światami błądzi paź królowej — sztuki i śni dzieciństwo sielskie, anielskie, i przeżywa po raz niewiadomo który uniesienia i zawody serca młodego, zachwyty i rozpacze, i modli się do pani swej anielskiej, która jedyna ze wszystkich istot go nie zdradzi, jak i on szaty jej nie pokala, gdyż byt ich nie z tego jest świata."*

Dla człowieka tak „nie z tego świata", poety prawdziwie nie tylko w twórczości, ale i w życiu, wojna była wstrząsem szczególnie brutalnym. Znalazł się w otchłani zła, śnił jakiś sen koszmarny. Co nie oznacza, by nie chciał być nawet w tej sytuacji w jakiś sposób użyteczny sprawie swego narodu. W roku 1916 ukazał się tomik jego poezji *„Ballady i pieśni"*, nakładem Naczelnego Komitetu Narodowego „na pomnożenie funduszu wdów i sierót po poległych legionistach". Ale ech toczących się krwawych zmagań na kartach owego tomiku nie usłyszymy — poza pisaną prozą *„Przedmową"*. Zaczyna się ona od słów poety do swych wierszy: *„Na świat wam pilno? — i po co? Na świecie zgiełk orężny — mrok krwawy. Ojczyzna waszych dźwięków od łun pożarnych oślepła, od huku armat ogłuchła, od męki czekania zmartwiała. Któż was dowidzi? Dosłyszy? Urodziłyście się wczora — tego wczora już nie ma, gwiazdy, które waszym narodzinom świeciły, cofnęły się w głąb nieba..."*

Zdanie ostatnie miało sens głębszy. Leszczyński był poetą dnia wczorajszego. Już jego zbiór poprzedni, *„Wiosenne niebo"*, wydany w roku 1910, nie spotkał się z takim przyjęciem, na jakie Leszczyński liczył. Godził się z tym jednak pokornie i tłumaczył to sobie ze szlachetną rezygnacją: *„Każde pokolenie ma swoje pieśni i sztukę swojej tęsknoty, każda epoka obala jakieś bożyszcza i jakimś dawnym cześć zapomnianą przywraca — a czyni to spontanicznie, często niesprawiedliwie i bezwzględnie kierując się w tych wyrokach instynktem swych potrzeb żywotnych."*

Nadchodziła już era Skamandrytów. Na ich zrozumienie Leszczyński liczyć nie mógł, choć z perspektywy obecnej można by go zaliczyć do ich prekursorów.

Osamotniony cofał się ku wspomnieniom dnia wczorajszego, ku swej młodości. W tym duchu i nastroju układał elegijne wiersze o domu rodzinnym:

Pod te kamienne domu progi,
pod dwór ten wiejski, ogród ten,
przychodzi morze mej młodości,
przychodzą fale dawnych scen...

Pisząc te i tym podobne wiersze był już chory, i to nieuleczalnie. Wyniszczał go rak krtani i piersi. Zgasł 26 września roku 1921. Choć nie był twórcą prawdziwie oryginalnym, nie wolno zapominać o tym cichym, utalentowanym poecie, należał bowiem do współtwórców znaczenia kulturalnego Krakowa w początkach naszego wieku.

Spoczywa na cmentarzu Rakowickim w kw. 0, w grobie rodzinnym Pareńskich.

ZWIERZENIA ESTETYCZNE

BIENNALE — RODZAJ NIJAKI

W swym ojczystym języku Biennale ma płeć żeńską, co budzi zrozumiałe zainteresowanie Panów, a i Pań po trosze, boć przecie każda chce zobaczyć co i jak noszą wielkie, międzynarodowe damy.

A początek całemu korowodowi owych dam dała la Biennale di Venezia, najbardziej – jak dotąd – sławna i wciąż pociągająca, choć mogłaby bez zbytniego wysiłku być prababką krakowsk...

Ano właśnie. Krakowskiego Biennale, gdyż nasz, znany skądinąd z zainteresowania Paniami oraz ich tradycyjnymi zawodami język (vide, a właściwie audi, potocznej polszczyzny z jej dźwięcznym, gdyż z włoskiej mowy wziętym słowem na k), nasz język zatem pozbawił Biennale atrakcyjnej płci i bezlitośnie wykastrował (!?!), zmieniając jej rodzaj na nijaki.

TO Biennale piszemy zatem i na TO Biennale chodzimy. Jaka natomiast różnica dzieli pójście na „to" od na „tę" nie muszę chyba nikomu tłumaczyć.

I tak, proszę Państwa, puenta jakoś sama się nasunęła i dyktuje dalsze wywody: jakże łatwo byłoby teraz pójść jej wątkiem, utyskując, że Biennale nijakie, że nie ma na nim nowości ani wiodącego kierunku, że zatem mdłe i bez temperamentu jak wyterebuszony wałach czy nie przymierzając wół właśnie.

Nic z tego, choć rzeczywiście pęd do formalno-wyrazowych eksperymentów i nowych technik mocno skapcaniał, a i wiodące nurty jakoś się rozmyły i zlały w jedną, wielką rzekę uspokojonej współczesności. Nie ma więc zalewu fotografii (subiektywne studium obiektywnego świata) i offsetu, nie ma grafik trójwymiarowych i wyklejanych, a spośród mediów — brutalnego pop-artowskiego anatomizmu z wyraźną predylekcją do organów niegdyś intymnych, choć dziś pokazywanych dzieciom na publicznych koncertach (jak to uczyniła Lady Pank, za co ją — zapewne dla mizerii demonstrowanych narządów i wynikłego stąd rozczarowania publiczności — zdyskwalifikowano) oraz przez sławnego aktora na krakowskiej scenie, który ma co pokazać w tym względzie, zaczem pobiera stosowne honorarium i wyrazy uznania.

Trzyma się jeszcze mocno akt kobiecy, lecz rzecz jest normalna, jako że goła dziewoja — o czym nieraz już pisałem — jest medium uniwersalnym: może symbolizować cnotę i niecnotę, śmierć i życie, piękno, bogactwo a nawet władzę i prawo, w czym tkwi skądinąd szczypta racji, jako że wszyscy je, jak świat długi i szeroki, co ja zresztą będę Państwu tłumaczył.

Tak więc Biennale nie przynosi niczego nowego. Więcej nawet: ważąc je w kategoriach awangardowej krytyki można powiedzieć, że wykazuje pewien regres. Zupełnie brak modnych Neue Vilde, mało też przykładów sztuki filozoficznej z Dalekiego Wschodu rodem, owych obiektów kontemplacyjnych oraz prób ogarnięcia istoty bytu w jednym, niewielkim wycinku rzeczywistości kreowanej.

Mało też konceptualistycznych mądrości z dziecinnych wyliczanek rodem – owych „to jest małe, to jest duże, to jest białe, a to czarne, to jest dobre, to jest marne", którymi domorośli filozofowie raczyli nas do znudzenia przed niewieloma laty, podobnie, jak postkonceptualno-postpopartowskich opowieści o życiu artysty na poszatkowanych jak szachownica i byle jak zabazgranych arkuszach papieru.

Nie ma już tych zjawisk, bo sztuka światowa od nich odchodzi i nie tędy ją twórcy wiodą. Mało też abstrakcji, w czym zresztą tkwi pewna prawidłowość, gdyż dziwna i tym samym nieprawidłowa z punktu widzenia rozwoju sztuki była jej dominacja w latach 50. i 60., jako sprzeczna z odwiecznymi zwyczajami plastyki globowej, widzącej w człowieku i otaczającym go świecie najlepsze medium i najbardziej przekonywający środek porozumienia. Z tych też przyczyn abstrakcja, jako język trudny i elitarny — nie przekraczała nigdy granicy paru procent i obecnie powróciła do swego stanu posiadania.

Co natomiast jest? Ano jest kompozycja, na ogół zwarta i wyważona oraz równie wiele skomplikowanych i stojących na pograniczu akrobacji metod budowania płaszczyzny i jest rysunek, zwany nie bez racji uczciwością sztuki, choć można go z równym powodzeniem określić mianem jej mózgu, gdyż rysunek definiuje świat i obiektywizuje go, ograniczając się do tego, co w nim najważniejsze. Jest też kolor i zastępująca go plama, czyli serce sztuki i jest narracja bądź metafora, czyli jej słowne przesłanie.

Przede wszystkim jednak jest — oczywiście w ogólnym obrazie Biennale — pewien rys optymizmu lub choćby spokoju, co oznacza, że niewiele w nim pesymizmu i katastrofizmu, którego ludzie mają widać dość wokół siebie, więc kupować go nie chcą, a grafika jest przecież najbardziej sprzedażną ze wszystkich dyscyplin sztuki.

No i jest na koniec wielka, olśniewająca technika. To, proszę Państwa, co wyprawiają Japończycy zwłaszcza, dawno już przekroczyło granice środka przekazu. Dawno i tak daleko, że — acz niechętnie — muszę choć częściowo przyznać rację McLuhanowi, że „środek przekazu sam jest przekazem", zgadzając się, że środek przekazu może być w swym pięknie i doskonałości przekazem pewnych treści.

Końcowy wniosek nasuwa się sam, wszystkie bowiem wymienione cechy obecnego Biennale określają akademizm we współczesnym rozumieniu tego słowa jako formację artystyczną o ścisłych i ściśle przestrzeganych rygorach i reżimie tworzenia. I owszem, reżim jest, lecz piękny to reżim, a ponadto zapewne krótkotrwały, gdyż wszelki akademizm nosi w sobie zalążek rozpadu w postaci artystów zbuntowanych przeciw wszelkiemu ograniczeniu swobody.

Na tym kończę omawiać TO krakowskie Biennale. Z pewnym opóźnieniem napiszę o dalszych, czyli towarzyszących wystawach, bo teraz jadę na TĘ Biennale wenecką, a o różnicy między TA a TO opowiem niebawem.

JERZY MADEYSKI

Pisarze z Wenezueli w Krakowie

W dniu wczorajszym Kraków gościł dwóch wybitnych pisarzy z Wenezueli. **Caupolicana Ovallesa** — poetę, prozaika, przewodniczącego Związku Pisarzy Wenezueli oraz **Denzila Romero** — prozaika. Wenezuelscy goście spotkali się z kierownictwem Wydawnictwa Literackiego i Krakowskim Zarządem Związku Literatów Polskich gdzie m. in. omawiano formy ewentualnej współpracy obu związków.

Harcerska akcja „Dzieci – dzieciom"

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ski obozy i stanice, w których wypoczywać i zdobywać rozmaite sprawności będzie prawie 3400 harcerek i harcerzy. Około 3000 dziewcząt i chłopców skorzysta tego lata z możliwości uczestniczenia w zorganizowanych formach wypoczynku bezpośrednio w miejscu swego zamieszkania a przeszło 17 tysięcy dzieci będzie uczestnikami Nieobozowej Akcji Letniej. Ponadto trzy czwarte tysiąca harcerek i harcerzy z Nowosądeckiego wyjeżdża na zasadzie wymiany do: ZSRR, CSRS, NRD, Bułgarii, Szwecji i na Kubę.

Znaczna część młodych nowosądeczan korzystająca z harcerskich wakacji już wyjechała na obozy bądź też uczestniczy w rozmaitych zajęciach. Oficjalna inauguracja tegorocznej harcerskiej akcji letniej w Nowosądeckiem odbyła się jednak dopiero wczoraj. Przybyli na nią przedstawiciele władz politycznych, społecznych, administracyjnych i oświatowych regionu z sekretarzem KW PZPR w Nowym Sączu **Januszem Tomalskim.** Oczywiście obecna była także komendantka Nowosądeckiej Chorągwi ZHP hm. **Urszula Kochanik.** Miejscem uroczystego spotkania był obóz harcerski w Rabce-Ponicach. Obóz ten jest kwaterą uczestników zorganizowanej już po raz ósmy Ogólnopolskiej Harcerskiej Akcji „Dzieci — dzieciom". Ponieważ Rabka jest dziecięcym uzdrowiskiem, na czas wakacji ziechały tu, by koncertować dla najmłodszych kuracjuszy, m. in. zespoły „Małe Lachy", „Dunajcowe dzieci", dziecięcy teatrzyk „Heca" i teatr harcerski „Retery". (sś)

Wysoko w Tatrach śnieg i mróz

(Inf. wł.) W pierwszych dniach lipca w Nowosądeckiem, w miejscach nasłonecznionych, słupki rtęci w termometrach dźwigały się znacznie powyżej 40 stopni C. Nastąpiło jednak gwałtowne załamanie się pogody. Spadły intensywne deszcze. Znacznie się ochłodziło. Już 9 lipca na szczycie Kasprowego Wierchu termometry zarejestrowały dwa stopnie mrozu. W najwyższych partiach Tatr sypnęło śniegiem. Na Granatach pokrywa on skały warstwą o grubości około jednego centymetra. Zimno jest nie tylko w Tatrach W Zakopanem wczoraj rano było zaledwie plus 4 stopnie C. Nic więc dziwnego, że turyści i wczasowicze licznie goszczący pod Tatrami wyciągnęli ze swoich waliz i plecaków ciepłe swetry oraz kurtki. Jeśli wybierają się na wycieczki w góry muszą zachować wyjątkową rozwagę i ostrożność Przypomina o tym Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe, którego ratownicy mają obecnie moc roboty.

(sś)

Komunikat RPK

Rejon Przewozów Kolejowych PKP w Krakowie informuje, że w związku z robotami drogowymi na odcinku Wieliczka — Wieliczka Rynek w dniach 14, 15, 16 lipca, w godz. 9—14 i 18—4 nastąpi przerwa w kursowaniu pociągów pasażerskich, bez uruchomienia na tym odcinku komunikacji zastępczej. Za zaistniałe utrudnienia Rejon Przewozów Kolejowych przeprasza podróżnych.

66 lat za sklepową ladą

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

1956 roku przejął sklep owocowo-warzywny przy ul. Szpitalnej, w którym nieustannie pracuje do dziś. Zmieniały się kilkakrotnie szyldy firmy, kierownik Onyszkiewicz trwał niezmiennie na swym posterunku, zawsze uśmiechnięty i życzliwy dla klientów. Ewenementem tego sklepu jest książka skarg i wniosków założona w 1956 roku przez nie istniejące już przedsiębiorstwo handlowe „Owoce-Warzywa". Nie ma w niej ani jednej uwagi choć przez 30 lat papier dobrze zdążył pożółknąć.

„Praca w handlu jest atrakcyjna ze względu na stały kontakt z ludźmi — mówi Marian Onyszkiewicz. *Z każdym klientem trzeba porozmawiać, coś mu doradzić, polecić. Wtedy nie odejdzie ze sklepu z pustymi rękoma. Kiedyś właśnie tak się handlowało. Dzisiaj inny handel, inni też klienci, nieskorzy do rozmów, stale się spieszący, zabiegani. Ja jednak wciąż wpajam tę zasadę młodym ludziom, którzy przychodzą do tego zawodu."* A Marian Onyszkiewicz w ciągu długich lat wychował przecież całe zastępy handlowców.

Inną pasją Jubilata są kompozycje z warzyw, owoców i kwiatów. Układane wraz z kilkoma kolegami zdobiły miasto przy okazji różnych świąt i uroczystości. Krakowianie zapewne pamiętają efektowne witryny sklepów owocowo-warzywnych. Były one właśnie ich dziełem. Teraz ta tradycja niestety zanikła ale byłoby dobrze, by Krakowska Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska znów do niej powróciła.

Marian Onyszkiewicz mimo swych 80 lat jest w znakomitej formie i ani myśli o emeryturze. Zastanawia się tylko czasem: jak to szybko minęło...

(tor)

Warsztaty artystyczne na starcie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nie ustępuje profesjonalistom ze swej drugiej ojczyzny. Zobaczymy więc wspaniałe tańce latynoskie w polskim wykonaniu.

Koncerty zaproszonych polonusów odbywać się będą w dniach od 14 do 19 lipca, na ustawionej w Rynku estradzie. Tylko dwa występy (zespołu z Brazylii i galowy) mogą być przeniesione do zamkniętych pomieszczeń. Trzeba więc liczyć na łaskawość aury. Wspomniany koncert galowy przewidziano na 19 lipca, a zatańczą w nim wszystkie goszczące w starym Krakowie zespoły. Oto kilka z nich: „Krakowianki" (USA), „Wisła" (Francja), „Krakowianka" i „Krakowiak" także z Francji. Uczestnicy warsztatów zamieszkają w miasteczku studenckim, a prócz prób przewidziano dla nich bogaty program turystyczny. Sądząc po kilku przytoczonych nazwach, przybywają na zgrupowanie ludzie mający do Krakowa szczególny sentyment. Myślę, że jak zawsze spotkają się z życzliwością i serdecznością. (MS)

BOJ do wszystkiego

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ruchu technologicznym i osiągnięciu pełnej zdolności produkcyjnej kończąc. BOJ oferuje projekty oraz budowę kompletnych obiektów „pod klucz" o różnych rozwiązaniach konstrukcyjnych. BOJ gotowy jest działać samodzielnie i niezależnie albo jako podwykonawca miejscowych organizacji budowlanych lub firm konsultacyjnych. Jego mocną stroną są obiekty przemysłowe i budynki użyteczności publicznej a wśród nich również inwestycje dla służby zdrowia.

Warto przy tym dodać, iż na terenie NRD od ubiegłego roku funkcjonuje jeszcze inne, bardziej krakowskie konsorcjum. Tam właśnie krakowskie firmy „Naftobudowa" i Chemobudowa" wznoszą wspólnymi siłami grafitownię.

(jb)

Kołobrzeg

Rozdano Złote i Srebrne Pierścienie

KOŁOBRZEG (PAP). Jury tegorocznego XX Festiwalu Piosenki Żołnierskiej którego pracami kierował **Józef Popsiech** przyznało tylko dwa Złote Pierścienie Zaślubinowe w kategorii piosenek marszowych. Otrzymali je autorzy utworu pt. „Parada, hej parada", **Jadwiga Urbanowicz** — słowa i **Andrzej Borowski** — muzyka i chór Centralnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego. Laureaci wyróżnieni zostali także nagrodą ministra obrony narodowej.

W kategorii piosenek estradowych Złotego Pierścienia nie przyznano. Srebrny Pierścień otrzymała piosenka „Napisz list kochanie" oraz piosenkarz **Bogdan Czyżewski.** Wyróżniony on także został nagrodą ministra kultury i sztuki. Drugi Srebrny Pierścień i nagrodę szefa GZP WP otrzymała piosenka „Niewidzialne kalendarze" w wykonaniu **Jacka Lecha,** natomiast trzeci Pierścień Srebrny i nagrodę przewodniczącego WRN w Koszalinie oraz wojewody koszalińskiego „Piosenka z XX festiwalu" w wykonaniu **Iwony Niedzielskiej** i **Piotra Janczerskiego.**

Most nad Wielkim Bełtem

Za połączeniem największej wyspy duńskiej z lądem stałym wypowiedział się obecnie parlament duński. Projekt tego niezwykłego przedsięwzięcia przewiduje budowę mostu nad Wielkim Bełtem, który połączy wyspę Zelandię z lądem.

W pierwszej fazie planuje się budowę linii kolejowej łączącej ląd stały z wyspą Fionią, która z półwyspem Jutlandzkim jest już połączona mostem. Linia kolejowa, licząca 20 km, która częściowo będzie przebiegać mostem, a częściowo tunelem, ma być oddana do użytku do 1993 roku. Wstępnie koszty całego przedsięwzięcia oszacowano na ponad miliard dol.

Dla psiej wygody?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

jego potomstwo są jedynym celem ostatnich lat życia.

Firma ma obrót również dlatego, że w dzisiejszych czasach transport rasowych psów, aby później wydały potomstwo, plus koszty ubezpieczenia są tak wysokie, że o wiele prostsze jest pobieranie i transportowanie spermy plus sztuczne zapłodnienie.

Kobiety na statku to orgie na pokładzie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mancypacji kobiet. Mężczyźni, choć ponoć marynarze są konserwatystami, przyjęli to posunięcie tylko początkowo nieufnie, aby później wyrażać pełną aprobatę dla wprowadzenia kobiet do różnych funkcji na statkach.

Tymczasem okazało się — tak twierdzą pozostające na lądzie żony marynarzy — że od prawie 6 lat na statkach holenderskich panuje sytuacja gorsza, niż w biblijnej Sodomie i Gomorze. Owe żony w listach i artykułach prasowych starają się udowodnić, że ich mężowie na statkach zajmują się tylko... tym najgorszym. M. in. opublikowano relacje sędziwego lekarza, który twierdził, iż 20 kobiet całkowicie „uwiodło" 150 marynarzy i na pokładzie odbywały się bez przerwy zbiorowe orgie. Inny świadek utrzymywał że na statki trafiają kobiety uprawiające najstarszy zawód świata, aby po powrocie z rejsu żyć co najmniej przez rok w luksusie za zarobione na pokładzie pieniądze...

Na potwierdzenie swoich tez żony marynarzy przytaczają dane statystyczne, z których — niestety — wynika jednoznacznie, iż od kiedy zaczęły pływać załogi mieszane gwałtownie wzrosła liczba rozwodów, zarówno wśród marynarzy, jak i pływających kobiet. Z winy kobiet jest znacznie mniej rozwodów, gdyż na ogół na statki musztrują się panienki oraz rozwódki.

Mała wielka Gościbia

Kiedy przyjechałem do Sułkowic chętnych do rozmów na temat klubu, a raczej sekcji piłki nożnej, nie było sa wielu. Gościbia była o krok od awansu do III ligi, ale niestety na finiszu o dwa punkty więcej miał zespół Clepardii. Trudno się dziwić nie najlepszym nastrojom, choć z drugiej strony miejsce tuż za liderem malutkim Sułkowicom wstydu nie przynosi.

Klub Sportow Gościbia to jednak swoisty fenomen. Z jednej strony mały klub istniejący w niewielkim środowisku, z drugiej wielki rozmach zarówno w działalności sportowej jak i organizacyjnej. Wprawdzie istnieje już Gościbia ponad 60 lat, ale jej rozwój przypadł na lata siedemdziesiąte, kiedy to prezesem został wybrany Tadeusz Błachut, pełniący również obecnie funkcję dyrektora zakładu opiekuńczego Gościbii Fabryki Narzędzi „Kuźnia". Opracowany został plan rozbudowy, a raczej budowy obiektów klubowych. W roku 1976 oddano do użytku nową płytę boiska, a w rok później zakładowy basen kąpielowy. Sportowcy korzystają również z nowoczesnego budynku klubowego, który poza szatniami i natryskami posiada zaplecze hotelowe. Trzeba jeszcze wspomnieć o boisku treningowym, bieżni lekkoatletycznej i trybunach przy głównym boisku piłkarskim. Ale to jeszcze nie koniec. W ubiegłym tygodniu rozpoczęto pierwsze prace przy wznoszeniu hali sportowej, planowana jest również rozbudowa części hotelowej.

W Gościbii ćwiczy obecnie ponad 250 osób w czterech sekcjach: piłki nożnej, ręcznej i siatkowej oraz tenisa stołowego. Największą popularnością cieszą się obecnie piłkarze. Zespół prowadzony przez Mariana Nędzę i Jana Łaskiego chociaż oparty tylko i wyłącznie na własnych wychowankach sporo zamieszał w tegorocznych rozgrywkach klasy okręgowej. Prawidłowo prowadzona praca z młodzieżą z Sułkowic i okolic pozwoliła Gościbii nie tylko zbudować mocny zespół ale jeszcze kilku piłkarzy wzmocniło inne kluby. Bargiel gra z powodzeniem w Hutniku, a Moskal nie tylko wzmocnił Wisłę ale również został powołany do reprezentacji Polski młodzieżowców. W jego ślady idzie młodziutki bramkarz Piotr Latoń, reprezentant Polski juniorów młodszych.

Nie mniejszym powodzeniem cieszą się pozostałe sekcje klubu, a furorę robi niedawno powstała sekcja tenisa stołowego. *„Dzięki takim ludziom jak prezes Tadeusz Błachut, Jan Jędrzejowski czy Jan Tyrawa* — mówi sekretarz klubu ANNA GATLIK — *w Sułkowicach dzieje się wiele dobrego. Prowadzimy działalność zarówno na rzecz pracowników „Kuźni" i ich rodzin jak i na rzecz całego środowiska. Młodzież ma pożyteczne zajęcie, ich gra na przyzwoitym poziomie stanowi jedną z nielicznych rozrywek dla całej okolicy. Nic nie robimy na siłę, ale... III ligę i tak będziemy mieć w Sułkowicach".*

(JK)

Nowy żerański fiat-diesel

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nym przez Volkswagena do modelu „passat".

Od kilku przynajmniej lat żerańska fabryka czyni wiele dla uatrakcyjnienia swej handlowej oferty składającej się z niezbyt już nowoczesnych pojazdów. Wiele uczyniono dla obniżenia zużycia paliwa, lepszego antykorozyjnego zabezpieczenia karoserii, podjęto też próby zastosowania silników diesla. Pierwsza próba montowania w „polonezach" włoskich silników VM turbo nie była całkiem udana — jak twierdzą fabryczni specjaliści — głównie ze względów handlowych. Wprawdzie silnik VM 2000 turbo — to pod względem konstrukcyjnym i jakościowym jednostka bardzo wysokiej klasy, ale zbyt ciężka i zbyt droga. Ogółem więc zmontowano i sprzedano w kraju zaledwie ok. 100 „polonezów" 2000 d turbo.

Próby z silnikami wysokoprężnymi trwały jednak na Żeraniu nadal. Testowano w dużych „fiatach" i „polonezach" silniki od „fiata-regaty", od 2,5-litrowego „fiata argenta", od japońskiego „isuzu" i od „volkswagena". Te ostatnie okazały się do żerańskich wozów najodpowiedniejsze z uwagi na wystarczającą moc i stosunkowo bardzo mały ciężar. Otóż silnik VW 1600 d waży wraz z osprzętem niewiele ponad 120 kg, a więc o ok. 30 kg mniej niż zwykły, benzynowy silnik od „poloneza". Gwarantuje to wystarczającą trwałość nadwozia i dobre, bezpieczne prowadzenie samochodu np. podczas szybkiej jazdy na zakrętach, lub na śliskiej nawierzchni.

Przed dokonaniem mariażu „dużego fiata" z „volkswagenem" konstruktorzy i technolodzy z FSO dokonali wszelkich pomiarów i badań, których wyniki pozwalają fabryce udzielać rocznej gwarancji na cały samochód, a 2-letniej na nadwozia. Silnik bardzo dobrze mieści się pod maską i łączy się z typową „polonezowską" 5-biegową skrzynią przekładniową za pośrednictwem specjalnie zaprojektowanej i odlewanej w FSO obudowy sprzęgła. Samo sprzęgło i jego docisk, podobnie jak rozrusznik i alternator — to wyroby z marką VW.

„FSO-diesel" przyspiesza całkiem przyzwoicie, osiągając prędkość 100 km/godz. w czasie 20,7 sekundy, a jego prędkość maksymalna dochodzi do 140 km/godz. Samochód zużywa 5,8 litra ropy na 100 km przy stałej prędkości 90 km/godz., 9 litrów — przy 120 km/godz., a w teście miejskim 7,5 litra ropy na 100 km.

Samochód jest sprzedawany wyłącznie przez Bank PeKaO SA, za dewizy, a jego cenę ustalono na poziomie 4,5 tys. dolarów, Obsługą gwarancyjną — jeśli chodzi o silnik — zajmą się odpowiednio wyposażeni i przeszkoleni mechanicy z 5 stacji obsługi w kraju: w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu, Katowicach i Rzeszowie, zaś jeśli chodzi o całą resztę samochodu — wszystkie autoryzowane stacje obsługi w całym kraju.

Jak zapewnia kierownictwo fabryki, dotychczas wyprodukowano 100 samochodów FSO 1,6 d i stoją one do dyspozycji klientów dysponujących odpowiednią ilością dewiz lub bonów towarowych PeKaO. Następne samochody tego modelu będą wytwarzane po przerwie wakacyjnej, a więc już od sierpnia, w ilościach odpowiadających zapotrzebowaniu.

KOMBINAT METALURGICZNY „HUTA IM. LENINA"

ZATRUDNI natychmiast

— kandydatów do pracy na różnych stanowiskach w Pionie Głównego Księgowego

Kandydaci do pracy powinni posiadać wykształcenie średnie (tj ukończone liceum ekonomiczne, ogólnokształcące, technikum ekonomiczne) lub wyższe ekonomiczne, prawnicze administracyjne.

Kombinat Metalurgiczny HiL ze swej strony zapewni korzystne warunki pracy i płacy a także szereg świadczeń dodatkowych przysługujących pracownikom hutnictwa.

W sprawie zatrudnienia należy zgłaszać się do Działu Kadr i Analiz Społecznych KM HiL, bud. „Z", kl. „C", pokój nr 14, w godz. 7—15.

K-3608

MUZEUM NARODOWE w Krakowie

poszukuje pilnie pomieszczenia

o pow. 100—500 m²

nadającego się

na magazyn gospodarczo-techniczny

Oferty prosimy kierować pod adresem: Muzeum Narodowe w Krakowie, ul. Manifestu Lipcowego 12, tel. 22-75-92, 22-27-33, 22-27-63, Dział Administracji.

K-3876

RZESZOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT ZMECHANIZOWANYCH SPRZĘTU BUDOWLANEGO „DŹWIG" w Rzeszowie, ul. Słowackiego 20

przyjmie do pracy

— na terenie Nowego Sącza, Jasła, Jarosławia, Tarnowa, Sanoka, Dębicy i Rzeszowa następujących pracowników:

- maszynistów żurawi wieżowych
- maszynistów koparek
- maszynistów spycharek

oraz

- inżyniera budowlanego lub technika budowlanego z uprawnieniami budowlanymi do pracy na terenie Rzeszowa na pełny etat lub 1/2 etatu

Przedsiębiorstwo zapewnia wysokie atrakcyjne zarobki.

Szczegółowych informacji udziela Dział Osobowy Płac i Szkolenia, budynek „Elektromontażu", IX piętro, pokój 907, tel. 365-57 oraz poszczególne placówki terenowe.

K-5057

ZAKŁAD POSZUKIWANIA NAFTY I GAZU w Krakowie, ul. Lubicz 25

zatrudni natychmiast

na korzystnych warunkach

- 2 inżynierów lub techników geodetów
- 2 inżynierów lub techników elektryków z uprawnieniami

Bliższych informacji udziela Dział Osobowy i Szkolenia ZPNiG Kraków, ul. Lubicz 25, pokój 314, tel. 21-04-89.

K-2839

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „KRAKBUD" w Krakowie

ZATRUDNI natychmiast

na bardzo korzystnych warunkach

- murarzy-tynkarzy
- cieśli
- blacharzy-dekarzy
- posadzkarzy-filiżarzy
- spawaczy
- zbrojarzy
- ślusarzy
- operatorów sprzętu ciężkiego
- kierowców

Zainteresowanym pracą oferuje się korzystne wynagrodzenie (akord), bezpłatne zakwaterowanie w hotelach pracowniczych, wczasy i kolonie w ośrodkach nad morzem, jeziorami i w górach oraz w ramach wymiany poza granicami kraju.

Pracownikom przysługują uprawnienia z tytułu „Karty Budowlanych".

Przedsiębiorstwo posiada własną Spółdzielnię Mieszkaniową, w której istnieje możliwość szybkiego otrzymania własnego mieszkania — po przepracowaniu w Przedsiębiorstwie 5 lat.

Przy KPBP „Krakbud" istnieje Zespół Szkół Budowlanych gdzie można uzyskać tytuł robotnika wykwalifikowanego oraz kontynuować naukę w Średnim Studium Budowlanym.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela Dział Zatrudnienia i Szkolenia KPBP „Krakbud" w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 112, pokój 106, tel. 37-52-48 lub 37-55-55, wewn. 215.

K-6274

PP „UZDROWISKO RABKA" Rabka, ul. Orkana 28

ZATRUDNI

głównego księgowego

Wymagane: wykształcenie wyższe ekonomiczne i 6-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym lub średnie ekonomiczne i 10-letni staż na stanowisku kierowniczym.

Warunki pracy, płacy i mieszkaniowe do omówienia na miejscu. K-3236

PRZEDSIĘBIORSTWO INSTALACJI PRZEMYSŁOWYCH „INSTAL" Kraków, ul. Heliclów 10

pilnie ZATRUDNI

- absolwentki szkół ekonomicznych i liceów ogólnokształcących — w księgowości, na korzystnych warunkach finansowych

Dogodny dojazd — praca w centrum Krakowa.

Zainteresowani proszeni są o osobisty kontakt z Działem Zatrudnienia Kraków, ul. Heliclów 19, II p., pokój 29, w godzinach 7—15.

K-6354

ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO „VISTULA" w Krakowie

zatrudnią

na korzystnych warunkach płacowych

- szwaczy — wymagane wykształcenie zasadnicze odzieżowe albo dyplom czeladnika w zawodzie krawiec
- kobiety bez kwalifikacji z możliwością szybkiego wyuczenia zawodu szwacz
- dyspozytora zmianowego — wymagane wykształcenie wyższe lub średnie odzieżowe oraz praktyka na kierowniczych stanowiskach w przemyśle odzieżowym
- elektromontera
- mechaników
- spawacza
- tokarza
- ślusarzy
- monterów aparatów i układów hydraulicznych

Zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Osobowych tel. 66-85-88.

Zakłady zapewniają:

— wysokie wynagrodzenie na podstawie Porozumienia o wprowadzeniu zakładowego systemu wynagradzania
— dla zamiejscowych pracowników na stanowiskach szwaczy — zakwaterowanie w kwaterach prywatnych
— szeroki zakres świadczeń socjalnych: wczasy w górach i nad morzem, kolonie dla dzieci, wycieczki itp.
— możliwość korzystania ze stołówki i bufetu
— opiekę lekarską w zakładowym ośrodku zdrowia
— podnoszenie kwalifikacji zawodowych

K-3619

SPRZEDAŻ

MERCEDES 240 D (beczka) — sprzedam. Oferty 27403 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

3 HA gospodarstwo z zabudowaniami — sprzedam. Gawin, Podolany 34, poczta Gdów. g-22830

MUZEUM NARODOWE w Krakowie

PRZYJMIE DO PRACY

na nowych, korzystnych warunkach płacowych

- wartowników straży przemysłowej

Ponadto Muzeum zatrudni:

- pomocników muzealnych
- konserwatorów dzieł sztuki

Informacji udziela Dział Spraw Pracowniczych, ul. Manifestu Lipcowego 12, w godzinach 8—14, telefon 22-75-92, 22-27-33. K-6093

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANYCH NR 1 w Krakowie, ul. Złotej Kielni 1

ZATRUDNI

od dnia 1 września 1986 r.

nauczycieli zawodu o specjalnościach:

— malarz
— kamieniarz
— stolarz
— sztukator
— murarz

Szczegółowych informacji udziela Kierownictwo Warsztatów Szkolnych, tel. 37-19-09.

K-3259

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU ZBOŻOWO-MŁYNARSKIEGO „PZZ" w Krakowie

ZATRUDNI NATYCHMIAST

na nowych korzystnych warunkach płacowych

następujących pracowników:

- kierownika spichrza
- magazynierów zbożowych
- księgowe
- referentów ds. handlowych
- elektromonterów
- ślusarzy
- młynarzy
- manewrowych
- maszynistę lokomotywy spalinowej
- robotników niewykwalifikowanych

Dla mężczyzn, kandydatów na stanowiska robotnicze zapewniamy zakwaterowanie w hotelu robotniczym.

Szczegółowych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych w Krakowie, ul. Pijarska 9, II p., tel. 22-17-96.

K-4982

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI I MONTAŻU URZĄDZEŃ ELEKTRYCZNYCH BUDOWNICTWA „ELEKTROMONTAŻ" NR 2 w Krakowie-Nowej Hucie

— wykonujące produkcję i montaż urządzeń elektrycznych i kontrolno-pomiarowych na terenie województwa miejskiego krakowskiego, Huty im. Lenina, Huty Katowice

zatrudni pilnie

pracowników w zawodach:

- elektromonter montażu i rozruchu
- ślusarz
- mechanik samochodowy
- wydawca materiałów
- asenizator

oraz na stanowiskach:

- kierownik magazynu
- magazynier

Nowo przyjętym zapewniamy:

— płace wg Zakładowego Systemu Wynagradzania
— premię nielimitowaną uzależnioną od wykonania zadań
— możliwość uzyskania dodatkowych nagród
— wczasy rodzinne we własnych ośrodkach
— kolonie i obozy dla dzieci
— wypoczynek sobotnio-niedzielny we własnym ośrodku
— zakwaterowanie w hotelach pracowniczych
— wszelkie przywileje z „Karty Budowlanych"

Informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Dział Pracowniczy Kraków-Nowa Huta, ul. Łowińskiego 7, pokój 128, 129, 131, tel. 44-70-22, wewn. 586 lub 44-01-78.

Dojazd tramwajem nr 22 przystanek Elektromontażu.

K-2732

nasze MIASTO

Teraz kolej na „Solvay”

„Bonarka” przestaje truć Kraków

W 1984 roku władze Krakowa zawarły porozumienie z ministrem przemysłu chemicznego i lekkiego w sprawie dalszej działalności Krakowskich Zakładów Sodowych „Solvay” i KZPN „Bonarka”, uznawanych za jedne z największych trucicieli naszego miasta. Porozumienie to zobowiązało zakłady do utrzymywania wysokiej sprawności technicznej i technologicznej instalacji, zabraniało zwiększać produkcję oraz nakazywało wykonanie szeregu zadań mających na celu poprawę ochrony środowiska naturalnego Krakowa. Ocena realizacji tych zobowiązań była tematem piątkowego wyjazdowego posiedzenia Komisji Rozwoju Społeczno-Gospodarczego, Zagospodarowania Przestrzennego i Ochrony Środowiska RN m. Krakowa, które odbyło się na terenie „Bonarki”.

Wszyscy radni, zaproszeni goście z wiceprezydentem **J. Jakubowskim** na czele mieli okazję przekonać się naocznie, co uczyniła „Bonarka”, by zmniejszyć swój „wkład” w zatruwanie Krakowa. Duże wrażenie wywołała prezentacja, już praktycznie gotowych urządzeń służących do utylizacji odpadów fluorku wapnia. Aktualnie dokonywany jest odbiór tej inwestycji od generalnego wykonawcy — krakowskiej „Naftobudowy”. Jej rozruch technologiczny nastąpi z początkiem IV kwartału 1986 roku. Jednak już dziś wiadomo, że to nowoczesne urządzenie umożliwi utylizację szlamów z bieżącej produkcji zakładów, a po uzyskaniu pełnej zdolności przetwórczej w wysokości 12 tys. ton na rok, również utylizację szlamów z dwóch stawów osadowych, stanowiących duże zagrożenie dla środowiska naturalnego. Jeśli dodam jeszcze, że w przyszłym roku „Bonarka” planuje zlikwidowanie produkcji mączki fosforytowej — głównego źródła zanieczyszczenia powietrza, to śmiało można powiedzieć, iż zakład ten zostanie skreślony z listy trucicieli Krakowa.

Znacznie wolniej przebiega realizacja postanowień porozumienia w Krakowskich Zakładach Sodowych „Solvay”. I tak produkcja chlorku amonu została ograniczona o około 10 procent (produkcja sody surowej utrzymuje się na nie zmienionym poziomie). Jednocześnie dyrektor „Solvayu” zwrócił się do prezydenta Krakowa z wnioskiem o anulowanie decyzji o wstrzymaniu produkcji salmiaku w 1987 roku, motywując to niemożnością odtworzenia produkcji tego preparatu w Zakładach Sodowych w Janikowie (miało to nastąpić jeszcze przed 1990 rokiem) oraz faktem, że KZS mają monopol na produkcję salmiaku w Polsce. Argumentem przemawiającym na korzyść „Solvayu” jest zastosowanie przezeń odpylających mokrych filtrów, które praktycznie zlikwidowały dotychczasową szkodliwą emisję pyłów.

Gorzej przedstawia się sprawa modernizacji instalacji odpylającej wyziewy z elektrociepłowni KZS. W chwili obecnej poślizg sięga już 2 lat, a spowodowane to jest brakiem własnych środków i wykonawstwa. Natomiast w fazie projektowej jest koncepcja zagospodarowania i rekultywacji (dla celów rekreacyjnych) stawów osadowych.

Radni ustosunkowali się także do propozycji restrukturyzacji zakładów. Planowane uruchomienie produkcji biapenu (tworzywo sztuczne), tylozyny (antybiotyk i stymulator wzrostu dla zwierząt) oraz płynów do prania nie daje całkowitej gwarancji eliminacji uciążliwości „Solvayu” dla środowiska naturalnego Krakowa. *W związku z tym* — postulowali radni — *należy rozpatrzyć także inne propozycje restrukturyzacji zakładów, które do 1990 roku mają zaprzestać produkcji sody kaustycznej i jej pochodnych.*

(koź)

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● **Dworek Białoprądnicki** (Papiernicza 2): „Lokomotywa” — spektakl w wyk. aktorów sceny teatralnej „Dworek”.

● **Stary Teatr** (Jagiellońska 1): Wystawa „Andrzej Wajda — prace teatralne” (11—13 i na godz. przed spekt.).

NIEDZIELA

● **Nowohuckie Centrum Kultury:** Koncert zespołu tanecznego „The Young Rebels” z USA — 17.

● **Klub „Arka”** (29 Listopada 50): Wystawa „Ciekawostki motoryzacji” (10—18); Interclub — 19.

„Małe Słowianki” wyjeżdżają na tournée

Na kolejne tournée zagraniczne wyrusza w tych dniach Harcerski Zespół Pieśni i Tańca „Małe Słowianki” przy Pałacu Młodzieży w Krakowie. Tym razem młodzi artyści — harcerki i harcerze — przebywać będą w Wielkiej Brytanii i Irlandii na zaproszenie **Henryka Baranowskiego,** wielkiego przyjaciela dzieci, odznaczonego Orderem Uśmiechu. Jest to już drugi wyjazd Zespołu „Małe Słowianki” do Wielkiej Brytanii.

Dotychczas „Małe Słowianki” były już w Bułgarii, Belgii, Francji, Wielkiej Brytanii, Finlandii, Czechosłowacji, ZSRR i NRD. Obecnie w ramach wymiany przebywa również 120 osób z Zespołu „Małe Słowianki” w okolicach Lipska w NRD.

Młodzież polonijna w naszym mieście

Wakacje w kraju ojców

Już po raz kolejny Ministerstwo Oświaty i Wychowania wespół z Towarzystwem Łączności z Polonią „POLONIA” organizuje dla młodych Polonusów rozsianych po całym świecie wakacje w kraju ich ojców. Kraków nie pierwszy już raz gości uczestników kolonii wyłonionych m. in. spośród młodzieży korespondującej ze swoimi rówieśnikami w Polsce czy laureatów polonijnych olimpiad i konkursów.

W dniach od 8 do 10 lipca przebywała w naszym mieście kolejna kilkudziesięcioosobowa grupa młodzieży polonijnej z 13 krajów z 3 kontynentów, w tym także z tak egzotycznych państw jak Nigeria. Gościny udzielił młodzieży Państwowy Dom Dziecka nr 2 przy ul. Chmielowskiego 6. W planie zwiedzania Krakowa były wszystkie uznane atrakcje z Wawelem i kościołem Mariackim na czele. Młodzież zwiedziła również Kopalnię Soli w Wieliczce oraz, co warte jest podkreślenia, odwiedziła Obóz Koncentracyjny w Oświęcimiu. Jak poinformowała mnie kierowniczka kolonii **Maria Żrołka,** zadaniem turnusu — obok walorów turystyczno-krajoznawczych i językowych, jakie daje pobyt w Polsce — jest wydanie specjalnego numeru polonijnego „Świata Młodych” Nad jego redakcją pracuje sama młodzież, podzielona na grupy tematyczne. Kierownictwo kolonii zapewniło jej uczestnikom wiele atrakcji. Działa tu 8-osobowy zespół wokalny, przewiduje się zorganizowanie piłkarskiego Mundialu z meczem Polska — reszta świata, odbywają się wieczory poezji i muzyki — wszystko to przy aktywnym udziale młodzieży, chwalącej sobie taką formę wypoczynku.

10 lipca uczestnicy kolonii opuścili Kraków, wyjeżdżając do Gorlic — głównej bazy w czasie ich pobytu w Polsce. W planie jest jeszcze Zakopane ze swoimi atrakcjami, a 29 lipca nastąpi uroczyste zakończenie kolonii. (SJ)

„Młodość” w DK Spółdzielni Mieszkaniowej „Krakus”

10 lipca w Domu Kultury im. Jarosława Iwaszkiewicza Spółdzielni Mieszkaniowej „Krakus”, odbył się występ Zespołu Tańca Ludowego „Młodość” z Woroneża, zorganizowany przy współudziale Biura Podróży „Juventur”.

Zespół powstał w 1963 roku przy elektrowni atomowej w Woroneżu i składa się z pracowników miejscowej elektrowni oraz młodzieży tamtejszego technikum. Zespół Tańca Ludowego „Młodość” obejmuje: Zespół Wokalny „Rosjaneczka”, Zespół Rosyjskich Instrumentalistów Ludowych, Zespół Tańca „Młodość” oraz Studium Cyrkowe. Razem 39 osób. Jego repertuar obejmuje tańce i pieśni narodów ZSRR.

Artyści z Woroneża przebywać będą w Krakowie do 13 lipca. (KJ)

Z obrad Komisji Zaopatrzenia Ludności...

Dlaczego brakuje napojów chłodzących?

Brak napojów chłodzących jest bez wątpienia jednym z najpoważniejszych letnich problemów nękających mieszkańców Krakowa. Sam handel nie ukrywa, że sytuacja jest zła i jeszcze musi dużo wody upłynąć (oczywiście w Wiśle) zanim cokolwiek poprawi się na lepsze. Odpowiedź na pytanie dlaczego na sklepowych półkach rzadko pojawiają się takie popularne napoje jak pepsi-cola, coca-cola, tonic, florida itp., szlachetne bezalkoholowe trunki jest bardzo prosta — surowce do ich produkcji sprowadzane są z krajów kapitalistycznych, na co — jak łatwo się domyślić — brakuje dewiz. Z dużą pomocą przychodzą tu firmy polonijne, które dostarczają różnego rodzaju zaprawy np. pomarańczowe za złotówki. Niedobór pepsi-coli spowodowany jest również znacznym zużyciem się urządzeń rozlewniczych w zakładach „Polmos” w Nowej Hucie (linia rozlewnicza pepsi-coli liczy sobie 13 lat, przez co jest najstarszym tego typu urządzeniem w Polsce) które z tego właśnie powodu musiały aż dwukrotnie zmniejszyć dzienną produkcję tego poszukiwanego napoju.

Jeśli można zrozumieć przyczyny braku napojów „z wsadem dewizowym”, to trudno pojąć dlaczego „marzeniem ściętej głowy” jest kupno w Krakowie jakiejkolwiek wody mineralnej, będącej całkowicie swojskim produktem. Krakowska Hurtownia Wód Mineralnych, zaopatrująca się w wodę ze źródeł w Krynicy, Muszynie i Krakowie, zakontraktowała na ten rok 18 mln butelek wody mineralnej. Do chwili obecnej do sklepów spłynęło już 8,5 mln butelek, co przy tegorocznych upałach natychmiast wyparowało ze sklepowych półek. Dalsze dostawy zamówionej wody, jak łatwo przewidzieć, zostaną wykupione na pniu, a problem braku napojów chłodzących nadal pozostanie otwarty.

Nad sposobami wyjścia z tej trudnej sytuacji dyskutowali radni na wczorajszym posiedzeniu Komisji Zaopatrzenia Ludności, Usług i Ochrony Konsumenta RN m. Krakowa. Radni podkreślili, że jedyną możliwością znacznej poprawy zaopatrzenia Krakowa w wodę mineralną jest budowa nowej rozlewni wody mineralnej „krakowianka” na Matecznym. Zgodnie z niedawno podjętymi decyzjami zadania tego podejmie się WZGS. Jak wynika z opracowywanych właśnie planów rozlewnia na Matecznym będzie w stanie dać Krakowowi 30 mln sztuk butelek wody mineralnej, co całkowicie zlikwiduje istniejący problem. Rzecz jednak w tym, żeby to nastąpiło jak najwcześniej — stwierdzili radni. Dlatego też planowany termin uruchomienia rozlewni przewidziany na 1990 rok należy skrócić.

Radni przedyskutowali także problem zaopatrzenia rynku województwa krakowskiego w warzywa i owoce. *Sytuacja na zielonym rynku naszego województwa jest bardzo stabilna* — powiedział E. OSIŃSKI, przewodniczący komisji. *W związku z tym nie ma sensu wprowadzać jednolitych, obowiązujących wszystkich sprzedających cen — jak to postulują niektórzy krakowianie — gdyż zdezorganizowałoby to owocowo-warzywny handel.*

W trakcie posiedzenia komisji odczytano prośbę-postulat Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej, która chciałaby skrócić o dwie godziny (do godziny 15) czas handlu swych placówek w wolne soboty. Co o tym sądzicie drodzy Czytelnicy? Czy rzeczywiście jest sens i potrzeba przeprowadzenia tego typu innowacji? Czekamy na opinie, od których zależeć będzie kształt decyzji w tej sprawie, jaką podejmą radni.

W posiedzeniu komisji uczestniczyła m. in. wiceprezydent m. Krakowa **Barbara Gusik.** (koź)

co·gdzie·kiedy ?

SOBOTA, NIEDZIELA 1986-07-12—13 BRUNONA, ANDRZEJA

teatry

SOBOTA

STARY (Jagiellońska 1): G. Gorin: Dom, który zbudował Jonathan Swift — 19.15. **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): I. Iredyński: Trzecia pierś — 19.30 (dla dorosłych). **BAGATELA** (Karmelicka 6): S. I. Hsiung: Pani Wdzięczny Strumyk — 11. **OPERETKA** (Lubicz 48): R. Friml: Król włóczęgów — 19.15. **GROTESKA** (Skarbowa 2): M. Konopnicka: Na jagody — 17.

Pozostałe teatry nieczynne

NIEDZIELA

GROTESKA: Na jagody — 11. **FILHARMONIA** (Opactwo w Tyńcu) Tyniecki Recital Organowy; wyk. K. Latała, Zespół chorałowy „Harfa” z W-wy, T. Olszewski — 17. **OPERETKA** — niecz.

Pozostałe teatry jak w sobotę

kina

SOBOTA

KIJÓW (Krasińskiego 34): Ucieczka w noc (USA 18 lat) — 17; Powrót do przyszłości (USA 15 lat) 20 (przedpremiera). **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Najlepszy kumpel (USA 15 lat) — 14, 16, 18; Ósmy dzień tygodnia (pol. 15 lat) — 20. **KSF MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Miasto kobiet (wł. 18 lat) — 15, 17.30, 20. **MŁODA GWARDIA — STUDYJNE** (Lubicz 6): Iluzjon — film przygodowy prod. USA z cyklu „Filmy płaszcza i szpady” — 16; 18, 20. **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 12; Walka o ogień (kanad.-fr. 18 lat) — 10, 13, 19; Być albo nie być (USA 15 lat) — 15, 17. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Gremliny rozrabiają (USA 12 lat) — 16; Skorumpowani (fr. 15 lat) — 18, 20. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Superman III (USA 12 lat) — 15.30; Karatecy z kanionu Żółtej Rzeki (chiń. 15 lat) — 18; Ucieczka z Nowego Jorku (USA 18 lat) — 20.15. **SFINKS — STUDYJNE** (Majakowskiego 2): Gremliny rozrabiają (USA 12 lat) — 16, 18, 20. **UGOREK** (os. Ugorek): Muppety jadą do Hollywood (ang. b.o.) — 15; Duch (USA 15 lat) — 17; Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat) — 19.15. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Pechowiec (fr. 12 lat) — 16; Seksmisja (pol. 15 lat) — 18; Niesamowity jeździec (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiera). **WANDA** (Waryńskiego 5): Zielone kasztany (pol. 12 lat) — 10; Miłość, szmaragd i krokodyl (USA 15 lat) — 12, 15.30; Nieoczekiwana zmiana miejsc (USA 15 lat) — 17.45, 20. **WARSZAWA** (Stradom 15): Głupcy z kosmosu (ang. 12 lat) — 15.30; Indiana Jones (USA 15 lat) — 17.45; Na granicy (USA 18 lat) — 20. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Czułe słówka (USA 15 lat) — 15.30; Kochankowie mojej mamy (pol 15 lat) — 18, 20 **WRZOS** (Zamojskiego 50): Podróże pana Kleksa, cz. I i II (pol. b.o.) — 15; Zemsta po latach (kanad. 15 lat) — 18; Sprzedawca kapeluszy (fr. 18 lat) — 20. **ZWIĄZKOWIEC — STUDYJNE** (Grzegórzecka 71): 1941 (USA 15 lat) — 16; Gandhi (ang. 15 lat) — 18.

KRZESZOWICE — Nowości: Odmienne stany świadomości (USA 15 lat); Imperium kontratakuje (USA 12 lat). **MYŚLENICE — Wisła:** Powrót Jedi (USA 12 lat); Przemytnicy (pol. 18 lat). **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Superman III (USA 12 lat). **PROSZOWICE — Syrenka:** Werdykt (USA 15 lat). **SŁOMNIKI — Czar:** Być albo nie być (USA 15 lat). **SKAWINA — Piast:** Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 lat). **WIELICZKA — Górnik:** Mokry szmal (pol. 18 lat); 1941 (USA 15 lat).

Pozostałe kina nieczynne

NIEDZIELA

MŁODA GWARDIA: Sabat czarownic (węg.-USA b.o.) — 12.30; Iluzjon — western prod. USA z cyklu „Gwiazda miesiąca — Lee Marvin” — 16, 18; Medium (pol. 18 lat) — 20. **PASAŻ:** Bajki — 12, 13; 14; Walka o ogień — 10, 19; Być albo nie być — 15, 17. **ŚWIT DUŻA SALA:** Old Surehand (jug. b.o.) — 14.30; popoł. jak w sob. **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Jaś i diabełek (bułg. b.o.) — 14; popoł. jak w sob. **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13; popoł. jak w sob. **UGOREK:** Bajki — 14; popoł. jak w sob. **WANDA:** Mały iluzjon: „Dzieci wśród piratów” (jap. b.o.) —10, 12; Miłość, szmaragd i krokodyl — 15.30; Nieoczekiwana zmiana miejsc — 17.45, 20. **WOLNOŚĆ:** Diabeł morski (radz. b.o.) — 10; Szaleństwa panny Ewy (pol. b.o.) — 12; popoł. jak w sob. **WRZOS:** Bajki — 12; Gry wojenne (USA 12 lat) — 13; popoł. jak w sob. **ZWIĄZKOWIEC:** „1941” — 11, 16; Gandhi — 18.

DOBCZYCE — Raba: Thais (pol. 18 lat); „1941” (USA 15 lat). **GDÓW — Promyk:** Skorumpowani (fr. 15 lat); Tymczasowy tata (jug. 12 lat).

Pozostałe kina jak w sobotę

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—15). **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** (10—15). **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15). Wystawa: „Wawel zaginiony” (10—15). **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** sob. (9—15), niedz. (12—15) **MUZ. W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM W. I. LENINA:** (Topolowa 5): Wystawy: „Lenin w Polsce”; „Lenin w fotografii” (10—17, wst. wol.); niedz. (10—15, wst. wol.). **DOM LENINA** (Kr. Jadwig: 41): Wystawy: „Mieszkanie Lenina”, „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej”; „Polskie lata Lenina w płaskorzeźbach krakowskich artystów” (9—15, wst. wol.). **MUZEUM HISTORYCZNE: KRZYSZTOFORY** (Rynek Główny 35): Wystawa: „Z dziejów kultury Krakowa” (niecz.). **FRANCISZKAŃSKA 4:** (niecz.). **WIEŻA RATUSZOWA:** (niecz.). **JANA 12:** Wyst. „Militaria i zegary” (9—15). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów kultury Żydów” (9—15). **GOŁĘBIA 4:** Wystawa: „Oficyna introligatorska R. Jahody” (10—14). **MUZ. PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): Współczesna fauna polska (10—13, wst wol.). **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa „Polska kultura ludowa” (10—15). **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski „Pradzieje Nowej Huty”, „Mumie egipskie w świetle promieni X”, „Kraków w moim obiektywie” (prace L. Dziedzica) (niecz.). niedz. (11—14). **PODZIEMIA KOŚCIOŁA Św. WOJCIECHA** (Rynek Gł.): Wyst. „Dzieje Rynku krakowskiego” (13—17) **GALERIA KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): Wyst. grafik W. Valentiniego (11—17). **BWA** (pl. Szczepański 3a): XI Międzynarodowe Biennale Grafiki (11—18). **GALERIA ARKADY** (pl. Szczepański 3a): (nieczynne). **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX w (10—16). **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (niecz.). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl Szczepański 9: Galeria polskiej sztuki do 1764 roku; Wystawa: „2000 lat ceramiki chińskiej (10—15.45). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 19): (10—15.30). **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 1): Galeria pols. sztuki XX w. (niecz.). Wyst.: „Kossakowie” (10—15.30). **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA”** (Tetmajera 28) Wyst.: „Folklor wsi podkrakowskiej” (11—15), niedz (niecz.). **MUZEUM LOTNICTWA** (al. Planu 6-letniego 17): (10—14) **TPSP** (pl. Szczepański 4): (10—17). **SALON WYSTAW** (al. Róż): Wyst. prac członków Stowarzyszenia Marynistów Polskich (10—17). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** (10—18), niedz. (10—14). **GALERIA:** (14—18), niedz. (niecz.). **KLUB MPiK** (pl Centralny): **CZYTELNIA:** (11—18), niedz. (11—14). **GALERIA:** (10—18), niedz. (11—15) **GALERIA ZPAF** (Anny 3): (10—18), niedz (10—14). **GALERIA KTF** (Bohaterów Stalingradu 13): (9—19) **WIELICZKA ZAMEK ŻUPNY** (niecz.). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** (8—17). **KOPALNIA SOLI:** (8—17).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): Wyst. „Z przeszłości Myślenic” (10—13) **MDK** (Świerczewskego 14): Wystawa tkaniny artystycznej (14—21).

szpitale DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELĄ

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA, tel. 22-05-11 (czynna całą dobę).

CHIRURGICZNY: Kopernika 40; przyp. urazowe — Kopernika 19; niedz. — Trynitarska 11. **CHIRURGII DZIEC.:** Prokocim, niedz. — Prądnicka 35. **LARYNGOLOGICZNY:** sob., niedz. — Prądnicka 35. **UROLOGICZNY:** Grzegórzecka 18, niedz. — Prądnicka 35. **OKULISTYCZNY:** sob. niedz. — Witkowice.

TYLKO W SOBOTĘ

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14, wizyty domowe — zgłoszenia 8—12).

ŚRÓDMIEŚCIE: (al. Pokoju 4), tel. 11-83-96 (8—19), gabin. stomatolog. (8—14); (Skawińska 8), tel. 66-34-52; (Długa 38), tel 22-86-77, (Radomska 36). tel 11-26-44; (Ułanów 29a), tel 11-53-33.

NOWA HUTA: (os. Jagiellońskie 1), tel. 48-56-26 (8—19), gabin. stomatolog. (8—14); (os. Na Skarpie), tel 44-19-30; (os. Złoty Wiek), tel. 48-20-70; (os. Wzgórza Krzesławickie), tel. 44-57-77; zgłaszanie wizyt domowych — tel 44-17-70

KROWODRZA: (Wójtowska 3). tel. 33-21-97 (8—19), gabin. stomatolog. (8—14); (Ruszników 17), tel. 34-01-27; (os. Widok), tel. 37-07-40; (al. Krasińskiego 28), tel 22-52-86.

PODGÓRZE: (Gen. Kutrzeby). tel. 66-55-11 (8—19), gabin. stomatolog (8—14); (Teligi 8), tel. 55-40-55; (Szwedzka 27). tel. 66-38-72; (Niemcewicza 7), tel 66-87-00; (ul Na Kozłówce), tel 55-16-11.

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE — dyżurne ośrodki zdrowia (8 — 14): Jerzmanowice, Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż, Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów, Siepraw Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko.

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl. Zwycięstwa 8). Skawina (Buczka 2a) Myślenice (Szpitalna 2a). Sułkowice (Zdrowia). Dobczyce (Rynek 14). Proszowice (Kopernika 13) Słomniki (Kościuszki 53). Wieliczka (Szpunara 20)

pogotowie

SOBOTA — NIEDZIELA

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel 999; zachorowania i przewozy — tel. 22-29-99. Podstacje KPR, Rynek Podgórski 2 — tel. 66-69-99. Prokocim (Teligi 6) — tel. 55-59-99. Lotnisko (Balice) — tel. 11-19-99 Nowa Huta — tel 44-49-99. Krowodrza (Białoprądnicka 8) — tel. 34-39-99, Krzeszowice — tel. 99. Jerzmanowice — tel. 48. Proszowice — tel 9. Myślenice — tel. 999. Skawina (Kazimierza Wielkiego 4), tel. dla mieszkańców 999, tel. miejski 76-14-44 Wieliczka — tel. 22-33-54 i 78-38-66. tel. alarmowy 999. Niepołomice — tel. alarmowy 198, tel. miejski 210-209 Iwanowice, tel. 99 oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji

apteki

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA APTECZNA: tel. 11-07-65 (niecz.)

Dyżury nocne pełnią apteki: Rynek Gł.: tel. 22-23-71, Krakowska 1, tel. 66-23-21. Długa 88, tel. 33-42-90, Kozłówek (pawilon) — tel. 55-51-87. Pstrowskiego 98, tel. 66-69-50, Kazimierza Wielkiego 117, tel. 37-44-01; Nowa Huta: ul. A. Struga 36, tel. 44-06-90, al. Rewol. Październikowej 6, tel. 44-17-19,

MYŚLENICE (Rynek 10)
WIELICZKA (Boh Warszawy 12)
SKAWINA (Ogrody 101)
PROSZOWICE (1 Maja 51)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Skale, Słomnikach i Niepołomicach

inne.....

SOBOTA — NIEDZIELA

SPÓŁDZIELCZY PUNKT KARDIOLOGICZNY: tel. 22-25-66 i 22-31-38 (15.30—22), niedz. (8—22), **PEDIATRYCZNY:** sob., niedz. (8—22).

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel. 55-56-64 (9—20).

NAGŁA POMOC LEKARSKA (lekarzy specjalistów) — tel. 66-80-00 (9—21.30).

POMOC DROGOWA PZMot.: ul. Kawiory 5, tel. 37-55-75 (7—22). niedz. (10—18).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT” (al. Pokoju 81). tel. 48-00-84 (6—22), niedz. (10—18).

ŻEGLUGA KRAKOWSKA: tel 22-57-55, 22-62-55, 22-18-60 (rejsy statkiem po Wiśle do Bielan): (9—18 co godzinę).

OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27) (9—19); szklarnie (10—14).

radio

SOBOTA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 14.00, 16.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

4.00—8.00 Poranne Sygnały. 8.00 Progn. pog., inf. 9.00—11.57 Lato z Radiem. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Komun. 13.10 Radio Kierowców. 13.30 Konc. reklam. 14.05 Mag. muz. „Rytm”. 16.05 Muz. i aktualn. 17.30 Konc. życzeń. 18.00 Matysiakowie. 18.30 Konc. dnia. 19.30 Radio dzieciom: „Ronja — córka zbójnika” — odc. pow. 20.15 Przy muz. o sporcie. 21.00 Komun. 21.05 Radiowy Tyg. Kult. 21.25 Interpret. pieśni franc.: J. Massenet. 22.05 Z Kołobrzeskich Fest. 22.20 Na rockową nutę. 23.25 Zaprosz. do tańca.

PROGRAM III

6.00—9.05 Zaprasz. do Trójki: 6.10 „24 godziny w 10 minut”. 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18 Serwis Trójki. 7.30 Polit. dla wszystkich. 8.30 „Nie od razu Kraków zbudowano” — odc. pow. (powt.). 9.05 Pios. na weekend. 9.15 Wizyty i podróże. 9.30 Przeboje z filh. 10.00 „Lot pingwina” — odc. 6 (powt.). 10.30 Złote lata swinga. 11.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie — przegl tygodn. 11.15 Pios. na weekend. 11.30 W życiorysach nie znajdziecie. 11.40 Pios. na weekend. 11.50 „Doktor Twardowski” — odc. 18 (powt.). 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 „Nie od razu Kraków zbudowano” — odc. pow. 13.10 Powt. z rozr. 14.00 Lato w Filh. 15.05 Wszystkie drogi prow. do Nashville. 15.40 Coś nowego. 16.00—19.00 Zaprasz. do Trójki: 18.05 Inf. sport. 19.00 Pieśniarz wiatru. 19.30 Dziś w Liście Przebojów. 19.50 „Doktor Twardowski” — odc. 19. 20.00 Lista Przebojów Pr. III. 22.05 „24 godziny w 10 minut” i inf. sport. 22.15 Teatrzyk „Zielone Oko”: Ralph Stevens „Falsyfikator”. 22.35 Muz. 23.00 Zaprasz. do Trójki

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.25 Moskwa z mel. i pios. 7.55 Komun. 8.00 Mag. Wojsk. 9.00—11.59 Lato z Radiem. 12.05 W samo poł. 12.45 Muz. nowości Pr. I. 13.00 Przegląd tygodn. 13.15 Pios. naszych twórców. 13.45 Inf., rady, propoz. 14.00 Klasycy operetki. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.00 Retransmisja Koncertu Galowego Festiwalu Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg '86. 17.00 Dialogi hist. 17.15 Muz. w samochodzie. 18.00 Mag. Międzynar.: Wektory. 18.20 Muz. w samochodzie. 19.10 Konc. na jeden głos. 19.30 Radio dzieciom: „Na małej plaży” — słuch. 20.05 Śladem naszych interw. 20.10 Przy muz. o sporcie. 20.55 Komun. Tot. Sport. 21.00 Komun. 21.05 Mistrz. gitary klas. 21.55 Radio Artel przedst. 22.00 Teatr PR: „Medalion, czyli wiośniana księżniczka”. 23.10 Świat w tygodn. 23.20 Jazz dla wszystkich. 0.00 Wiad. i muz. nocą.

PROGRAM II

DZIENNIKI: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55.

7.05 Radio Artel przedst. 7.10 Muz. młodych. 8.00 Konc. w romant. stylu. 8.30—11.00 **Kraków na antenie.** 8.00 Omów. pr. dnia i progn. pog. 8.03 Co słychać 8.44 Powt. progn. pog. 8.45 Konc. życzeń. 10.00 Minął tydzień. 10.40 Aud. region. 11.00 Ork. PRiTV w Warszawie pd. J. Pruszaka. 12.00 Zanim trafią na listy przebojów. 13.05 „Z Marianną w tytule” — aud. liter. 14.00 Pios. z dobrą dykcją. 14.15 Red. Nagrań przedst. 15.00 Recital chopinowski K. Ogórkówny. 15.30 Katalog wydawn. 15.35 Pios. na życzenia. 17.05 Rozm. o muz. z M. Małeckim. 18.00 Wieczór z płytą kompaktową. 21.05 Krak. aktualn. sport. 21.20 Wieczór z płytą kompaktową — cz. 2.

PROGRAM III

7, 13, 19 Serwis Trójki. 7.05 Melodie przebudzanki. 8.00 Sprawy i sprawki wielkiego świata. 8.10 Komu pios. 8.45 Kąty widzenia. 9.00 Muz. poranek film. 9.30 Z mojej płytoteki. 10.00 „Tylko 50 minut” — Wrocł. Mag. Rozr. „Studio 202”. 10.50 Bliskie spotkania: „Trasplantacje” — z udz. doc. W. Rowińskiego. 11.00 Pod dachami Paryża. 11.30 „Wspomnienia o Witoldzie Doroszewskim” — cz. 2. 12.00 Recital Artura Grumiaux. 12.50 Bliskie spotk.: „Transplantacje” — cz. 2. 13.05 Niech gra muz. 14.00 Prywatnie u Jana Pawła Gawlika. 14.15 „Stereotomia” — nowa płyta zespołu The Alan Parsons Project. 15.00 Życie na gorąco — przegl. wyd. tyg. 15.30 Odkurzone przeboje. 15.50 Bliskie spotk.: „Transplantacje” — cz. 3. 16.00 Dzieła, interpretacje, nagrania. 17.00 Powiększenia. 17.30 Stare i nowe nagr. Trójkowe. 18.00 „Rozmowa w ogrodzie” — słuch. W. Terleckiego. 18.25 „Czarodziejska podróż” — na flet i syntezatory. 19.05 Baw się razem z nami. 21.00 „Zuzanna i starcy” — aud. poet. 21.20 Wielkie pieśni francuskiej rewolucji. 22.00 Puls jazzu. 22.50 Rozmyślania przed północą: Szymon Kobyliński. 23.00 Jam Session w Trójce. 23.50 „Śpiące piękności” — odc. 6.

tv-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 Tydzień na działce
9.00 Kino „Teleferii”: „Domek na prerii”, odc. pt. „Syn swojego ojca”
9.45 Piłkarska kadra czeka
10.15 Kronika Igrzysk Dobrej Woli
10.30 DT — wiadomości
10.40 Stare, nowe, najnowsze
12.05 „Bariery” — program publicyst.
12.35 Telewizyjny film dokum.: „Królowie mórz” odc. pt. „Odyseusze”, reż. K. Baranowski
13.00 Telewizyjny koncert życzeń dla honorowych krwiodawców
13.30 „Opowieści biblijne”, odc. 9 pt. „Według Nowego Testamentu”, reż. L. Skrzydło
13.50 „Morze wokół nas” — program publicyst.
14.30 „Militaria, obronność, nowoczesność” — wojsk program publicyst.
15.00 DT — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego: William Szekspir „Poskromienie złośnicy”. reż. Z. Hübner. Wyk.: T. Łomnicki, M. Zawadzka, A. Seniuk, T. Surowa i in.
16.35 Kram — mag. konsumenta
17.15 Losowanie Dużego Lotka
17.25 Studio Sport
18.30 Telewizyjny Klub Młodych: Promocje
19.00 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka”
19.10 Z kamerą wśród zwierząt: „Symbol mądrości”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 XX Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg '86: Jubileuszowa rewia przebojów
22.00 Czas — program publicyst.
22.35 Siedem dni na świecie
22.45 DT — wiadomości
22.50 Studio Sport: Igrzyska Dobrej Woli — Moskwa '86
0.10 Kino Nocne: „Mściciele”, odc. 2 pt. Mordercy kontra mordercy — serial prod. japońskiej

PROGRAM II

Sobota w „Dwójce”
16.15 Program dnia
16.20 Kurs pływania na desce — żagiel twój wróg
16.30 Komedie filmowe 7 stolic: „Dzięcioł” — film prod. pols., reż. J. Gruza. Wyk.: W. Gołas, A. Janowska, E Dziewoński, V. Villas i in.
18.00 XXV Festiwal Moniuszkowski — Kudowa Zdrój '86
18.30 KRONIKA (Kr.)
19.00 Spektrum
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Z dziejów zegara
20.30 Tańce góralskie
21.00 Autoportret Waldemara Świerzego
21.20 Turniej o „Kwiat magnolii” (turniej tańca towarzyskiego)
21.50 Tydzień w polityce
22.00 Opowieści o miłości: „Czuła jest noc”, odc. 2 — serial angielski
22.55 Czy nas jeszcze pamiętasz?
23.55 Wieczorne wiadomości
24.00 Czy nas jeszcze pamiętasz? — cz. 2: Old Rock
0.30 Anegdoty o Wieniawskim — opow. pierwsze

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.10 TTR — zaj. wakac., sem. 2: Zasady wyboru technologii
7.30 TTR — zaj. wakac., sem. 4: Pomysły racjonalizat. w roln.
7.50 Po gospodarsku — mag. spraw wiejskich
8.15 Tydzień
8.55 Program dnia
9.00 Kino „Teleferii”: „Szedł pies po fortepianie” — radz. komedia muz.
10.05 Zajechał wóz do Gogolina
10.30 DT — wiadomości
10.35 Dzieje zamków: „Chapultepec” — serial dokum. prod. franc.
11.25 „Dziwne małżeństwo”, odc. 1 — serial fab. prod. węgierskiej, reż. Eva Zsurzs
12.55 Siedem anten
13.40 Telewizyjny koncert życzeń
14.30 Zajechał wóz do Gogolina, cz. 2
15.00 DT — wiadomości
15.05 „Opowieść o dziku” — telewiz. film dokum., reż. A. Walter
15.50 Dolores Ibarruri — „La Pasionaria” — widow. publicyst.
16.20 Lato w Studio 1
17.50 Zajechał wóz do Gogolina, cz. 3
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka: „Przygody Colargola”
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.00 „Powrót do Edenu”, odc. 9 — austral. serial film.
20.50 XX Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg '86: Koncert galowy
23.20 Pegaz — mag. aktualn. kult.
23.50 DT — wiadomości
23.55 Studio Sport: Igrzyska Dobrej Woli — Moskwa '86

PROGRAM II

10.00 Film dla niesłyszących: „Powrót do Edenu” odc. 9 — serial prod. austral.
15.00 Peryskop — wojsk. program publicyst.
15.30 Lokalny koncert życzeń
Niedziela w „Dwójce”:
15.55 Program dnia
16.00 „5 — 10 — 15” — program dla dzieci i młodz. (2 wyd. wakacyjne)
16.45 Jutro poniedziałek
17.10 „Kino oko” — na życzenie
18.00 Rodzinna Tosca
18.15 Wzdłuż Odry: „Rzeka robotnica” — program publicyst.
18.45 XXV Festiwal Moniuszkowski — Kudowa '86: Karnet festiwalowy
19.30 Dziennik Telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport
21.00 „Operacja Chost” — film dokum. R. Badowskiego
21.30 „Kasztelanka” — polski film fab., reż Marek Nowicki. Wyk.: J. Kryszak, E. Telega, Z. Buczkowski i in.
22.30 XXV Festiwal Moniuszkowski — Kudowa '86: Śpiewać Moniuszkę
23.10 Wieczorne wiadomości
23.15 Anegdoty teatralne — Igora Śmiałowskiego

TV BRATYSŁAWA

SOBOTA

PROGRAM I

9.00 Pionierska Jaskółka
10.10 „Na końcu świata” — film czeski
11.55 Azymut
12.55 Zarezerwowane dla starszych
14.00 Złote Wrota — piosenki dla dzieci
16.30 Sprytniejszy wygrywa
17.15 „Hrabia Monte Christo” — serial franc.
18.20 Wieczorynka
18.40 Czerwiec w przyrodzie
21.35 „Zbrodnia Piotra Lacaz” — film franc. (2)
23.05 Bramki, punkty, sekundy
23.20 „Zakazane owoce” — film hiszp. (1)

PROGRAM II

15.00 Igrzyska Dobrej Woli
20.05 „Londyński spisek” — film ang.
21.00 Igrzyska Dobrej Woli
23.10 Festiwal w St. Vincent

NIEDZIELA

PROGRAM I

8.30 Chodźcie z nami...
10.00 Problemy nauki i techniki
11.45 Radar
13.00 Auto-moto revue
15.40 E. Hofman przedstawia... animowane wieczorynki
16.45 „Skały i ludzie” — film słowacki
18.20 Wieczorynka
20.10 „Spór o boginię” — burleska
21.10 Bramki, punkty, sekundy
21.20 Wyścig samochodowy Rallye Bohemia 1986
21.50 „Zaczarowane drzewo” — film hiszp. (3)

PROGRAM II

15.00 Igrzyska Dobrej Woli
20.00 „Dzikie skrzydła” — film kanad.
21.50 Igrzyska Dobrej Woli

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

„GAZETA KRAKOWSKA” — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Redaguje kolegium: Janusz Hańderek, Olgierd Jędrzejczyk, Halina Kleszcz, Lech Kmietowicz — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red naczelnego, Wiesław Kraj, Konstanty Migdał, Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny, Brunon Rajca, Tadeusz Stec, Sławomir J. Tabkowski — redaktor naczelny. Edward Wąsik — z-ca redaktora naczelnego. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul Wielopole 1, III p Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel. 22-75-88 łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6, II p., tel. 203-34, 203-54, 33-100 TARNÓW, ul Krakowska 12 tel. 21-56-50. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Krakowie, ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al Pokoju 3 ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” na terenie całego kraju Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ” przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

1 2 3 4 5 6

Wydanie 1

Nr 170 TO i OWO

O OCCIE CIĄG DALSZY

W dobrze zaopatrzonej domowej spiżarni nie może zabraknąć octu przeznaczonego specjalnie do zakwaszania, a właściwie do uszlachetniania sałatek jarzynowych. Jest wiele różnych przepisów na taki ocet, a każdy z nas może stworzyć własną, nową kompozycję. Proponuję wziąć: pęd kopru, liście estragonu, liście czarnej porzeczki i kilka liści lipy, a także trzy-cztery listki laurowe — tak, by wszystkich ziółek było mniej więcej dziesięć do piętnastu dag. To wszystko zalewamy jednym litrem octu i pozostawiamy w spokoju (pod przykryciem, by aromat nie uciekł) przez piętnaście dni. Po tym czasie ocet przecedzamy i rozlewamy do butelek.

Te wszystkie szlachetne odmiany octu przygotowujemy tylko z octu owocowego lub winnego. Co prawda, nawet ocet spirytusowy będzie lepszy, jeśli pomoczymy w nim gałązkę estragonu, ale ocet owocowy i winny jest przecież smaczniejszy, zdrowszy i można go zrobić w domu bez większych kłopotów.

O OCCIE PRAKTYCZNIE

◆ Spryskanie twarzy roztworem ciepłej wody i winnego octu odświeży ją i usunie zmęczenie.

◆ **Z jednego litra przegotowanej wody, jednej łyżeczki octu i dwóch łyżeczek soli kuchennej sporządzamy płyn. Służy on do nacierania ciała. Działa hartująco i pojędrnia skórę.**

Natomiast ocet spirytusowy znakomicie nadaje się do różnych domowych czynności. Pisałam już na ten temat, dzisiaj więc tylko przypominam:

◆ **Z lodówki usuniemy wszelkie zapachy, jeśli włożymy do niej otwartą butelteczkę z octem. Można osiągnąć ten sam skutek przecierając lodówkę wewnątrz 6-proc. octem.**

◆ **Kamień z czajnika najłatwiej usunąć podgrzewając w nim ocet. Po pół godzinie ocet wylewamy, a czajnik dokładnie myjemy.**

◆ **Trochę octu dodanego do ostatniego płukania powoduje, że tkaniny lepiej utrzymują kolory i mniej farbują.**

◆ **Zażółcone miejsca w wannach, umywalkach itp. łatwo zlikwidujemy, myjąc te miejsca szczotką umaczaną w occie.**

MALINY SĄ PYSZNE I ZDROWE

Ostatnio, w kilku listach od moich Szanownych Czytelników, otrzymałam pytanie *„czy sok z malin ma właściwości napotne i przeciwgorączkowe?"*. **Spróbuję odpowiedzieć.** Owoce malin zawierają od 6 do 11 proc. cukrów, pektyny, kwasy, **w tym także salicylowy, który warunkuje znaczenie naparu z suchych malin i soku malinowego jako środka napotnego.** Mają też trochę witamin: A, B2, PP, sporo witaminy C, dużo potasu, wapnia i magnezu.

Maliny są słodkie i aromatyczne, szczególnie pięknym zapachem odznaczają się maliny leśne, chociaż mniejsze, niż te z ogródka. Najsmaczniejsze i najzdrowsze są oczywiście surowe i chociaż bardzo nietrwałe, to jednak korzystajmy z sezonu malinowego w miarę możliwości.

Medycyna ludowa zaleca napar z wysuszonych owoców lub syrop ze świeżych owoców malin przy różnego rodzaju zaziębieniach. To znany i stary środek napotny. Pobudzają one czynność gruczołów potowych i wywołują silne wydzielanie potu po upływie około pół godziny od przyjęcia leku. Suszone maliny są jednym ze składników mieszanek „pyrosan" i „reumosan". Medycyna ludowa zaleca też owoce malin dla poprawy trawienia, przy niedokrwistości i bólach żołądka. Stary, ludowy sposób leczenia odry, to właśnie odwar z owoców malin zmieszany z miodem. Liście malin używane są do leczenia biegunek i wewnętrznych krwawień (ale tylko wraz z innymi ziołami). Radzieccy specjaliści są zdania, że maliny zapobiegają miażdżycy.

Dawkowanie leku: przy przeziębieniach stosuje się napar z dwóch łyżek suszonych owoców na pół szklanki wody. Wskazany dodatek pół kieliszka rumu i witaminy C — przed snem. Dla dzieci stosujemy dawkę o połowę mniejszą i oczywiście nie podajemy rumu. Syrop malinowy podaje się w ilości dwóch-trzech łyżek na szklankę gorącej wody lub lipowego naparu.

Malin nie podajemy chorym na podagrę i cierpiącym na zapalenie nerek.

Maliny zbiera się ręcznie, podczas suchej pogody, najlepiej do małych koszyczków o pojemności nie większej niż 1 kg. Maliny nie są trwałe i nie można przechowywać ich w stanie świeżym. Utrwala się je w postaci pulpy lub soku. Robi się susze, syropy, dżemy, konfitury, galaretki, nalewki i wina.

DESER Z MALINAMI

25 dag serka homogenizowanego łączymy ze szklanką umytych malin i dwoma łyżkami cukru. Całość mieszamy albo miksujemy (jak kto woli). Nakładamy do szklanych pucharków, dekorujemy całymi malinami i biszkopcikami.

(LE)

TAKON i... wszystko drga

Kilka miesięcy temu sam zachęcałem do stosowania płynu TAKON likwidującego nieszczelności dętek. Zachęcałem, bowiem przekonany byłem osobiście o jego zaletach. Dziś muszę, niestety, zmienić zdanie. **Płyn TAKON w dętkach samochodu osobowego powoduje zmianę wyważenia kół i ich drgania w czasie jazdy przenoszące się na cały układ kierowniczy!** Co najgorsze, kół z wlanym do dętek TAKONEM nie da się wyważyć.

Owa zmiana wyważenia kół nie jest przypadkiem jednostkowym. Zasadę TAKON I WSZYSTKO DRGA potwierdza na podstawie swych obserwacji **JERZY PAJDAK** z punktu wulkanizacyjnego GROMADY w Myślenicach przy ul. Kazimierza Wielkiego 112. I jest to — moim zdaniem — opinia miarodajna, bowiem właśnie do myślenickiego punktu wulkanizacyjnego trafiają samochody z północnych województw Polski zdążające do przejść granicznych w Chyżnem i Łysej Polanie. Ich właściciele, chcąc ustrzec się za granicą kłopotów z dziurami w dętkach — najczęściej wlewają do nich TAKON. Po przemyciu dętek i ponownym wyważeniu kół ustają wszelkie drgania i samochód jedzie gładko.

Czy zatem TAKON godzien jest potępienia? Wspólnie z Jerzym Pajdakiem doszliśmy do wniosku, że jest to preparat dobry, ale do pojazdów wolnobieżnych — rowerów, motorowerów, motocykli o mniejszej pojemności, samochodów dostawczych poruszających się na obszarze miejskim, traktorów wreszcie. Tak więc właściciele samochodów winni jechać na wakacyjne wojaże nie z TAKONEM w kołach, lecz z zapasową dętką w bagażniku.

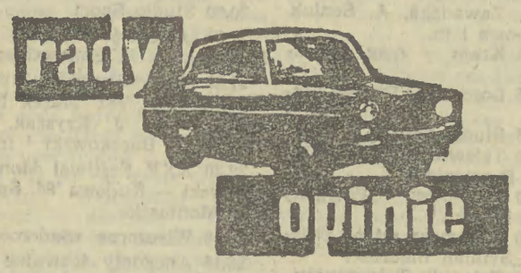

podaje po raz 509. WOJCIECH MACHNICKI

Ku wygodzie turystów — stacje CPN dłużej otwarte

Jak informuje zastępca dyrektora ds. handlowych **JANUSZ ZIELIŃSKI** z Okręgowej Dyrekcji CPN w Krakowie, na sezon letni przedłużono godziny otwarcia niektórych stacji benzynowych, szczególnie na uczęszczanych szlakach turystycznych. I tak **do 1 października 1986 r. stacje w JABŁONCE, ŁYSEJ POLANIE i RABCE-ZABORNI** czynne będą przez całą dobę, natomiast stacja w PIWNICZNEJ pracować będzie przez całą dobę do 15 września br. Czas pracy tych stacji wydłużono głównie z myślą o turystach przekraczających granicę na terenie województwa nowosądeckiego. Natomiast w trosce o turystów krajowych przedłużono czas pracy niektórych stacji CPN w woj. nowosądeckim i tarnowskim. **Stacja CPN w LIMANOWEJ-SOWLINACH pracuje obecnie w dni powszednie oraz w soboty w godz. 7—21, zaś w niedziele w godz. 8—21; stacja w KRYNICY ma czas pracy wydłużony tylko w niedziele w godz. 8—20; stacja w TUCHOWIE pracuje w dni powszednie w godz. 6—22, w soboty w godz. 8—18, w niedziele w godz. 8—14, wreszcie stacja w UŚCIU SOLNYM w dni powszednie jest czynna w godz. 7—18, a w soboty i niedziele w godz. 8—15.**

„Bezpieczny wypoczynek"

W czasie tego weekendu, 12—13 lipca br., wszyscy kierowcy podążający drogami całej Polski mogą się spodziewać wzmożonych kontroli funkcjonariuszy MO. Na te bowiem dwa dni wyznaczono akcję pod kryptonimem „Bezpieczny wypoczynek". W jej ramach funkcjonariusze Wydziałów Ruchu Drogowego WUSW w całym kraju patrolować będą najbardziej uczęszczane trasy turystyczne, rejony miejscowości wypoczynkowych i uzdrowiskowych.

Termin akcji nie jest ukrywany, bowiem nie idzie o represjonowanie kierowców, lecz o zapewnienie bezpieczeństwa wszystkim wypoczywającym. Sprawdzać się więc będzie stan techniczny pojazdów, zgodność numerów identyfikacyjnych pojazdu z danymi w karcie rejestracyjnej, stan trzeźwości kierowców itp. A przy okazji apel o rozważną jazdę — szkoda tracić pieniądze na mandaty.

Za 500 zł i diagnostyka, i kanister

Za 500 zł można się dowiedzieć z dokładnością do dwóch miejsc po przecinku, ile paliwa zużywa nasz samochód, a przy okazji stać się właścicielem kanistra o pojemności 20 l. Tyle bowiem kosztuje wpisowe do IV Ogólnopolskiej Jazdy Oszczędnościowej, którą w najbliższą niedzielę 13 lipca br. organizuje Automobilklub Krakowski. **Zgłoszenia chętnych — a zgłosić się może każdy właściciel samochodu — przyjmowane są w niedzielę od godz. 8.45 na skrzyżowaniu ulic Medweckiego i Dąbrowskiej w Nowej Hucie, gdzie impreza się odbędzie.** Na zwycięzcę zaś czeka ów 20-litrowy kanister.

ANTHONY QUINN - dogonić czas

„Jako aktor nigdy nie mogłem wyrazić tego, co we mnie tkwi. Prawdziwą moją osobowość oddaję w malarstwie."

Rzeźbiarz, malarz — u nas znany głównie jako aktor dzięki doskonałej kreacji w filmie „Grek Zorba" — Anthony Quinn tym razem wciela się w postać Picassa w wystawianej na Broodwayu komedii muzycznej zatytułowanej „Pablo". Z tej okazji wysłanniczka „Paris Match" odwiedziła go w atelier w Long Island koło Nowego Jorku i przeprowadziła z nim wywiad.

*

— Zapowiedział pan, że porzuca kino, by całkowicie poświęcić się malarstwu i rzeźbie. Czy był pan szczery?

— W tym momencie tak... ponieważ zawsze wiedziałem, że dłużej przetrwam jako malarz niż jako aktor. Mam siedemdziesiąt lat, toteż wybór ról jest bardzo ograniczony. Mogę grać dziadka, starca z gór, starego skąpca... I zawsze na początku będzie przymiotnik „stary"! Gdy tymczasem rzeźba — wykonana w wieku siedemnastu czy dziewięćdziesięciu lat — pozostanie zawsze po prostu rzeźbą. W sztuce nie istnieje pojęcie czasu. Weźmy Picassa: w wieku dziewięćdziesięciu lat w jego spojrzeniu ujmowała ciągle ta sama młodość i oczarowanie światem.

— Zawsze miał pan wiele podziwu dla Picassa. Co poza talentem fascynowało pana u niego jako u człowieka?

— Jego silna wola. Determinacja. Energia. Mając dziewięć lat wiedział już, co chce robić w życiu i trzymał się tego aż do śmierci. Zmieniali się przyjaciele, mijały kolejne miłości... On, niestrudzony, ciągle malował. Ja próbowałem wszystkiego!... Byłem aktorem, pisarzem, malarzem, rzeźbiarzem... Czy naprawdę coś osiągnąłem? Nie wiem...

— W wieku jedenastu lat odszedł pan z domu... Poznał nędzę. Czy nie odczuwa pan niekiedy strachu przed biedą?

— Nie. Ponieważ nigdy nie miałem upodobania do luksusu. Od dziesięciu lat noszę te same ubrania...

— Jaki jest ideał kobiecy Latynosa?

— Najświętsza Panienka! Będzie jej nieświadomie szukał przez całe życie. Stąd rozczarowanie!

— Zdaje się, że żadna kobieta nie znalazła uznania w pańskich oczach...

— Niektóre tak... Powiedziawszy to, uważam, że w naszych czasach niewiele jest kobiet eleganckich, interesujących, obdarzonych wdziękiem — i bardzo nad tym boleję.

— Grywa pan postaci twardych mężczyzn, a tymczasem wiem, że jest pan bardzo nieśmiały...

— Ogromnie. Co nie przeszkodziło mi robić wiele różnych rzeczy... Mam niewielu prawdziwych przyjaciół. A jeszcze mniej „znajomości". Nienawidzę życia światowego, czczych rozmów. Nie mam już czasu do stracenia. Chcę jedynie być sobą.

— Czy myśli pan czasem o tym, co po panu zostanie?

— Tak. Miałem bardzo trudną młodość. Nic nie dostałem za darmo. Żeby dojść do tego, co osiągnąłem, musiałem ciężko walczyć. Z pewnością jest w tym trochę dumy z mojej strony, ale z satysfakcją mogę powiedzieć, że moje wysiłki nie poszły na marne.

— A śmierć. Czy boi się pan śmierci?

— Taka jest kolej rzeczy. Nigdy nie brałem śmierci na serio. Nie bardziej niż życia. Nasze ciało się przekształci, stanie się kwiatem, stanie się owocem. Ale dokąd pójdzie nasza dusza? Oto istotne pytanie. Obawiam się jedynie, żeby nie dogoniła mnie śmierć nim zdążę zrobić to, co zamierzałem. Zacząłem malować bardzo późno, a więc pracuję ze zdwojoną energią.

Na podst. „Paris Match" oprac.

WIESŁAWA PSTRĄG-DWORZAŃSKA

KWADRAT LOGICZNY

KTO RANO WSTAJE	ANNA	CZAREK	GRAŻYNA	MAREK	SONIA	9 LAT	10 ⁂	12 ⁂	14 ⁂	15 ⁂	NR. 3	NR. 8	NR. 11	NR. 16	NR. 25
6·30															
7·50															
8·10															
9·40															
10·20															
NR. 3															
NR. 8															
NR. 11															
NR. 16															
NR. 25															
9 LAT															
10 ⁂															
12 ⁂															
14 ⁂															
15 ⁂															

Jest wolna sobota, są ferie świąteczne i dzieci śpią... aż wstaną. Jedne wcześniej, drugie później, ale, aby dowiedzieć się, które i kiedy, no i gdzie mieszka — trzeba czytać dalej... Za 6 minut wszystko będzie jasne!

1. *14-letnie dziecko wstało o 1.50.*
2. *Wiek Anny dzieli się przez numer jej domu.*
3. *Marek, który wybierał się na narty, wstał o 6.30; jest on starszy od dziecka spod 8. numeru.*
4. *Mały mieszkaniec domu nr 11 wstał o 8.10.*
5. *Sonia, która ma 12 lat, wstała o ponad dwie godziny później od dziewczynki mieszkającej pod numerem 16.*
6. *Najstarsze dziecko mieszka po przeciwnej stronie ulicy od tego, które wstało najpóźniej.*

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 19 lipca br. z dopiskiem „Kwadrat logiczny" — KTO RANO WSTAJE. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy 5 książek.

ROZWIĄZANIE KW. LOGICZNEGO „NA KOLOROWO" Z NR. 150 „GK"

	Dom	Nr	Drzwi	Okiennice	
Adam	Biały	8	Żółte	szare	Jeż
Basia	Szary	10	Zielone	czerwone	Pies
Cezary	Zielony	12	Czerwone	białe	Kot
Danuta	Żółty	14	Szare	zielone	żółw
Henryk	Czerwony	16	Białe	żółte	słowik

NAGRODY OTRZYMUJĄ: B. Cistak — Tarnów, M. Szczepanik — Stara Wieś, I. Karska — Kraków, P. Talar — Szczawa, R. Pilarska — Siepraw.

KRZYŻÓWKA

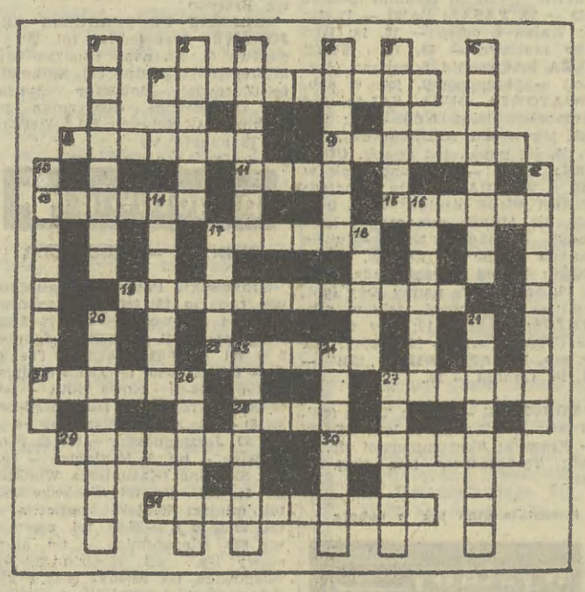

KRZYŻÓWKA NR 27

Poziomo: 1. usługujący królowi, 8. rybie płuca, 9. atos atomowy, 11. nie uczestniczy, tylko ogląda, 13. grasz na nią, czekając lepszej okazji, 15. żyje z wyciągniętej ręki, 17. uczony, 19. zostało po pożarze, 22. na beczce, 25. podrostek w oborze, 27. reduta Młynarczyka, 28. elżba ludzka, 29. mechaniczne pianino, 30. bohater walk o wyzwolenie Ameryki Południowej, 31. majątek ziemski.

Pionowo: 1. nie talent ale coś koło tego, 2. zasłona okienna, 3. czarną podano Jackowi Sopliey, 4. budynek komunikacyjny, 5. bałaganiarskie pomieszanie rzeczy, 6. kręci się w zmęczonej głowie, 10. na dzwony, 12. pedant do potęgi, 14. wakacje w gromadzie, 16. szlachcic-wyborca, 17. zasycha na bucie, 18. wieczny ogień, 20. grosz też, 21. uniwersalne ziółko, 23. znawca flory, 24. Jankiel był ich mistrzem, 26. ojciec bogów m. in. Zeusa, 27. wielkie cierpienie.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 19 lipca 1986 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 27". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 25

Poziomo: 7. uwodziciel, 8. kolanko, 9. eremita, 11. wiór, 13. rzesza, 15. asceta, 17. bezład, 19. koncentracja, 22. klęska, 25. nektar, 27. skuter, 28. klin, 29. kolebka, 30. Glewont, 31. powodzenie.

Pionowo: 1. barometr, 2. świnia, 3. zdrowie, 4. ścierka, 5. Rebeka, 6. płatnerz, 10. zrękowiny, 12. paździerz, 14. zwrotka, 16. spójnik, 17. Bucik, 18. Diana, 20. pektorał, 21. potentat, 23. lokator, 24. kongres, 26. robron, 27. ziemię.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 25, z 1986-06-28, 29 książki otrzymują: **K. Fornal** — Dębica, **J. Kryda, R. Wojtoń, E. Imiołek, L. Rymarowicz** — Kraków, **L. Kawecka** — Skawina, **E. Piotrowicz** — Rabka, **S. Milcewicz, M. Żuchowicz** — Tarnów, **J. Starzak** — Myślenice.

Nagrody wyślemy pocztą.

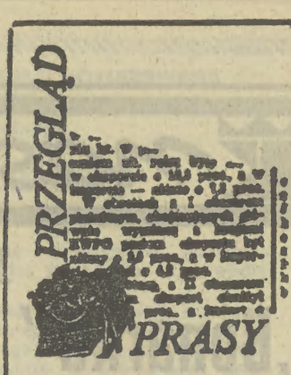

ZAROBIĆ MOŻE KAŻDY

Wzrost kosztów utrzymania sprawia, że wiele osób stara się o dodatkową pracę. Najłatwiej dorobić się za granicą, ale tylko nielicznym życie stwarza taką szansę. Toteż zwiększa się liczba osób, poszukujących zajęć przynoszących w krótkim czasie duże dochody. Jak funkcjonuje dodatkowy, mniej oficjalny rynek pracy, gdzie, kiedy i ile można zarobić — to temat penetracji reporterów „PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO" (*„Sakwy w kraju"*): *„Najemnikiem jest zazwyczaj młoda kobieta, która nieźle prezentuje się na peronie kolejowym w Warce lub na głuchej stacyjce w Dębieszynie. Plantatorzy, którzy się jej przyglądają, nieczuli są na niewieście uroki. Do furgonetek i samochodów osobowych zaprasza się bez obaw, że nie dadzą sobie rady te kobiety, które pasują w pozycji przełamanej do truskawkowych pól. (...) W okolicach Kozienic, największym zagłębiu truskawkowym, liczą się gibkie krzyże zbierających owoce do kobiałek oraz obrotność skupujących, radzących sobie z tym, z czym zgoła poradzić nie sposób — błyskawicznym skupieniem i dostarczeniem «świeżej masy» do handlu i przetwórstwa."*

ROWEREM ZDROWIEJ

Pod tym hasłem „POLITYKA" otwiera cykl prezentujący rynek rowerowy. Okazuje się, że jesteśmy potęgą rowerową, eksporterem z tradycjami a w naszych sklepach rower już wkrótce nie będzie rarytasem. Trzeba jeszcze stworzyć w miastach rowerową infrastrukturę — trasy, stojaki w centrum, jak w europejskich miastach, gdzie *„dla wielu młodych — i nie tylko — rower pozostał miejskim pojazdem nr 1. Tanim, funkcjonalnym, idealnym na uliczne korki i niedostatek miejsc do parkowania. Czemu by nie u nas?"*

„PRZEORANI"

Po dyskusji w „Kulturze" i w „Polityce" o postawach i zachowaniach studentów temat ten podnosi „TYGODNIK KULTURALNY". Jadwiga Łużyńska-Dorobowa w artykule *„Bierność czy osamotnienie?"* odnajduje źródła barier aktywności młodzieży akademickiej, wskazując na kondycję psychospołeczną studentów jako pochodną kryzysu ekonomiczno-społecznego oraz uwarunkowania wynikające z relacji student — nauczyciel, student — administracja szkoły. Swoje uwagi opiera na doświadczeniu z pracy w łódzkich szkołach artystycznych. *„«Przeorania przez wydarzenia polityczne początku lat osiemdziesiątych, nie zamierzają wcale uciekać od rzeczywistości, przeciwnie, widzą w niej główne tworzywo swoich przyszłych filmów. Czy to wszystko nastąpi, zależeć będzie nie tylko od «dorośnięcia studentów do pedagogów», lecz także od dorośnięcia pedagogów do zmienionej psychiki studentów, wymagającej obecnie może nie tyle sformalizowanych i administracyjnych oddziaływań wychowawczych, ile ściszonych jakby, bezpośrednich ludzkich kontaktów z nauczycielami zainteresowanymi budowaniem konstruktywnych stosunków międzyludzkich i konstruktywnych przebiegów procesów ideowo-artystycznych w szkole, w kinematografii i w całej sferze twórczości artystycznej".*

PONADTO PRZECZYTALIŚMY: ▲ w „POLITYCE" o tym, co powinien umieć dyrektor ▲ w „TAK I NIE" wywiad z Władysławem Komarem: *„Mógłbym zagrać u Spielberga"* ▲ w „ŻYCIU LITERACKIM" o sytuacji w szkolnictwie medycznym (Wacław Opacki *„Przybędzie lekarzy — czy przybędzie zdrowia?"*) ▲ w „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM" o przeszczepach mózgu: *„Odłączenie głów od ciała zwierząt i utrzymywanie ich przy życiu stworzyło nowe możliwości badań. Szansa praktycznego wykorzystania jeszcze jest odległa. Mimo to budzi ogromne kontrowersje. Ciągle nie mamy gwarancji, że mogłyby one służyć wyłącznie dobru człowieka."* Adam Wojciechowski: *„Mózg pozbawiony ciała".*

Tatuś ze wskazania

Przepisy naszego kodeksu rodzinnego i opiekuńczego w pełni realizują zasadę maksymalnej ochrony interesu dziecka. Jest to zasada ze wszech miar słuszna, zgodna ze społecznym odczuciem, chociaż przyznać trzeba, że w życiu zdarzają się przypadki prób wykorzystywania daleko idącej opieki prawnej nad dzieckiem w sposób z wolą ustawodawcy nie mający nic wspólnego. Ustawodawca bowiem założył, że matki dochodzić będą swych roszczeń w stosunku do ojców w sytuacjach uzasadnionych, że nie będą nadużywać przyznanych im uprawnień. Niestety niektóre mamusie pojęły intencje twórców kodeksu zupełnie opacznie i stąd w naszych sądach dochodzi czasem do procesów, których w żadnym razie być nie powinno. Takich jak choćby sprawa 24-letniej Janiny B.

Rzecz szła o ustalenie ojcostwa. Pani B. podawała, że ojcem jej 6-miesięcznego syna jest 26-letni Jerzy M. Mężczyzna zachował się bardzo brzydko. Najpierw mamił pięknymi słówkami, występował w roli narzeczonego, a kiedy osiągnął już to, czego osiągnąć pragnął doprowadzając do ciąży, nagle zapomniał o swoich obietnicach i lubą porzucił. Po urodzeniu się dziecka synem się nie interesował, nie zadeklarował najmniejszej pomocy. Janina B. domaga się więc i alimentów, i zwrotu połowy kosztów (określiła je na 100 tys. zł!) związanych z połogiem i niezbędnymi zakupami dla niemowlęcia.

Pozwany Jerzy M. stanowczo zaprzeczył twierdzeniom powódki przypisującym mu ojcostwo. Zaprzeczył zaś dlatego, iż jest przekonany, że z ciążą Janiny B. nie ma nic wspólnego. Na medycynie wprawdzie się nie zna, ale wie przecież, że ciąża trwa 9 nie zaś 15 miesięcy. Do definitywnego rozstania się narzeczonych doszło właśnie 15 miesięcy przed urodzeniem się dziecka, a po rozstaniu tym wszelkie kontakty ustały. To prawda, że wcześniej było współżycie, ale jako bezskuteczne nie ma ono dla toczącego się procesu żadnego znaczenia. Jerzy M. jednocześnie poinformował sąd, że rozstał się z narzeczoną poznawszy bliżej jej brzydki charakter, a także ciągoty do jednoznacznych związków z innymi mężczyznami. Widocznie któryś z nich był sprawcą kłopotów przygodnej znajomej a ona, gdy została już mamą, doszła do wniosku, że najlepszym tatusiem będzie jej dawny narzeczony. Ma przecież dobry zawód, dobrze zarabia — a więc w konsekwencji dojść może do zasądzenia wysokich alimentów.

Sąd przy takiej rozbieżności stanowisk zarządził grupowe badania krwi, oczywiście przeprowadzone na koszt pozwanego. Dodajmy, że nie jest to dzisiaj koszt mały, bo sięgający 10 tys. zł. Po upływie stosownego terminu nadeszły wyniki. Ekspertysa biegłych była jednoznaczna: Jerzy M. nie jest ojcem syna Janiny B. W tej sytuacji sprawa została oczywiście umorzona, a pan M. mógł tylko dziękować losowi, że ten okazał się dla niego łaskawy. Trzeba bowiem wiedzieć, że badanie może wykluczyć ojcostwo — w żadnym razie ojca jednoznacznie wskazać nie może. Przy zbiegu biologicznych okoliczności zachodzi możliwość, iż mężczyzna, który ojcem nie jest, zostanie określony (właśnie w rezultacie badania) jako ten, który według współczesnej wiedzy mógł dać życie konkretnemu dziecku.

Po pewnym czasie Janina B. ponownie zjawiła się w sądzie przynosząc pozew z kandydatem na tatusia nr 2. Tym razem był nim 28-letni Bogusław W. Kiedy doszło do stosownych pytań pani przyznała, że w tzw. koncepcyjnym okresie współżyła zarówno z Jerzym M. jak i Bogusławem W., a skoro — jak wykazało to badanie — ten pierwszy ojcem być nie może, z całą pewnością jest nim ten drugi. Powódka powtórzyła swoje żądania dotyczące zwrotu części kosztów związanych z połogiem jak i zasądzenia wysokich alimentów. Wydatki związane z utrzymaniem dziecka ciągle rosną, a ona jako samotna matka nie może im podołać.

Bogusław W., mężczyzna zresztą żonaty, twierdził, że znajomość z powódką nie przekroczyła koleżeńskich granic znajomości z miejsca pracy, nigdy nie doszło między nimi do zbliżenia, nie może być więc mowy o ojcostwie. Bogusław W. dodał jednocześnie, że wytoczony mu proces doprowadził do niebezpiecznych rozdźwięków w jego rodzinie i jeżeli — co nie daj Boże — badanie krwi nie przyniosłoby oczekiwanego przez pozwanego rezultatu, małżeństwo pana W. zostanie zrujnowane. Dojdzie do rozwodu.

Szczęście okazało się łaskawe. Badanie wykluczyło ojcostwo Bogusława W., a z odpowiednim dokumentem pobiegł on do żony ratując i małżeństwo, i swoją mężowską reputację. O reputacji Janiny B. w tym kontekście raczej zamilczmy.

Janina B. po dwóch porażkach ze znalezieniem ojca dla swojego synka zapewne nie poprzestanie w wysiłkach do uzyskania wyroku określającego „tatusia ze wskazania". Będzie mogła bezkarnie wytaczać kolejne procesy kolejnym mężczyznom aż w końcu jej się uda. Uda w ten sposób, że albo trafi na rzeczywistego ojca, albo któryś z panów będzie miał mniej szczęścia od swoich poprzedników i badanie nie wykluczy jego ojcostwa. Ta bezkarność tego typu pań od dawna już budzi sprzeciw specjalistów wskazujących na odpowiednią lukę w naszym prawie. Bo to, że zdecydowana większość kobiet rzeczywiście w sposób umotywowany prawdziwy dochodzi swoich i dziecka praw przed sądem, nie może przesłaniać nam niebezpiecznego marginesu, gdzie aż gęsto od cynizmu i bezwzględności.

JANUSZ HAŃDEREK